

Róża Luksemburg

**Strajk masowy,
partia i związki
zawodowe**

Pracownicza Demokracja

Marksyzm kontra stalinizm

Spis treści

I.	Rosyjska rewolucja, anarchizm i strajk generalny	3
II.	Strajk masowy, efekt historyczny a nie sztuczny	5
III.	Rozwój ruchu strajku masowego w Rosji.....	9
IV.	Wzajemne oddziaływanie walki politycznej i ekonomicznej.....	24
V.	Lekcje ruchu robotniczego w Rosji stosowne dla Niemiec	31
VI.	Współpraca zorganizowanych i niezorganizowanych pracowników potrzebna do zwycięstwa.....	36
VII.	Rola strajku masowego w rewolucji.....	40
VIII.	Potrzeba połączonych działań związków zawodowych i socjaldemokracji.....	46
	Pracownicza Demokracja - kim jesteśmy?	57

I. Rosyjska rewolucja, anarchizm i strajk generalny

Prawie wszystkie dotychczasowe publikacje i wypowiedzi międzynarodowego socjalizmu w sprawie strajku masowego datują się z okresu przed rewolucją rosyjską - pierwszym na największą skalę przeprowadzonym historycznym eksperymentem z tym środkiem walki. Tym się też tłumaczy, że przeważnie są one przestarzałe. Jeśli chodzi o wyrażone w nich poglądy, to są one zasadniczo identyczne ze stanowiskiem Fryderyka Engelsa, który w roku 1873 w swej krytyce bakuninowskiego sposobu „robienia rewolucji” w Hiszpanii pisał:

„Strajk powszechny jest w programie bakuninowskim dźwignią, którą się uruchamia dla zapoczątkowania rewolucji społecznej. Pewnego pięknego poranku wszyscy robotnicy wszystkich zawodów jakiegoś kraju albo nawet na całym świecie porzucają pracę i najdalej w ciągu czterech tygodni zmuszają w ten sposób klasy posiadające albo do poddania się, albo do uderzenia na robotników, tak że ci mają wtedy prawo bronić się i obalić przy tej sposobności cały stary ustrój społeczny. Projekt ten bynajmniej nie jest nowością; począwszy od roku 1848 socjaliści francuscy, a po nich belgijscy raz po raz dosiadałi tego popisowego konia, będącego zresztą rasy angielskiej. Już w roku 1839, podczas szybkiego i potężnego rozwoju czartyzmu wśród robotników angielskich, będącego następstwem kryzysu z roku 1839 propagowano «święty miesiąc», strajk ogólnokrajowy (patrz F. Engels, «Położenie klasy robotniczej w Anglii», wyd. II). Znalazło to taki oddźwięk, że w lipcu 1842 roku robotnicy fabryczni w Anglii północnej próbowali myśl tę zrealizować. Również na genewskim kongresie «Alliance» z 1 września 1813 roku strajk powszechny odgrywał wielką rolę, jednakże ogólnie przyznawano, że wymaga on całkowitego zorganizowania klasy robotniczej i pełnej kasy. I w tym właśnie sęk. Z jednej strony rządy, zwłaszcza jeżeli doda się im otuchy przez polityczną bierność, nie pozwolą nigdy na takie zorganizowanie się i pełną kasę. Z drugiej strony wydarzenia polityczne i gwałty dokonywane przez klasy panujące sprawią, że wyzwolenie robotników nastąpi znacznie wcześniej, niż proletariats dojdzie do tego, iż będzie mógł stworzyć sobie tę idealną organizację i te kolosalne fundusze rezerwowe. Gdyby zaś je posiadał, nie byłaby mu potrzebna określona droga strajku powszechnego, by cel swój osiągnąć”¹

Mamy tu argumentację, która w następnych dziesięcioleciach była miarodajna, jeśli chodzi o stosunek międzynarodowej socjaldemokracji do strajku masowego. Argumentacja ta jest całkowicie przykrojona do anarchistycznej teorii strajku generalnego, tj. do teorii strajku generalnego jako środka mającego zapoczątkować rewolucję społeczną, w przeciwieństwie do codziennej walki politycznej klasy robotniczej, i sprowadza się do następującego prostego dylematu: albo jeszcze nie cały proletariats posiada potężne organizacje oraz kasy, a wtedy strajku powszechnego przeprowadzić nie może, albo jest on już dostatecznie silnie zorganizowany, a wtedy strajku powszechnego nie potrzebuje. Argumentacja ta jest istotnie tak prosta i na pierwszy rzut oka tak nieodparta, że w ciągu ćwierćwiecza oddawała współczesnemu ruchowi robotniczemu doskonałe usługi jako logiczna broń przeciwko anarchistycznym

¹ Engels, *Die Bakunisten an der Arbeit*, „Volksstaat”, str. 20 - Uwaga autorki.

urojeniom i jako środek rozpowszechnienia idei walki politycznej wśród najszerszych warstw klasy robotniczej. Ogromne postępy ruchu robotniczego we wszystkich nowoczesnych krajach w ostatnim ćwierćwieczu są najwspanialszym dowodem przemawiającym za taktyką walki politycznej, której orędownikami w przeciwieństwie do bakunizmu byli Marks i Engels. Obecna zaś siła socjaldemokracji niemieckiej i jej pozycja jako awangardy całego międzynarodowego ruchu robotniczego jest w niemałym mierze wynikiem konsekwentnego i wytrwałego stosowania tej taktyki.

Rewolucja rosyjska poddała powyższą argumentację gruntownej rewizji. Po raz pierwszy w dziejach walki klasowej dała ona wspaniały wzór realizacji idei strajku masowego i - jak to poniżej dokładniej omówimy - nawet strajku powszechnego. W ten sposób otworzyła ona nową erę w rozwoju ruchu robotniczego. Oczywiście, z tego bynajmniej nie wynika, że zalecana przez Marksa i Engelsa taktyka walki politycznej lub ich krytyka anarchizmu była błędna. Przeciwnie, ten sam sposób myślenia, ta sama metoda, które leżały u podstaw taktyki Marksa i Engelsa, jak również u podstaw dotychczasowej praktyki socjaldemokracji niemieckiej, stworzyły teraz w rewolucji rosyjskiej całkiem nowe momenty i nowe warunki walki klasowej. Rewolucja rosyjska, ta sama rewolucja, która stanowi pierwszą w dziejach próbę zastosowania w praktyce strajku masowego, nie tylko nie ratuje honoru anarchizmu, lecz oznacza właśnie historyczną likwidację anarchizmu. Smutne bytowanie, na które ten kierunek umysłowy został skazany przez potężny rozwój socjaldemokracji w Niemczech w ostatnich dziesiątkach lat, można było objaśnić poniekąd wyłącznym i długotrwałym panowaniem okresu parlamentaryzmu. Ten całkowicie nastawiony na „zadawanie ciosów”, na „akcję bezpośrednią” kierunek „rewolucyjny”, w sensie robienia rewolucji widłami, mógł chwilowo marnieć w bezwietrznej ciszy powszedniej szarzyzny parlamentarnej, aby ożyć i rozwinąć swą wewnętrzną siłę dopiero wraz z powrotem okresu bezpośredniej otwartej walki, ulicznych walk rewolucyjnych. Wydawało się, że szczególnie Rosja nadaje się do tego, by stać się polem doświadczalnym dla bohaterских wyczynów anarchizmu. Kraj, gdzie proletariat nie miał żadnych praw politycznych i posiadał nader słabą organizację, pstra mieszanina różnych warstw ludności, o różnych krzyżujących się nawzajem interesach, niski poziom oświecenia mas ludowych i wyjątkowe bestialstwo w stosowaniu przemocy przez panujący reżim - wszystko wydawało się jakby stworzone do tego, by anarchizm stał się nagle - nawet na krótki czas - potęgą. I wreszcie Rosja była historycznym miejscem narodzin anarchizmu. A jednak ojczyzna Bakunina miała się stać grobem jego doktryny.

Anarchiści nie tylko nie stali i nie stoją w Rosji na czele masowego ruchu strajkowego, nie tylko całe polityczne kierownictwo akcją rewolucyjną, a także i strajkiem masowym spoczywa w rękach organizacji socjaldemokratycznych, które anarchiści rosyjscy zwalczają zaciekle jako „partię burżuazyjną”, czy też po części w rękach takich mniej lub więcej pozostających pod wpływem socjaldemokracji lub zbliżających się do niej organizacji socjalistycznych, jak terrorystyczna partia „socjalistów-rewolucjonistów” - jako poważny kierunek polityczny anarchiści w ogóle nie istnieją w rewolucji rosyjskiej. Jedynie w małym litewskim miasteczku, które cechują szczególnie ciężkie warunki - pstra mieszanina różnych narodowości wśród robotników, przewaga drobnych

przedsiębiorstw i bardzo zacofany proletariat - mianowicie w Białymstoku wśród siedmiu czy ośmiu różnych grup rewolucyjnych istnieje również garstka niedowarzonych „anarchistów”, szerząca wśród robotników w miarę swych sił dezorientację i zamieszanie. Ostatnio zaś w Moskwie i może jeszcze w dwóch albo trzech miastach można zauważyć tego samego pokroju grupki. Ale jaka jest teraz - jeżeli abstrahować od tych kilku „rewolucyjnych” grup - właściwa rola anarchizmu w rewolucji rosyjskiej? Stał się on szyldem dla zwykłych złodziei i rabusiów; pod firmą „anarcho-komunizmu” dokonuje się u osób prywatnych znacznej części owych niezliczonych kradzieży i rabunków, które jak mętna fala towarzyszą każdemu okresowi depresji, każdemu chwilowemu odpływowi rewolucji. Anarchizm stał się w rewolucji rosyjskiej nie teorią walczącego proletariatu, lecz ideologicznym szyldem kontrrewolucyjnego lumpenproletariatu, który jak stado rekinów ciągnie za wojennym okrętem rewolucji. I na tym skończyła się zapewne historyczna kariera anarchizmu.

Z drugiej strony strajk masowy zastosowany został w Rosji nie po to, aby omijając walkę polityczną klasy robotniczej, a szczególnie parlamentaryzm, wskoczyć nagłym wypadem teatralnym w rewolucję społeczną, lecz po to, by stworzyć proletariatu warunki codziennej walki politycznej, zwłaszcza parlamentarnej. Walka rewolucyjna w Rosji, gdzie jako najważniejszą broń stosuje się strajki masowe, prowadzona jest przez lud pracujący, w pierwszym zaś rzędzie przez proletariat, właśnie o te same prawa polityczne i warunki, których konieczność i znaczenie w walce wyzwoleniczej klasy robotniczej Marks i Engels pierwsi wykazali i których w przeciwieństwie do anarchistów z całą siłą bronili w Międzynarodówce. Tak więc dialektyka dziejów, ta opoka, na której spoczywa cała nauka socjalizmu marksowskiego, sprawiła, że anarchizm, z którym idea strajku masowego była nierozzerwalnie związana, popadł obecnie w sprzeczność z praktyką samego strajku masowego, podczas gdy strajk masowy, zwalczany jako sprzeczny z politycznym działaniem proletariatu, ujawnił się dziś jako najpotężniejsza broń w walce o polityczne prawa. Gdy więc rewolucja rosyjska rodzi potrzebę gruntownej rewizji dawnego stanowiska marksizmu wobec strajku masowego, świadczy to znowu tylko o tym, że w nowej postaci ogólne metody i punkty widzenia marksizmu odnoszą zwycięstwo. Kochanka Moora z Moora tylko ręki umierać powinna.

II. Strajk masowy, efekt historyczny a nie sztuczny

Pierwsza rewizja zagadnienia strajku masowego, która wynika z wydarzeń w Rosji, dotyczy ogólnego ujęcia problemu. Dotychczas zarówno zagorzali zwolennicy dokonania „próby ze strajkiem masowym” w Niemczech - w rodzaju Bernsteina, Eisnera itd., jak również stanowczy przeciwnicy takiej próby, których przedstawicielem w obozie ruchu zawodowego jest na przykład Bümelburg, są w istocie rzeczy zwolennikami takiego samego ujęcia, a mianowicie ujęcia anarchistycznego. Te pozornie przeciwstawne bieguny nie tylko się wyłączają, lecz jak zawsze, równocześnie warunkują się i uzupełniają. W anarchistycznym sposobie myślenia spekulowanie na „wielką awanturę”, rewolucję społeczną, jest tylko cechą zewnętrzną i nieistotną. Istotne jest tutaj całe

abstrakcyjne, ahistoryczne ujmowanie strajku masowego oraz w ogóle wszystkich warunków walki proletariackiej. Dla anarchisty jako materialne przesłanki jego „rewolucyjnych” spekulacji istnieją jedynie dwie rzeczy: przede wszystkim bujanie w obłokach, a następnie dobra wola i odwaga wybawienia ludzkości z obecnego, kapitalistycznego padołu płaczu. Bujając w obłokach wymyślono już przed 60 laty, że strajk masowy oznacza najszybszy, najpewniejszy i najłatwiejszy sposób wskoczenia w lepszy społeczny świat. Bujając w obłokach wyspekulowano ostatnio, że walka związkowa jest jedyną rzeczywistą „bezpośrednią walką mas”, a więc jedyną formą walki rewolucyjnej - jak wiadomo, jest to najnowsze urojenie francuskich i włoskich „syndykalistów”. Fatalne dla anarchizmu było nie tylko to, że owe improwizowane w obłokach metody walki były rachunkiem bez gospodarza, tzn. czystymi utopiami, lecz również i to, że nie liczyły się one wcale z pogardzaną i złą rzeczywistością i najczęściej w tej złej rzeczywistości metody te przekształcały się niepostrzeżenie z rewolucyjnych spekulacji w praktyczną pomoc dla reakcjonistów.

Na tym samym gruncie abstrakcyjnego, ahistorycznego ujmowania zjawisk stoją dziś jednak ci, którzy by pragnęli uchwałą kierownictwa wyznaczyć w najbliższym czasie w Niemczech strajk masowy na oznaczony w kalendarzu dzień, jak również i ci, którzy - jak uczestnicy kongresu związków zawodowych w Kolonii - chcą usunąć problem strajku masowego przez wydanie zakazu jego „propagowania”. Oba te kierunki wychodzą ze wspólnego, czysto anarchistycznego punktu widzenia, że strajk masowy jest jedynie technicznym środkiem walki, który według upodobania i zgodnie z najlepszą wolą i wiedzą może zostać „uchwalony” lub „zakazany”, że jest to swego rodzaju scyzoryk, który „na wszelki wypadek” można trzymać zamknięty w kieszeni albo zgodnie z postanowieniem można otworzyć i użyć. Co prawda właśnie przeciwnicy strajku masowego przypisują sobie zasługę, że biorą pod uwagę podłoże historyczne i warunki materialne obecnej sytuacji w Niemczech, w przeciwieństwie do „rewolucyjnych romantyków”, którzy bujają w obłokach i partout nie chcą się liczyć z twardą rzeczywistością, jej możliwościami i niemożliwościami, „Fakty i liczby, liczby i fakty” - wołają oni jak mr. Gradgrind w powieści Dickensa „Ciężkie czasy”. Przez „podłoże historyczne” i „warunki materialne” związkowi przeciwnicy strajku masowego rozumieją dwojakiego rodzaju momenty: z jednej strony słabość proletariatu, z drugiej - siłę militarizmu prusko-niemieckiego. Niedostateczna siła liczebna organizacji robotniczych i niedostateczny stan ich kas oraz imponujące bagnety pruskie - oto „fakty i liczby”, na których w danym wypadku ci przywódcy związkowi opierają swoją politykę. Otóż kasy związkowe i bagnety pruskie są bez wątpienia bardzo materialnymi, jak też bardzo historycznymi zjawiskami, jednakże pogląd, który się na tym opiera, nie jest materializmem historycznym w sensie Marksa, lecz policyjnym materializmem w sensie Puttkamera. Również przedstawiciele kapitalistycznego państwa policyjnego liczą się - i to wyłącznie - z faktyczną siłą zorganizowanego proletariatu, jak również z materialną siłą bagnetów, a z przykładowego porównania tych dwóch szeregów liczb wyciągają oni wciąż jeszcze uspokajający wniosek, że rewolucyjny ruch robotniczy tworzą poszczególni wichrzyciele i podżegacze, ergo więzienia i bagnety stanowią wystarczający środek, aby opanować to niemiłe „przejściowe zjawisko”.

Klasowo uświadomiony proletariat niemiecki dawno już zrozumiał śmieszność teorii policyjnej, jakoby współczesny ruch robotniczy był sztucznym, samowolnym tworem garstki wyzutyh z sumienia „podżegaczy i wichrzycieli”.

Jest to jednak zupełnie takie samo ujęcie sprawy, gdy grupka zacnych towarzyszy łączy się w dobrowolną brygadę stróżów nocnych, aby ostrzec niemiecką klasę robotniczą przed niebezpiecznymi knowaniami kilku „rewolucyjnych romantyków” i ich „propagandą strajku masowego”, albo też gdy z drugiej strony niektórzy towarzysze inscenizują hałaśliwą kampanię oburzenia, gdyż czują się oszukani przez jakoweś „poufne” układy kierownictwa partii i Generalnej Komisji Związków Zawodowych w sprawie wybuchu strajku masowego w Niemczech. Gdyby to zależało od podjudzającej „propagandy” rewolucyjnych romantyków albo od poufnych czy jawnych uchwał kierownictw partyjnych, tobyśmy dotąd nie mieli w Rosji ani jednego poważnego strajku masowego. W żadnym kraju - jak to już zaznaczyłam w marcu 1905 roku w „Sächsische Arbeiterzeitung” - nie myślano tak mało, jak w Rosji, o tym, aby „propagować” strajk masowy, ani nawet, aby dyskutować o nim. A odosobnione przykłady uchwał i układów kierownictwa partii w Rosji, które rzeczywiście miały na celu proklamowanie strajku masowego na zawołanie, z własnej woli, jak na przykład ostatnia próba w sierpniu tego roku, po rozwiązaniu Dumy - sprawie wszystkie spełzły na niczym. Jeśli więc rewolucja rosyjska czegoś nas uczy, to przede wszystkim tego, że strajku masowego nie można „robić” sztucznie, nie można go „uchwalać” ni z tego, ni z owego, nie można go „propagować”, lecz że jest on zjawiskiem historycznym, które w odpowiednim momencie z historyczną koniecznością wypływa ze stosunków społecznych.

A więc problem ten może być ujmowany oraz dyskutowany nie na gruncie abstrakcyjnych spekulacji o możliwości lub niemożliwości, pożytku lub szkodliwości strajku masowego, lecz wyłącznie przez badanie tych momentów i tych stosunków społecznych, z których wyrasta strajk masowy w obecnej fazie walki klasowej, czyli - innymi słowy - nie na gruncie subiektywnego oceniania strajku masowego z punktu widzenia tego, czego się pragnie, lecz przez obiektywne zbadanie jego źródeł z punktu widzenia tego, co jest historycznie konieczne.

Na płaszczyźnie abstrakcyjnej analizy logicznej da się z zupełnie taką samą mocą udowodnić zarówno absolutną niemożliwość i pewną klęskę strajku masowego, jak i jego całkowitą możliwość i niewątpliwe zwycięstwo. I dlatego argumentacja ma tutaj w obydwu wypadkach tę samą wartość, nie posiada mianowicie żadnej wartości. Toteż w szczególności obawa „propagowania” strajku powszechnego, która doprowadziła nawet do formalnego rzucania klątw na domniemanych winowajców tego przestępstwa, jest jedynie produktem jakiegoś komicznego *qui pro quo*. „Propagować” strajk masowy jako abstrakcyjny środek walki jest rzeczą tak samo niemożliwą, jak propagować „rewolucję”. „Rewolucja” i „strajk masowy” są to pojęcia, które same oznaczają tylko zewnętrzną formę walki klasowej, a sens i treść posiadają tylko w powiązaniu z pewnymi, całkiem określonymi sytuacjami politycznymi.

Gdyby ktoś zechciał strajk masowy w ogóle jako formę akcji proletariackiej uczynić przedmiotem systematycznej propagandy i chodzić z tą „ideą” od mieszkania do mieszkania, pragnąc stopniowo zdobywać dla niej masy robotnicze, to byłoby to z jego

strony zajęcie równie bezużyteczne, próżne i niedorzeczne, jak gdyby ktoś zechciał z idei rewolucji albo walki na barykadach uczynić przedmiot specjalnej agitacji. Strajk masowy stanął dziś w centrum zainteresowania niemieckiej i międzynarodowej klasy robotniczej, gdyż oznacza on nową formę walki i stąd stanowi niewątpliwy symptom głębokiego zwrotu w stosunkach klasowych i warunkach walki klasowej. To, że masy proletariatu niemieckiego - mimo uporczywego sprzeciwu ich przywódców związkowych - okazują tak żywe zainteresowanie nowym problemem, świadczy o zdrowym instynkcie rewolucyjnym tych mas i żywej ich inteligencji. Ale tego zainteresowania robotników, tego szlachetnego głodu intelektualnego i pragnienia czynu rewolucyjnego nie można zaspokoić tym, że się ich częstuje abstrakcyjną gimnastyką umysłową na temat możliwości lub niemożliwości wybuchu strajku masowego, lecz tym, że wyjaśni się im rozwój rewolucji rosyjskiej, międzynarodowe znaczenie tej rewolucji, zaostrenie przeciwieństw klasowych w Europie zachodniej, dalsze polityczne perspektywy walki klasowej w Niemczech, rolę i zadania mas w nadchodzących walkach. Jedynie taka forma dyskusji o strajku masowym doprowadzi do rozszerzenia umysłowego horyzontu proletariatu, zaostrzy jego świadomość klasową, pogłębi jego sposób myślenia i zahartuje jego wolę.

Jeśli się jednak stoi na tym stanowisku, to wówczas ukazuje się w całej swej śmieszności również i proces karny, wytoczony przez przeciwników „rewolucyjnej romantyki” o to, że przy rozpatrywaniu tego problemu ktoś nie trzymał się dość ściśle brzmienia jenańskiej rezolucji. „Praktyczni politycy” zadowolają się jeszcze od biedy tą rezolucją, ponieważ łączy ona strajk masowy głównie z losami powszechnego prawa wyborczego, z czego - jak sądzą - można wyciągnąć dwojaki wniosek: po pierwsze, że strajk masowy powinien mieć czysto obronny charakter, po drugie, że sam strajk masowy zostanie podporządkowany parlamentaryzmowi i zamieniony tylko w dodatek do parlamentaryzmu. Ale z tego punktu widzenia prawdziwy sens rezolucji jenańskiej polega na tym, że w obecnej sytuacji w Niemczech zamach panującej reakcji na prawo wyborcze do parlamentu stanowiłby najprawdopodobniej sygnał i zapoczątkowanie owego okresu burzliwych walk politycznych, w którym strajk masowy byłby zapewne po raz pierwszy zastosowany w Niemczech jako środek walki. Dążenie do zwięzienia i sztucznego zakreślenia zasięgu społecznego tudzież historycznego pola działania strajku masowego, jako zjawiska i jako problemu walki klasowej, za pomocą brzmienia rezolucji zjazdu partyjnego jest przedsięwzięciem, które swą krótkowzrocznością dorównuje owemu zakazowi dyskusji uchwalonemu przez kongres związków zawodowych w Kolonii. W rezolucji zjazdu partyjnego w Jenie socjaldemokracja niemiecka przyjęła oficjalnie do wiadomości głęboki przewrót dokonany przez rewolucję rosyjską w międzynarodowych warunkach proletariackiej walki klasowej i dała świadectwo, że jest zdolna do rozwoju rewolucyjnego i że umie się dostosować do nowych wymogów przyszłej fazy walk klasowych. Na tym polega znaczenie rezolucji jenańskiej. Co się tyczy praktycznego zastosowania strajku masowego w Niemczech, to o tym zadecyduje historia - tak jak zadecydowała ona o tym w Rosji - historia, w której socjaldemokracja i jej decyzja są oczywiście ważnym, ale tylko jednym spośród wielu czynników.

III. Rozwój ruchu strajku masowego w Rosji

Strajk masowy w tej postaci, w jakiej jest obecnie najczęściej dyskutowany w Niemczech, stanowi pewne bardzo jasno i prosto pomyślane, ostro zarysowane zjawisko. Mówi się wyłącznie o politycznym strajku masowym. Ma się przy tym na myśli jednorazowy imponujący strajk proletariatu przemysłowego, proklamowany z przyczyn politycznych o największej doniosłości, i to na podstawie w porę zawartego porozumienia między instancjami partyjnymi i związkowymi, przeprowadzony następnie w najlepszym porządku, w duchu dyscypliny, i zakończony w odpowiednim czasie na hasło rzucone przez instancje kierownicze. Przy tym uregulowanie sprawy wsparć, kosztów i datków, jednym słowem - cały materialny bilans strajku masowego zostaje z góry dokładnie określony.

Jeśli porównamy teraz ten teoretyczny schemat z rzeczywistym strajkiem masowym, z takim, jaki występuje od pięciu lat w Rosji, to musimy powiedzieć, że prawie żaden z tych licznych strajków masowych, które się odbyły, nie odpowiada temu jego obrazowi, który dominuje w dyskusji niemieckiej, i że z drugiej strony strajki masowe w Rosji wykazują takie bogactwo najprzeróżniejszych odmian, iż jest rzeczą zupełnie niemożliwą mówić o strajku masowym w ogóle, o jakimś abstrakcyjnym, schematycznym strajku masowym. Wszystkie momenty strajku masowego tudzież jego charakter nie tylko są różne w różnych miastach i okręgach kraju, lecz przede wszystkim ich ogólny charakter zmieniał się kilkakrotnie w toku rewolucji. Strajki masowe w Rosji przeszły pewną określoną drogę historyczną i w dalszym ciągu jeszcze ją przechodzą. Kto więc mówi o strajku masowym w Rosji, musi przede wszystkim wziąć pod uwagę jego dzieje.

Jako początek obecnego, że tak powiem, oficjalnego okresu rewolucji rosyjskiej przyjmuje się całkiem słusznie wystąpienie proletariatu petersburskiego z 22 stycznia 1905 r., ów pochód 200 000 robotników przed pałac carski - pochód, który zakończył się straszną rzezią. Krwawa masakra w Petersburgu była, jak wiadomo, sygnałem do wybuchu pierwszej olbrzymiej serii strajków masowych, które w ciągu kilku dni przetoczyły się przez całą Rosję i bojowy zew rewolucji poniosły z Petersburga do wszystkich zakątków imperium, do najszerzych warstw proletariatu. Ale wystąpienie petersburskie z 22 stycznia było tylko najskrajniejszym momentem strajku masowego, który przedtem, w styczniu 1905 r., ogarnął stolicę carów. Ten zaś styczniowy strajk masowy w Petersburgu odbył się bez wątpienia pod bezpośrednim wrażeniem olbrzymiego strajku powszechnego, który na krótko przedtem, w grudniu 1904 r., wybuchł na Kaukazie, w Baku, i którego przebieg przez jakiś czas z zapartym tchem śledziła cała Rosja. Ale wypadki grudniowe w Baku ze swej strony nie były niczym innym jak ostatnim, potężnym akordem owych wielkich strajków masowych, które jak okresowe trzęsienie ziemi wstrząsnęły w latach 1903-1904 całą Rosją południową i których prologiem był strajk masowy w Batumie (na Kaukazie) w marcu 1902 r. I wreszcie ten pierwszy masowy ruch strajkowy w ciągłym łańcuchu obecnych wstrząsów rewolucyjnych dzieli tylko 5-6 lat od wielkiego strajku generalnego włóknarzy

petersburskich w latach 1896-189. I jeśli ten ruch od obecnej rewolucji dzieli na pozór kilka lat pozornego spokoju i skostnienia reakcyjnego, to jednak dla każdego, kto zna wewnętrzny rozwój polityczny proletariatu rosyjskiego aż do obecnego stopnia jego świadomości klasowej i energii rewolucyjnej, początkiem historii obecnego okresu walk masowych będą ówczesne strajki generalne w Petersburgu. Dla problemu strajku masowego są one ważne już przez to samo, że w zarodku zawierają one wszystkie główne momenty późniejszych strajków masowych.

Petersburski strajk generalny w 1896 r. był przede wszystkim czysto ekonomiczną, lokalną walką o podwyżkę płac. Jego przyczyną były nieznośne warunki pracy włóknarzy i tkaczy Petersburga: 13-, 14- i 15-godzinny dzień roboczy, nędzne płace akordowe i niezliczone, nikczemne szykany ze strony przedsiębiorców. Wszelako włóknarze przez długi czas znosili tę sytuację, aż pozornie błądy szczegółów spowodował, że miarka się przebrała. Mianowicie w maju 1896 r. odbyła się odraczana od dwóch lat z obawy przed rewolucjonistami koronacja obecnego cara Mikołaja II. Z tej okazji przedsiębiorcy petersburscy złożyli świadectwo swej patriotycznej gorliwości, narzucając swoim robotnikom trzy dni przymusowych świąt, przy czym - rzecz osobliwa - nie chcieli wypłacić robotnikom wynagrodzenia za te dni. Wśród oburzonych tym włóknarzy wszczął się ruch. Po naradzie około 300 najbardziej uświadomionych robotników w parku jekaterynhofskim uchwalono strajk i sformułowano żądania: 1. wypłaty zarobków za dni koronacji, 2. 10- i półgodzinnego dnia pracy, 3. podwyższenia płac akordowych. Miało to miejsce 24 maja. Po tygodniu wszystkie tkalnie i przedzalnie zostały unieruchomione, a 40 000 robotników przystąpiło do strajku generalnego. Dzisiaj w porównaniu z potężnymi strajkami masowymi okresu rewolucji wydarzenie to może się wydawać błąhe. W politycznym skostnieniu ówczesnej Rosji strajk generalny był czymś niesłychanym, był nawet całą rewolucją w miniaturze. Rozpoczęły się oczywiście najbrutalniejsze prześladowania, około 1 000 robotników aresztowano i odesłano do rodzinnych stron, a strajk powszechny stłumiono.

Już tutaj widzimy wszystkie zasadnicze rysy późniejszych strajków masowych. Bezpośrednia przyczyna ruchu była zupełnie przypadkowa, ba, podrzędna, jego wybuch był żywiołowy. Ale w powstaniu tego ruchu widoczne były owoce wieloletniej agitacji socjaldemokratycznej; w toku strajku generalnego agitatorzy socjaldemokratyczni stali na czele ruchu, kierowali nim i wykorzystywali go do ożywionej agitacji rewolucyjnej. Dalej: na pierwszy rzut oka strajk ten był tylko ekonomiczną walką o podwyżkę płac, jednakże stanowisko rządu, jak również agitacja socjaldemokracji uczyniły zeń zjawisko polityczne pierwszorzędnej wagi. I wreszcie: strajk został stłumiony, robotnicy ponieśli „porażkę”, ale już w styczniu następnego roku (1893) włóknarze petersburscy proklamowali powtórnie strajk generalny i tym razem osiągnęli wybitny sukces: wprowadzenie ustawowego 11- i półgodzinnego dnia roboczego w całej Rosji. Co było jednak rezultatem o wiele ważniejszym, to fakt, że począwszy od pierwszego strajku generalnego w 1896 r., który został podjęty przy zupełnym braku organizacji i kas strajkowych, rozpoczyna się w rdzennej Rosji intensywna walka związkowa, która z Petersburga rozszerza się wkrótce na cały kraj, otwiera przed agitacją i organizacją socjaldemokratyczną zupełnie nowe perspektywy i w ten sposób za pomocą

niewidocznej, kreciej roboty przygotowuje w pozornej ciszy cmentarnej następnego okresu rewolucję proletariacką.

Wybuch strajku na Kaukazie w marcu 1902 r., był pozornie tak samo przypadkowy i tak samo złożyły się na niego momenty ekonomiczne, lokalne, aczkolwiek o zupełnie innym charakterze niż na strajk w 1896 r. Strajk wybuchł w związku z ciężkim kryzysem w przemyśle i handlu, poprzedzającym w Rosji wojnę japońską, i wraz z tą wojną był potężnym czynnikiem wzrostu rozpoczynającego się wrzenia rewolucyjnego. Kryzys ten spowodował olbrzymie bezrobocie, które uczyniło masy proletariackie podatnymi na agitację. Aby uspokoić klasę robotniczą, rząd powziął kroki w celu wysłania etapem „zbędnych rąk” do ich stron rodzinnych. To właśnie zarządzenie, które miało objąć około 400 robotników przemysłu naftowego, wywołało w Batumie masowy protest. Doszło do demonstracji, aresztowań, masakry i wreszcie do procesu politycznego, w którym czysto ekonomiczna, lokalna sprawa stała się nagle wydarzeniem wielkiej wagi politycznej i rewolucyjnej. Echem całkiem „bezowocnego” i stłumionego strajku w Batumie było szereg rewolucyjnych masowych demonstracji robotniczych w Niżnim Nowgorodzie, Saratowie i innych miastach, a więc silne pchnięcie naprzód powszechnej fali ruchu rewolucyjnego.

Już w listopadzie 1902 r. słyszy się pierwszy prawdziwie rewolucyjny odgłos strajku batumskiego w postaci strajku generalnego w Rostowie nad Donem. Za impuls do tego ruchu posłużył zatarg w sprawie płac w warsztatach kolejowych we Władykaukazie. Administracja chciała obniżyć płace robocze, na co doński komitet socjaldemokracji wydał odezwę wzywającą do strajku o następujące żądania: o 9-godzinny dzień roboczy, podwyżkę płac, zniesienie kar, zwolnienie zniechęconych inżynierów itd. Wszystkie warsztaty kolejowe porzuciły pracę. Dołączyły się do nich wkrótce inne zawody i nagle zapanował w Rostowie stan, którego nigdy jeszcze nie było: wszelka praca w przemyśle ustała, lecz za to odbywały się codziennie pod gołym niebem potężne wiece z udziałem 15-20 tys. robotników, otoczone często kordonem kozaków, przy czym po raz pierwszy mówcy socjaldemokratyczni występowali jawnie. Wygłaszano przyjmowane z olbrzymim entuzjazmem płomienne przemówienia o socjalizmie i wolności politycznej i rozpowszechniano w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy odezwy rewolucyjne. W skostniałej, absolutystycznej Rosji proletariat Rostowa po raz pierwszy zdobywa sobie szturmowo wolność zgromadzeń i wolność słowa. Wprawdzie i tu nie obywa się bez masakry. W ciągu kilku dni zatarg w sprawie płac we władykaukaskich warsztatach kolejowych urósł do rozmiarów politycznego strajku powszechnego i rewolucyjnej walki ulicznej. W ślad za tym wybuchł strajk powszechny w miejscowości Tichoreckaja, na linii kolejowej tejże nazwy. I tutaj doszło również do masakry, następnie do procesu. Epizod w Tichoreckiej stał się również fragmentem nierozzerwalnego łańcucha momentów rewolucyjnych.

Wiosna 1903 r. przynosi odpowiedź na stłumienie strajków w Rostowie i Tichoreckiej: w maju, czerwcu i lipcu całe południe Rosji stoi w płomieniach. Baku, Tyflis, Batum, Jelisawietgrad, Odessa, Kijów, Nikołajew, Jekaterynosław objęte są strajkiem powszechnym w dosłownym tego znaczeniu. Ale i tutaj ruch powstaje nie według jakiegoś planu ułożonego z góry przez jakiś centralny ośrodek, lecz zlewa się w jedną

całość z poszczególnych punktów i w każdym z tych punktów powstaje z innych powodów, w innych formach. Początek daje Baku, gdzie liczne walki częściowe na tle zarobkowym w poszczególnych fabrykach i gałęziach przemysłu przeistaczają się ostatecznie w strajk powszechny. W Tyflisie strajk rozpoczyna 2 000 pracowników sklepowych, których czas pracy trwał od 6 rano do 11 wieczorem; 4 lipca o godzinie 8 wieczorem opuszczają oni wszyscy sklepy i ruszają pochodem przez miasto, aby wezwać właścicieli do zamknięcia sklepów. Zwycięstwo jest całkowite: pracownicy sklepowi uzyskują 12-godzinny dzień pracy, a do nich dołączają się natychmiast pracownicy wszystkich fabryk, warsztatów i biur. Gazety nie ukazują się, ruch tramwajowy może się odbywać tylko pod osłoną wojska. W Jelisawietgradzie rozpoczyna się 10 lipca we wszystkich fabrykach strajk na tle żądań czysto ekonomicznych. Żądania te zostają w większości zaspokojone i 14 lipca strajk jest zakończony. Jednakże po dwóch tygodniach wybuchu on ponownie; tym razem hasło dają piekarze, za nimi idą kamieniarze, stolarze, farbiarze, robotnicy młynarscy i w końcu ponownie wszyscy robotnicy fabryczni. W Odessie ruch rozpoczyna się od walki o podwyżkę płac, w którą zostaje też wciągnięte „legalne” stowarzyszenie robotnicze, utworzone przez agentów rządowych według programu słynnego żandarma Zubatowa. Dialektyka dziejów skorzystała tu znowu z okazji, aby spleść jednego ze swych znakomitych, złośliwych figlów: pod wpływem walk ekonomicznych poprzedniego okresu - w tym również wielkiego strajku generalnego w Petersburgu w 1896 r. rosyjska socjaldemokracja przywiązywała przesadne znaczenie do tzw. „ekonomizmu”, przez co przygotowała ona wśród robotników grunt dla demagogicznych knowań owego Zubatowa. Ale wkrótce potem wielki prąd rewolucyjny zwrócił w przeciwną stronę stateczek z fałszywą flagą i zmusił go do popłynięcia właśnie na czele rewolucyjnej flotylli proletariackiej. Związki zubatowowskie dały wiosną 1904 r. hasło do wielkiego strajku generalnego w Odessie, a w styczniu 1905 r. do strajku powszechnego w Petersburgu. Robotnicy odescy, których ukołysano złudnymi zapewnieniami o szczerze przyjaznych uczuciach rządu dla robotników i o jego sympatiach dla walki czysto ekonomicznej, zapragnęli nagle wypróbować je na przykładzie i zmusili zubatowowski „związek robotniczy” do ogłoszenia w jednej z fabryk strajku z jak najskromniejszymi żądaniem. Na to przedsiębiorcy wyrzucili ich po prostu na bruk, a gdy robotnicy zażądali od kierownika swego związku przyrzeczonej obrony ze strony zwierzchnictwa, pan ten ulotnił się, pozostawiając robotników w stanie burzliwego wrzenia. Socjaldemokraci stanęli wnet na czele ruchu strajkowego, który przerzucił się również na inne fabryki. 1 lipca strajkuje 2 500 kolejarzy, 4 lipca rozpoczynają strajk robotnicy portowi, żądając podwyżki płac z 80 kopiejek do 2 rubli i skrócenia czasu pracy o pół godziny. 6 lipca przyłączają się do ruchu marynarze, 13 lipca rozpoczyna się strajk tramwajarzy. Odbywa się zgromadzenie wszystkich strajkujących w liczbie 7-8 tys. osób; tworzy się pochód, który rusza od fabryki do fabryki, i - rosnąc jak lawina - już jako 40-50-tysięczny tłum udaje się do portu, aby tu spowodować porzucenie wszelkiej pracy. Wkrótce całe miasto ogarnia strajk powszechny. W Kijowie rozpoczyna się 21 lipca strajk w warsztatach kolejowych. Również i tutaj bezpośrednim powodem strajku są nędzne warunki pracy; zostają wysunięte żądania podwyżki płac. Po kilku dniach za przykładem tym idą gisernie. 23 lipca ma miejsce wypadek, który daje

hasło do strajku powszechnego. W nocy zostają aresztowani dwaj delegaci kolejarzy; strajkujący żądają natychmiastowego ich uwolnienia, a gdy żądanie to nie zostaje uwzględnione, podejmują uchwałę o niewypuszczeniu z miasta pociągów. Na dworcu siadają na torach kolejowych wszyscy strajkujący, ich żony i dzieci - całe morze głów ludzkich. Grozi się im salwami karabinowymi. Robotnicy odsłaniają pierś i wołają: „Strzelajcie!” Oddana zostaje salwa do bezbronnych, siedzącego tłumu i 30-40 ludzi, w tym kobiety i dzieci, pada trupem. Na wieść o tym cały Kijów przystępuje tego samego dnia do strajku. Tłum zbiera trupy pomordowanych i obnosi je w pochodzie po mieście. Odbywają się zebrania, wygłasza się przemówienia, następują aresztowania, tu i ówdzie walki uliczne - i oto Kijów stoi w obliczu rewolucji. Ruch ten kończy się wkrótce, jednakże drukarze uzyskali przy tym skrócenie dnia roboczego o jedną godzinę i podwyższenie płac o jednego rubla; w fabryce drożdży wprowadzono 8-godzinny dzień pracy; decyzją ministerstwa zostają zamknięte warsztaty kolejowe. W innych przedsiębiorstwach odbywają się nadal częściowe strajki w obronie żądań robotników. W Nikołajewie wybucha strajk powszechny pod bezpośrednim wrażeniem wiadomości z Odessy, Baku, Batumu i Tyfusu. Dzieje się to pomimo sprzeciwu socjaldemokratycznego komitetu, który chciał odroczyć wybuch tego strajku do czasu, gdy wojsko opuści miasto i uda się na manewry. Masy nie dały się powstrzymać - zaczęło się od jednej z fabryk - strajkujący szli od warsztatu do warsztatu, opór wojska dolał tylko oliwy do ognia. Wnet utworzyły się masowe pochody, które, śpiewając rewolucyjne pieśni, porwały za sobą wszystkich robotników, urzędników, tramwajarzy - mężczyzn i kobiety. Praca stanęła całkowicie. W Jekaterynosławiu rozpoczynają 5 sierpnia strajk piekarze, 5 sierpnia robotnicy warsztatów kolejowych, a następnie wszystkie inne fabryki; 8 sierpnia ustaje ruch tramwajowy, gazety nie wychodzą. Tak doszedł do skutku latem 1903 r. wspaniały strajk generalny w Rosji południowej. Z licznych małych strumyków częściowych walk ekonomicznych i drobnych „przypadkowych” wydarzeń przekształcił się on nagle w potężne morze i na przeciąg kilku tygodni zmienił całe południe imperium carów w dziwną, rewolucyjną republikę robotniczą. „Braterskie uściski, okrzyki zachwytu i entuzjazmu, pieśni wolnościowe, beztroski śmiech, humor i radość - oto co słyszano wśród wielotysięcznego tłumu, który od rana do wieczora przelewał się przez miasto. Nastrój był podniosły; można było nieomal uwierzyć, że na ziemi rozpoczyna się nowe, lepsze życie. Bardzo poważny i jednocześnie idylliczny, wzruszający obraz...” Tak pisał wówczas korespondent liberalnego pisma „Oswoboźdzenie”, organu pana Piotra Struwe.

Rok 1904 przyniósł zaraz na samym początku wojnę i na krótką chwilę przerwę w ruchu strajków masowych. Zrazu rozlała się po kraju mętna fala zorganizowanych przez policję „patriotycznych” demonstracji. „Liberalne” społeczeństwo burżuazyjne zostało najprzód zdruzgotane przez oficjalny carski szowinizm. Jednakże socjaldemokracja wnet obejmuje znowu w posiadanie teren walki; policyjnym demonstracjom patriotycznego lumpenproletariatu przeciwstawiają się rewolucyjne demonstracje robotnicze. W końcu haniebne klęski armii carskiej budzą z odrętwienia również i społeczeństwo liberalne; rozpoczyna się era liberalnych i demokratycznych zjazdów, bankietów, przemówień, orędzi i manifestów. Przytłoczony chwilowo hańbą wojny

absolutyzm nie czyni w popłochu tym panom przeszkód, a ci widzą się już w liberalnym raju. Na przeciąg pół roku liberalizm burżuazyjny bierze w swe posiadanie polityczne proscenium, proletariat schodzi w cień. Atoli po dłuższej depresji absolutyzm znów się dźwiga, kamaryła zbiera siły i w grudniu jedno mocne kopnięcie kozackiego buta zapędza tę całą liberalną akcję do mysiej dziury. Bankiety, przemówienia i zjazdy zostają szybko zakazane jako „bezczelne pretensje” i liberalizm widzi nagle, że jest zupełnie bezsilny. Ale właśnie tam, gdzie liberalizm stracił koncept, rozpoczyna się akcja proletariatu. W grudniu 1904 r. w związku z bezrobociem wybucha potężny strajk generalny w Baku: klasa robotnicza staje znowu do walki. Gdy wygłaszanie przemówień zostało zabronione i zapanowało milczenie, rozpoczęło się znowu działanie. W ciągu kilku tygodni strajku powszechnego w Baku socjaldemokracja była niepodzielnie panem sytuacji i specyficzne wydarzenia grudniowe na Kaukazie byłyby wywarły olbrzymie wrażenie, gdyby tak szybko nie wzięła nad nimi góry narastająca fala rewolucji, której dodały gwałtownego bodźca te wydarzenia. Fantastycznej niejasności o strajku generalnym w Baku nie zdążyły jeszcze dotrzeć do wszystkich krańców imperium carskiego, gdy w styczniu 1905 r. wybuchł strajk masowy w Petersburgu.

I tutaj, jak wiadomo, powód był błahy. Dwaj robotnicy Zakładów Putiłowskich zostali zwolnieni z pracy za przynależność do legalnego związku zubatowskiego. Sankcja ta wywołała strajk solidarnościowy 12 000 robotników tych zakładów, który wybuchł 16 stycznia. Z okazji tego strajku socjaldemokraci rozpoczęli ożywioną agitację za rozszerzeniem żądań i doprowadzili do wysunięcia postulatów ośmiogodzinnego dnia roboczego, prawa zrzeszania się, wolności słowa i prasy itd. Wrzenie wśród robotników putiłowskich udzieliło się szybko pozostałemu proletariatu i w ciągu kilku dni strajk objął 140 000 robotników. Wynikiem wspólnych narad i burzliwych dyskusji było opracowanie owej proletariackiej karty swobód obywatelskich, której głównym postulatem był 8-godzinny dzień roboczy i z którą 22 stycznia 200 000 robotników, prowadzonych przez popa Gajdara, pomaszerowało pod pałac carski. Zatarg z dwoma zredukowanymi robotnikami putiłowskimi przekształcił się w ciągu jednego tygodnia w prolog najpotężniejszej rewolucji czasów najnowszych.

Znane są wydarzenia, które zaraz potem nastąpiły. Rzeź w Petersburgu wywołała w styczniu i lutym olbrzymie strajki masowe i generalne we wszystkich ośrodkach przemysłowych i miastach Rosji, Polski, Litwy, prowincji bałtyckich, Kaukazu, Syberii - na północy i południu, na zachodzie i wschodzie. Jednakże, gdy się bliżej temu przyjrzeć, strajki masowe występują teraz w innych formach niż w poprzednim okresie. Tym razem ruch rozpoczyna się od wezwań organizacji socjaldemokratycznych; wszędzie wyraźnie zaznaczano, że powodem i celem strajku powszechnego jest rewolucyjna solidarność z proletariatem petersburskim; wszędzie też odbywały się przy tym demonstracje, wygłaszano przemówienia, miały miejsce walki z wojskiem. Jednak i tu nie było mowy o żadnym z góry ułożonym planie, o żadnej akcji zorganizowanej, ponieważ wezwania partii ledwo nadążyć mogły za żywiołowymi wystąpieniami mas; przywódcy mieli zaledwie czas na formułowanie haseł prących naprzód mas proletariatu. Następnie poprzednie strajki masowe i powszechne powstawały z poszczególnych, zlewających się w jedną całość walk o podwyżkę płac, które to walki w atmosferze ogólnej sytuacji

rewolucyjnej i pod wpływem agitacji socjaldemokratycznej przerodziły się szybko w demonstracje polityczne; moment ekonomiczny i rozdrobnienie w ruchu zawodowym stanowiły tu punkt wyjścia, jednocząca akcja klasowa i kierownictwo polityczne były wynikiem końcowym. Teraz ruch odbywa się w kierunku odwrotnym. Styczniowe i lutowe strajki generalne wybuchły jako z góry przygotowana jednolita akcja rewolucyjna pod kierownictwem socjaldemokracji, ale akcja ta rozpadła się wnet na nieskończony szereg strajków lokalnych, częściowych, ekonomicznych w poszczególnych dzielnicach, miastach, branżach i fabrykach. Przez całą wiosnę 1905 r. aż do późnego lata w olbrzymim państwie toczy się nieugięta walka ekonomiczna całego prawie proletariatu z kapitałem - walka, która obejmuje u góry wszystkie drobnomieszczańskie i wolne zawody - pracowników handlu, urzędników bankowych, techników, aktorów, zawody artystyczne - i która przenika w dół aż do służby domowej, do niższych urzędników policji, ba, nawet do warstw lumpenproletariatu.

Jednocześnie przerzuca się ona z miasta na wieś, a nawet stuka do żelaznych bram koszar wojskowych.

Jest to olbrzymi jaskrawy obraz powszechnej rozprawy między pracą a kapitałem, odzwierciedlający całą różnorodność struktury społecznej oraz świadomości politycznej każdej warstwy i każdego zakątka, całą szeroką skalę zmagania, począwszy od regularnej walki związkowej wypróbowanego, doborowego oddziału proletariatu wielkoprzemysłowego, a kończąc na nie zorganizowanym proteście grupy wiejskich proletariuszy i pierwszym niejasnym poruszeniu wzburzonego garnizonu wojskowego, począwszy od utrzymanej w dobrym tonie eleganckiej rewolty w mankietach i stojących kołnierzykach w biurze domu bankowego, a kończąc na nieśmiało zuchwałym sarkaniu niezadowolonych policjantów w zadymionej, ciemnej i brudnej wartowni policyjnej.

Według teorii miłośników „przyzwoitych i należycie zdyscyplinowanych” walk zgodnie z planem i schematem, zwłaszcza tych, którzy stojąc z dala, chcą zawsze lepiej wiedzieć, jak „należałoby to zrobić” - według tych ludzi rozpadnięcie się wielkiej politycznej akcji strajku powszechnego ze stycznia 1905 roku na niezliczoną ilość walk ekonomicznych było prawdopodobnie „wielkim błędem”, który tę akcję „sparaliżował” i zmienił w „słomiany ogień”. Również i socjaldemokracja w Rosji, która wprawdzie bierze udział w rewolucji, lecz jej nie „robi” i sama musi dopiero poznawać prawa tej rewolucji z jej przebiegu, była w pierwszej chwili zdetonowana od wpływem pierwszej pozornie bezskutecznej fali strajku generalnego. Jednakże historia, która ten „wielki błąd” popełniła, wykonała przez to - nie troszcząc się o mędrkowanie swych niepowołanych nauczycieli równie nieuniknioną, jak i w skutkach swych nieobliczalną, olbrzymią pracę rewolucji.

Nagle generalne wystąpienie proletariatu w styczniu, którego potężnym bodźcem były wypadki w Petersburgu, stanowiło na zewnątrz polityczny akt rewolucyjnego wypowiedzenia wojny absolutyzmowi. Ale ta pierwsza bezpośrednia akcja klasowa właśnie jako taka tym potężniej oddziaływała z kolei na wewnątrz, po raz pierwszy budząc, jak uderzeniem prądu elektrycznego, poczucie klasowe i świadomość klasową w wielomilionowych masach. I to przebudzenie poczucia klasowego uzewnętrzniło się natychmiast w tym, że milionowe masy proletariatu uświadomiły sobie nagle z całą

ostrością i wyrazistością swą będącą nie do zniesienia sytuację społeczną i ekonomiczną, którą przez dziesiątki lat cierpliwie znosiły w pętach kapitalizmu. Toteż powszechnie ludzie zaczynają żywiołowo szarpać i łamać te okowy niewoli. Wszystkie niezliczone cierpienia współczesnego proletariatu przypominają mu o jego starych krwawiących ranach. Tu walczy się o 8-godzinny dzień roboczy, tam się zwalcza pracę akordową, tu „wywozi się” na taczkach brutalnych majstrów, tam toczy się walka z haniebnym systemem kar, wszędzie zaś walczy się o lepsze płace, tu i ówdzie też o zniesienie pracy chałupniczej. Zacołane, poniżone zawody w dużych miastach, małe miasteczka prowincjonalne, które dotychczas drzemały w idyllicznym śnie, wieś ze swą spuścizną poddaństwa - wszystko to obudzone błyskawicą styczniową przypomina sobie nagle o swych prawach i gorączkowo usiłuje nadrobić to, czego zaniedbano. W rzeczywistości więc walka ekonomiczna nie była tu rozpadnięciem się, rozdrobnieniem akcji, lecz tylko zmianą frontu, nagłym i naturalnym przekształceniem się pierwszej generalnej bitwy z absolutyzmem w generalny obrachunek z kapitałem, co - odpowiednio do swego charakteru - przybrało formę poszczególnych, rozdrobnionych walk o podwyżkę płac. Polityczna akcja klasowa nie została złamana w styczniu wskutek rozpadnięcia się strajku generalnego na strajki ekonomiczne, lecz odwrotnie, gdy treść akcji politycznej, możliwej w danej sytuacji i na danym szczeblu rewolucji, została wyczerpana, akcja ta rozpadła się, a raczej przekształciła w akcję ekonomiczną.

I rzeczywiście, cóż więcej jeszcze mógł osiągnąć strajk generalny w styczniu? Tylko ludzie całkowicie bezmyślni mogli oczekiwać zniszczenia absolutyzmu za jednym zamachem za pomocą jednego „wytrwałego” strajku generalnego według schematu anarchistycznego. Absolutyzm w Rosji musi zostać obalony przez proletariat. Ale do tego proletariatowi potrzebny jest wysoki stopień politycznego wykształcenia, świadomości klasowej i organizacji. Tego wszystkiego nie może on sobie przyswoić z broszur i ulotek, może to zdobyć tylko w żywej szkole politycznej, w szkole walki, w walce, w toku rozwijającej się rewolucji. Następnie, absolutyzm nie może być obalony w dowolnym momencie, do czego jakoby potrzeba jedynie dostatecznego „wysiłku” i „wytrzymałości”. Upadek absolutyzmu - to tylko zewnętrzny wynik wewnętrznego rozwoju społecznego i klasowego społeczeństwa rosyjskiego. Zanim absolutyzm będzie mógł zostać obalony i po to, aby to mogło nastąpić, w przyszłej Rosji burżuazyjnej musi dokonać się proces krystalizacji, współczesny podział klasowy, a więc: rozgraniczenie różnych warstw i interesów społecznych, powstanie oprócz partii proletariackich w nie mniejszym stopniu również partii liberalnych, radykalnych, drobnomieszczańskich, konserwatywnych i reakcyjnych; wzrost samouświadomienia, samopoznania oraz świadomości klasowej nie tylko warstw ludowych, ale i warstw burżuazyjnych. Lecz i te nie mogą inaczej się ukształtować i dojrzeć, jak tylko w walce, w procesie samej rewolucji, w żywej szkole wydarzeń i w ścieraniu się z proletariatem, we wzajemnych starciach ze sobą, w nieustannych wzajemnych zatargach. Ten podział klasowy i dojrzewanie klasowe społeczeństwa burżuazyjnego, jak też jego akcja w walce z absolutyzmem są z jednej strony hamowane i utrudniane, a z drugiej podsycane i przyspieszane przez swoistą kierowniczą rolę proletariatu i przez jego akcję klasową. Przeróżne podrzędne nurty społecznego procesu rewolucji krzyżują się ze sobą i hamują

wzajemnie, zwiększają wewnętrzne sprzeczności rewolucji, lecz przez to ostatecznie przyspieszają tylko i wzmagają potęgę jej wybuchów.

Tak więc pozornie prosty i oczywisty, czysto mechaniczny problem - obalenie absolutyzmu - wymaga długiego procesu społecznego, całkowitego podkopania gruntu społecznego; to, co jest u dołu, musi się znaleźć u góry, to, co jest w górze, musi znaleźć się na dole, „porządek” musi się zmienić w chaos, a rzekomo anarchistyczny „chaos” - w nowy porządek. I w tym właśnie procesie przeobrażeń społecznych starej Rosji niezastąpioną rolę odegrał nie tylko styczniowy piorun pierwszego strajku generalnego, lecz jeszcze bardziej wiosenna i letnia burza strajków ekonomicznych, która po nim przyszła. Ogólna zaciepła walka pracy najemnej z kapitałem przyczyniła się w równej mierze do rozgraniczenia różnych warstw ludowych, jak również burżuazyjnych, do uświadomienia klasowego zarówno rewolucyjnego proletariatu, jak liberalnej i konserwatywnej burżuazji. I podobnie jak walki o podwyżkę płac w miastach przyczyniły się do utworzenia silnej monarchistycznej partii przemysłowców moskiewskich, tak też czerwony kur potężnego powstania chłopskiego w Inflantach doprowadził do szybkiej likwidacji słynnego szlachecko-agrarnego liberalizmu „ziemstw”.

Jednocześnie zaś okres walk ekonomicznych wiosną i latem 1905 r. dał proletariatu miejskiemu możliwość przyswojenia sobie następnie - pod postacią żywej agitacji socjaldemokracji i pod jej kierownictwem - całej sumy nauk wynikających z prologu styczniowego i wyjaśnienia sobie dalszych zadań rewolucji. W związku z tym powstaje jednak jeszcze inny wynik o długotrwałym charakterze społecznym: ogólne podniesienie się poziomu życia proletariatu, i to zarówno życia ekonomicznego, jak społecznego i umysłowego. Strajki wiosną 1905 r. miały prawie wszędzie zwycięski przebieg.

Jako przykład spośród olbrzymiego i przeważnie jeszcze nie rozpatrzonego materiału faktycznego przytoczymy tu jedynie trochę danych o paru najważniejszych strajkach, którymi kierowała Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy w samej tylko Warszawie. W największych fabrykach branży metalowej, jak Spółka Akcyjna Lilpop, Rau i Loewenstein, Rudzki i ska, Bormann, Szwede i ska, Handtke, Gerlach i Pulst, Bracia Geisler, Eberhard, Wolski i ska, Towarzystwo Akcyjne Konrad Jarnuszkiewicz, Weber i Daehn, Gwizdziński i ska, fabryka drutu Wolanowskiego, Tow. Akcyjne Gostyński i ska, K. Brun i Syn, Fraget, Norblin; Werner, Buch, Bracia Henneberg, Labor, fabryka lamp Dittmara, Serkowski, Wierzycki - łącznie w 22 fabrykach wszyscy robotnicy wywalczyli sobie po trwającym cztery do pięciu tygodni strajku (począwszy od 25 i 26 stycznia) 9-godzinny dzień pracy, podwyżkę płac od 15 do 25% i zaspokojenie różnych pomniejszych żądań. W największych warszawskich zakładach branży drzewnej, mianowicie u Karmańskiego, Damińskiego, Gromla, Szczerbińskiego, Tremerskiego, Horna, Bewensego, Tworkowskiego oraz Daaba i Martensa łącznie w 10 warsztatach strajkujący uzyskali już 23 lutego 9-godzinny dzień pracy. Jednakże nie poprzestali oni na tym i uporczywie domagali się 8-godzinnego dnia roboczego, co też w tydzień później uzyskali, otrzymując równocześnie podwyżkę płac. W branży murarskiej strajk rozpoczął się 27 lutego. Zgodnie z hasłem socjaldemokracji murarze żądali 8-

godzinnego dnia pracy. 11 marca zdobywają oni 9-godzinny dzień pracy, podwyżkę płac dla wszystkich kategorii robotników, regularną wypłatę tygodniówek itd. itd. Malarze, cieśle, siodlarze i kowale uzyskują wspólnie 8-godzinny dzień pracy bez redukcji płac. Warsztaty telefoniczne strajkowały 10 dni i wywalczyły 8-godzinny dzień pracy oraz podwyżkę płac od 10 do 15%. Wielka tkalnia Hille i Dietrich (10 000 robotników) wywalczyła po dziewięciodniowym strajku skrócenie dnia pracy o godzinę i podwyżkę płac od 5 do 10%. Te same wyniki w przeróżnych warsztatach widzimy we wszystkich pozostałych gałęziach wytwórczości w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu.

W Rosji właściwej 8-godzinny dzień pracy wywalczono: w grudniu 1904 r. w Baku przez niektóre kategorie robotników przemysłu naftowego, w maju 1905 r. przez robotników cukrowni okręgu kijowskiego, w styczniu 1905 r. we wszystkich drukarniach w Samarze (gdzie jednocześnie uzyskano podwyżkę płac akordowych i zniesienie kar). W lutym w wojskowej fabryce instrumentów medycznych, w wytwórni mebli i w fabryce amunicji w Petersburgu; następnie wprowadzony został 8-godzinny dzień pracy w kopalniach władystockich, w marcu w państwowej wytwórni papierów wartościowych, w kwietniu dla kowali w Bobrujsku, w maju dla tramwajarzy w Tyflisie. W maju również wprowadzony został 8- i półgodzinny dzień pracy w olbrzymiej tkalni Morozowa (z równoczesnym zniesieniem pracy nocnej i podwyższeniem płac o 8%), w czerwcu 8-godzinny dzień pracy wprowadzony został w niektórych olejarniach w Petersburgu i Moskwie, w lipcu 8- i półgodzinny dzień pracy wywalczają kowale petersburskiego portu; w listopadzie - wszystkie prywatne drukarnie w mieście Orzeł (z równoczesnym podwyższeniem płac miesięcznych o 20% i akordowych o 100%; zostaje tu również utworzony urząd rozjemczy na zasadach parytetu).

9-godzinny dzień pracy zostaje wprowadzony we wszystkich warsztatach kolejowych (w lutym), w wielu państwowych warsztatach wojskowych oraz marynarki, w większości fabryk w Bierdjańsku, we wszystkich drukarniach w Połtawie i Mińsku; 9- i półgodzinny dzień pracy wprowadza się w stoczni, warsztatach mechanicznych i odlewni w Nikołajewie; w czerwcu, po powszechnym strajku kelnerów, w wielu restauracjach i kawiarniach w Warszawie (z równoczesnym podwyższeniem płac o 20 do 40% i wprowadzeniem dwutygodniowego urlopu w roku).

10-godzinny dzień pracy zostaje wprowadzony niemal we wszystkich fabrykach w Łodzi, Sosnowcu, Rydze, Rewlu, Dorpacie, Mińsku, Charkowie, u odeskich piekarzy, w warsztatach ręcznych w Kiszyniowie, w niektórych fabrykach kapeluszy w Petersburgu, w fabrykach zapalek w Kownie (z równoczesnym podwyższeniem płac o 10%). we wszystkich państwowych warsztatach marynarki i dla wszystkich robotników portowych.

Na ogół wypadków podwyżki płac jest mniej niż skrócenia dnia pracy, niemniej jednak są one liczne. Tak więc w połowie marca 1905 r. miejski urząd przemysłowy w Warszawie ustanowił ogólną, 15-procentową podwyżkę płac, w Iwanowo-Wozniesieńsku, ośrodku przemysłu włókienniczego, podwyżka płac osiągnęła 3 do 15%, w Kownie podwyżką płac zostało objętych 75% ogólnej liczby robotników. Stała płaca minimalna wprowadzona została dla części piekarń w Odessie, w stoczni newskiej w Petersburgu itd.

Wprawdzie tu i ówdzie ustępstwa zostają częstokroć cofnięte, ale to daje tylko powód do nowych, jeszcze bardziej zaciekłych walk ekonomicznych. W ten sposób okres strajków na wiosnę 1905 r. sam przez się stał się prologiem nieskończonego szeregu stale rozszerzających się i splatających walk ekonomicznych, które trwają po dziś dzień. W okresach pozornego zacisza rewolucyjnego, gdy depesze nie roznoszą po świecie żadnych sensacyjnych wiadomości z rosyjskiego pola bitwy i gdy czytelnik zachodnioeuropejski odkłada z rozczarowaniem swoją gazetę poranną, mówiąc, że w Rosji „nic nie zaszło” - w tym okresie w całym państwie dzień po dniu, godzina po godzinie prowadzona jest w rzeczywistości bez przerwy wielka krecia robota rewolucyjna. Bezustanna intensywna walka ekonomiczna w sposób szybki i skrócony powoduje przejście kapitalizmu ze stadium prymitywnej akumulacji, patriarchalnej gospodarki rabunkowej do cywilizowanego i najbardziej nowoczesnego stadium. Faktyczny dzień pracy w przemyśle rosyjskim wyprzedza dziś nie tylko rosyjskie ustawodawstwo fabryczne, tj. ustawowy 11- i półgodzinny dzień pracy, lecz nawet stosunki panujące w Niemczech. W większości gałęzi wielkiego przemysłu rosyjskiego wprowadzono obecnie 10-godzinny dzień pracy, który ustawodawstwo socjalne w Niemczech uważa za cel nieosiągalny. Co więcej, ów upragniony „przemysłowy konstytucjonalizm”, o którym marzy się w Niemczech i gwoli którego zwolennicy oportunistycznej taktyki nie chcieliby dopuścić najmniejszego nawet powiewu świeżego powietrza do stojącej wody jedynie zbawczego parlamentaryzmu - ów „przemysłowy konstytucjonalizm” rodzi się w Rosji właśnie w wirze burzy rewolucyjnej, z rewolucji wraz z „konstytucjonalizmem” politycznym. W rzeczywistości podniósł się nie tylko poziom ogólny całego życia klasy robotniczej czy raczej jej poziom kulturalny. Materialny poziom życia jako trwały stopień dobrobytu nie jest możliwy w okresie rewolucji. Pełna sprzeczności i kontrastów rewolucja przynosi równocześnie i oszałamiające zwycięstwa ekonomiczne, i najbrutalniejsze akty zemsty ze strony kapitału: dziś 8-godzinny dzień pracy, jutro masowe lokauty i głód dla setek tysięcy, Rzeczą najcenniejszą, bo trwałą, w tym ostrym rewolucyjnym przypływie i odpływie fali jest to, co pozostaje po niej w umysłach - odbywający się skokami intelektualny i kulturalny rozwój proletariatu, który daje niezłomną gwarancję jego dalszego niepowstrzymanego marszu naprzód w walce ekonomicznej i politycznej. Ale nie tylko to. Odwrócony zostaje nawet sam stosunek robotnika do przedsiębiorcy; od czasu styczniowego strajku generalnego i innych strajków, które się w 1905 roku po nim odbyły, zasada kapitalisty, że jest on w fabryce „panem i gospodarzem domu”, zostaje de facto obalona. W największych fabrykach, we wszystkich najważniejszych ośrodkach przemysłowych powstaje jakby sama z siebie instytucja komitetów robotniczych; przedsiębiorca prowadzi rokowania tylko z nimi i one decydują we wszystkich konfliktach. I wreszcie, nawet więcej: pozornie chaotyczne strajki i „zdezorganizowana” akcja rewolucyjna po styczniowym strajku powszechnym stają się punktem wyjścia gorączkowej pracy organizacyjnej. Jejmość historia, śmiejąc się już z daleka, daje prztyczka w nos szablonowym biurokratom, zawzięcie strzegącym bram do szczęścia niemieckiego ruchu zawodowego. Mocne organizacje związkowe, które wobec ewentualnej próby ewentualnego strajku masowego w Niemczech należy koniecznie tak

okopać, by stały się twierdzą nie do zdobycia - te właśnie organizacje, na odwrót, rodzą się w Rosji ze strajku masowego! I podczas gdy stróże niemieckich związków zawodowych najbardziej obawiają się tego, że w wirze rewolucyjnym organizacje z trzaskiem rozlecą się w kawałki jak drogocenna porcelana, rewolucja rosyjska ukazuje akurat odwrotny obraz: z wiru i burzy, z ognia i żaru strajków masowych i walk ulicznych powstają, niczym Wenus z morskiej piany, nowe, młode, silne i pełne radości życia... związki zawodowe.

A oto jeszcze jeden drobny wprawdzie, ale typowy dla całego państwa przykład. W sprawozdaniu o rozwoju organizacji zawodowych w stolicy carów, wygłoszonym na II konferencji rosyjskich związków zawodowych, która odbyła się w końcu lutego 1906 r. w Petersburgu, przedstawiciel petersburskich związków zawodowych powiedział:

Dzień 22 stycznia 1905 roku, który zmiotł z powierzchni związek gaponowski, był punktem zwrotnym. Wydarzenia nauczyły masę robotniczą cenić znaczenie organizacji. Robotnicy zrozumieli, że tylko oni sami mogą te organizacje stworzyć. W bezpośrednim powiązaniu z ruchem styczniowym powstaje w Petersburgu pierwszy związek zawodowy - związek drukarzy. Komisja wybrana w celu sporządzenia taryfy płac opracowała statuty i 19 czerwca związek rozpoczął swe istnienie. Mniej więcej w tym samym czasie powołano do życia związki zawodowe pracowników biurowych i buchalterów. Obok tych organizacji, które istniały prawie jawnie (legalnie), powstały od stycznia do października 1905 r. związki półlegalne i nielegalne. Do pierwszych należy na przykład związek pomocników aptekarskich i pracowników handlowych. Wśród związków nielegalnych wyróżniał się związek zegarmistrzów, który odbył swe pierwsze tajne posiedzenie 24 kwietnia. Wszystkie próby zwołania jawnego zebrania ogólnego spełżyły na niczym wobec uporczywego sprzeciwu policji tudzież przedsiębiorców zrzeszonych w Izbie Rzemieślniczej. Niepowodzenie to nie zahamowało działalności związku: 9 czerwca i 14 sierpnia odbyły się tajne zebrania jego członków, nie mówiąc już o posiedzeniach zarządu związku. Związek krawców i krawcowych utworzony został wiosną 1905 r. na zebraniu w lesie, gdzie było obecnych 30 krawców. Omówiwszy sprawę utworzenia związku, wybrano komisję, której powierzono opracowanie statutu. Wszystkie usiłowania komisji, aby zalegalizować związek, pozostały bezowocne. Jej działalność ogranicza się do agitacji i werbowania członków w poszczególnych warsztatach. Taki sam los spotkał również związek szewców. W lipcu zwołano zebranie, które odbyło się w nocy za miastem, w lesie. Zeszło się ponad 100 szewców; wygłoszono referat o znaczeniu związków zawodowych, o ich historii w Europie zachodniej i zadaniach w Rosji. Następnie postanowiono założyć związek zawodowy i wybrano 12 osób do komisji, która miała opracować statut i zwołać ogólne zebranie szewców. Statut został opracowany, ale na razie nie udało się ani go wydrukować, ani zwołać ogólnego zebrania.

Był to początek - pierwsze trudne kroki. Potem nadeszły dni październikowe, drugi ogólny strajk generalny, manifest cara z 30 października i krótki „okres konstytucji”. Robotnicy rzucili się z wielkim zapałem w nurt wolności politycznej, aby wykorzystać ją niezwłocznie dla dzieła organizacji. Niezależnie od codziennych zebrań politycznych, dyskusji, zakładania różnych związków przystąpiono natychmiast do rozbudowy

związków zawodowych. W październiku i listopadzie powstaje w Petersburgu czterdzieści nowych związków zawodowych. Wnet też zostaje utworzone Biuro Centralne, tj. kartel związkowy, ukazują się różne pisma związkowe, a od listopada również i organ centralny pod nazwą „Związek Zawodowy”. To, co powiedziano powyżej o Petersburgu, dotyczy również Moskwy i Odessy, Kijowa i Nikołajewa, Saratowa i Woroneża, Samary i Niżnego Nowgorodu, wszystkich większych miast rosyjskich i w jeszcze większym stopniu Polski. Związki zawodowe w poszczególnych miastach starają się nawiązać ze sobą kontakt, odbywają się konferencje. Koniec „okresu konstytucji” i nawrót do reakcji w grudniu 1905 r. kładzie chwilowo kres jawnej, szerokiej działalności związków zawodowych, ale nie pozbawia ich życia. Działają one nadal potajemnie jako organizacja i prowadzą jednocześnie zupełnie otwarcie walkę o podwyżkę płac. Wytwarza się swoista mieszanina legalnego i nielegalnego życia związkowego, odpowiadająca pełnej sprzeczności sytuacji rewolucyjnej. Ale w toku walki rozbudowa organizacyjna jest kontynuowana z całą gruntownością, ba, nawet z pedanterią. Tak na przykład związki zawodowe Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, które były reprezentowane na ostatnim zjeździe (w lipcu 1906 r.) przez pięciu delegatów na 10 000 płacących składki członków, posiadają opracowane statuty, drukowane legitymacje, wklejane znaczki itd. Ci sami warszawscy i łódzcy piekarze i szewcy, metalowcy i drukarze, którzy w czerwcu stali na barykadach, a w grudniu czekali tylko na hasło z Petersburga, by wyjść na ulicę, znajdują dość czasu oraz głębokiej rozwagi, aby między jednym strajkiem masowym a drugim, między więzieniem a lokautem, podczas stanu oblężenia dyskutować obszernie i wnikliwie nad statutami swoich związków zawodowych. Ba, ci wczorajsi i jutrzejsi bojownicy barykad na swoich zebraniach niejednokrotnie zmywali bezlitośnie głowy swym przywódcom i grozili wystąpieniem z partii, ponieważ nieszczęsne legitymacje związkowe nie mogły być dość szybko wydrukowane w tajnych drukarniach w warunkach stałej groźby najścia policji. Ten zapał i ta powaga trwają do chwili obecnej. W ciągu pierwszych dwóch tygodni lipca 1906 r. powstało na przykład w Jekaterynosławiu 15 nowych związków, w Kostromie - 6 związków, kilka związków w Kijowie, Połtawie, Smoleńsku, Czerkasach, Proskurowie - aż do najmniejszych zakątków prowincjonalnych. Na posiedzeniu moskiewskiego Centralnego Biura Związków Zawodowych w dniu 4 czerwca br. po wysłuchaniu sprawozdań delegatów poszczególnych związków zawodowych uchwalono, „że związki zawodowe powinny nauczyć swoich członków zdyscyplinowania i powstrzymywać ich od ulicznych rozruchów z uwagi na to, że chwilę obecną uważa się za nieodpowiednią do strajku masowego. Wobec możliwości prowokacji rządowych związki winny dawać baczenie na to, aby masy nie wyległy na ulicę. I w końcu Biuro Centralne poleca, aby w czasie, gdy jakiś związek prowadzi strajk, inne związki wstrzymały się od akcji ekonomicznych”. Większością walk ekonomicznych kierują obecnie związki zawodowe².

² W ciągu tylko pierwszych dwóch tygodni czerwca 1906 r. Prowadzone były następujące walki ekonomiczne: u drukarzy w Petersburgu, Moskwie, Odessie, Mińsku, Wilnie, Saratowie, Mohylewie, Tambowie o 8-godzinny dzień pracy i odpoczynek niedzielny; strajk powszechny marynarzy w Odessie, Nikołajewie, Kerczu, na Krymie, na Kaukazie i we flocie na Wołdze, w Kronsztadzie, w Warszawie i Płocku o uznanie związków zawodowych i

Tak więc szeroka walka ekonomiczna, zapoczątkowana przez styczniowy strajk powszechny i trwająca po dziś dzień, stworzyła szerokie podłoże dla rewolucji, z którego przy ciągłym wzajemnym oddziaływaniu agitacji politycznej i zewnętrznych wydarzeń rewolucji rodzą się wciąż tu i ówdzie to pojedyncze eksplozje, to powszechne wielkie wystąpienia polityczne proletariatu. Tak tedy wybuchają na tym podłożu po kolei: 1 maja 1905 r. w Warszawie nie spotykany dotąd strajk generalny połączony z całkowicie pokojową masową demonstracją, która kończy się krwawym starciem bezbronnych tłumów z wojskiem. W czerwcu masowa wycieczka za miasto zostaje w Łodzi rozprędkowana przez wojsko. Pogrzeb kilku ofiar żołdactwa zmienia się w demonstrację 100 000 robotników, co doprowadza do nowego starcia z wojskiem i w końcu do strajku generalnego, który w dniach 23, 24 i 25 czerwca przeistacza się w pierwszą w państwie carów walkę na barykadach. Również w czerwcu, w związku z mało znaczącym incydentem na pokładzie pancernika „Potiomkin”, wybucha w porcie odeskim pierwsza wielka rewolta marynarzy floty czarnomorskiej, która natychmiast oddźwiękuje w Odessie i Nikołajewie, wywołując tam potężny strajk masowy. Dalszym echem tej rewolty jest strajk masowy oraz bunty marynarzy w Kronsztadzie, Libawie i Władywostoku.

Na październik przypada wielki eksperyment petersburski - wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy. Rada Delegatów Robotniczych postanawia wywalczyć 8-godzinny dzień pracy w Petersburgu drogą rewolucyjną, tzn. że w pewnym oznaczonym dniu wszyscy robotnicy petersburscy oświadczą swoim przedsiębiorcom, iż nie życzą sobie pracować dłużej niż 8 godzin dziennie, i o odpowiedniej godzinie opuszczą zakłady pracy. Decyzja ta wywołuje ożywioną agitację, zostaje z entuzjazmem przyjęta i zrealizowana przez proletariat, który nie cofa się przed największymi ofiarami. Tak na przykład dla włóknarzy, którzy dotąd pracowali 11 godzin, i to na akord, 8-godzinny dzień pracy oznaczał znaczne zmniejszenie zarobków, na które się jednak chętnie zgodzili. W ciągu jednego tygodnia we wszystkich fabrykach i warsztatach Petersburga wprowadzono 8-godzinny dzień pracy; radość robotników nie miała granic. Wkrótce jednak oszołomieni zrazu przedsiębiorcy zaczynają przygotowywać się do kontrataku: grożą wszędzie zamknięciem fabryk. Część robotników wdaje się w układy i osiąga bądź 10-godzinny, bądź 9-godzinny dzień pracy. Ale kwiat proletariatu petersburskiego - robotnicy wielkich państwowych zakładów metalowych pozostają niewzruszeni, co

uwolnienie aresztowanych delegatów robotniczych; strajkowali robotnicy portowi w Saratowie, Nikołajewie, Carycynie, Archangielsku, Niżnym Nowogrodzie i Rybińsku; piekarze strajkowali w Kijowie, Archangielsku, Białymstoku, Wilnie, Odessie, Charkowie, Brześciu Litewskim, Radomiu, Tyflisie; robotnicy rolni w okręgach wierchnie-dnieprowskim, borysowskim, symferopolskim, w guberniach podolskiej, tulskiej, kurskiej, w powiecie jelisawietgradzkim. W wielu miastach, jak na przykład w Saratowie, Archangielsku, Kerczu i Kremieńczugu, strajkowały w tym okresie jednocześnie prawie wszystkie gałęzie przemysłu. W Bachmucie odbył się strajk powszechny górników całego okręgu. W innych miastach - w Kijowie, Petersburgu, Warszawie, Moskwie i w całym rejonie iwanowo-wozniesieńkim - akcja ekonomiczna w ciągu wspomnianych dwóch tygodni ogarnęła po kolei wszystkie gałęzie przemysłu. Wszędzie strajki te miały na celu skrócenie dnia pracy, odpoczynek niedzielny, podwyżkę płac. Większość strajków miała przebieg zwycięski. Sprawozdania lokalne podkreślają, że strajki ogarnęły częściowo te warstwy robotników, które po raz pierwszy wzięły udział w jakiejś walce o podwyżkę płac. - Uwaga autorki.

pociąga za sobą lokaut, w wyniku którego 40-50 tys. ludzi zostaje na przeciąg jednego miesiąca wyrzuconych na bruk. Wskutek takiego zakończenia sprawy ruch o wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy włącza się do grudniowego strajku masowego, w znacznej mierze zahamowanego przez wielki lokaut.

Tymczasem w październiku w odpowiedzi na bułyginowski projekt Dumy wybucha drugi - najpotężniejszy w całym imperium carskim - strajk masowy, do którego hasła rzucają kolejarze. To drugie wielkie wystąpienie rewolucyjne proletariatu ma już zasadniczo inny charakter niż pierwsze w styczniu. Element świadomości politycznej odgrywa już o wiele większą rolę. Wprawdzie i tu bezpośrednim powodem wybuchu strajku masowego była okoliczność podrzędna i na pozór przypadkowa - zatarg między kolejarzami a administracją o kasę emerytalną. Jednakże walka, którą w ślad za tym podjął proletariats przemysłowy, przeniknięta jest jasną myślą polityczną. Podczas gdy prologiem strajku styczniowego był pochód do cara z prośbą o wolność polityczną, hasło strajku październikowego brzmiało: „Precz z komedią konstytucyjną caratu!” Dzięki natychmiastowemu sukcesowi strajku generalnego, którego wyrazem był manifest carski z dnia 30 października, nie następuje wewnętrzne cofnięcie się ruchu jak w styczniu, po to by nadrobić początki ekonomicznej walki klasowej, ale wylewa się on szeroko na zewnątrz w energicznej akcji wykorzystania dopiero co zdobytej wolności politycznej. Demonstracje, zebrania, młoda prasa, dyskusje publiczne, na zakończenie krwawe masakry, a po nich nowe masowe strajki i manifestacje - oto obraz burzliwych dni listopadowych i grudniowych. W listopadzie na wezwanie socjaldemokracji proklamowano w Petersburgu pierwszy demonstracyjny strajk masowy jako protest przeciwko rzeziom i wprowadzeniu stanu wyjątkowego w Inflantach i w Polsce. Wrzenie, które nastąpiło po krótkim śnie konstytucyjnym i strasznym przebudzeniu, doprowadza w końcu do wybuchu w grudniu trzeciego masowego strajku powszechnego w całej Rosji. Tym razem przebieg i wynik strajku są znów zupełnie inne niż w obydwu poprzednich wypadkach. Akcja polityczna nie przekształca się już w ekonomiczną, jak to miało miejsce w styczniu, ale też nie odnosi tak szybkiego zwycięstwa, jak w październiku. Kamaryla carska zaniechała już prób z rzeczywistą wolnością polityczną i w ten sposób akcja rewolucyjna po raz pierwszy napotyka w całej swej rozciągłości twardy mur przemocy fizycznej absolutyzmu. Na mocy logicznego rozwoju wewnętrznego rozgrywających się wydarzeń strajk masowy przekształca się tym razem w otwarte powstanie, w zbrojną walkę na ulicach i barykadach Moskwy. Grudniowe dni w Moskwie są szczytowym punktem wstępującej linii akcji politycznej i masowego ruchu strajkowego oraz stanowią zakończenie pierwszego pracowitego roku rewolucji.

Jednocześnie wydarzenia moskiewskie ukazują w „zmniejszonym wydaniu” logiczny rozwój i przyszłość ruchu rewolucyjnego w jego całokształcie: nieuniknione jego zakończenie w postaci otwartego powstania powszechnego. Ale powstanie to może dojść do skutku tylko wówczas, gdy uprzednio przejdzie przez szkołę szeregu przygotowawczych powstań częściowych, które właśnie dlatego mogą chwilowo kończyć się pozornymi „porażkami” i rozpatrywane każde z osobna mogą się wydawać „przedwczesne”.

Rok 1906 przynosi wybory do Dumy i epizod dumski. Wiedziony silnym instynktem rewolucyjnym i jasnym zrozumieniem sytuacji, proletariat bojkotuje całą carsko-konstytucyjną farsę. I znów na przeciąg kilku miesięcy na pierwszy plan wysuwa się liberalizm. Powstaje sytuacja podobna do tej, jaka panowała w 1904 r.: okres przemówień zastępuje okres czynów, a proletariat usuwa się na pewien czas w cień, aby tym pilniej poświęcić się walce związkowej i sprawie organizacji. Fala strajków masowych opada, natomiast dzień w dzień wybuchają z trzaskiem rakiety liberalnej retoryki. Aż nagle żelazna kurtyna opada, aktorzy zostają rozpędzeni, z liberalnych rakiet pozostaje tylko dym i czad. Próba Centralnego Komitetu Socjaldemokracji Rosyjskiej wywołania czwartego strajku masowego w całej Rosji, jako demonstracji na rzecz Dumy i ponownego otwarcia okresu liberalnej gadaniny, spełza na niczym. Skończyła się rola samych tylko politycznych strajków masowych, natomiast nie dojrzała jeszcze sprawa przejścia strajku masowego w powszechne powstanie ludowe i walkę uliczną. Epizod liberalny się skończył, proletariacki zaś jeszcze się ponownie nie rozpoczął. Scena pozostaje na razie pusta.

IV. Wzajemne oddziaływanie walki politycznej i ekonomicznej

Próbowaliśmy powyżej w skąpym zarysie naszkicować historię strajku masowego w Rosji. Już pobieżny rzut oka na jego dzieje ukazuje nam obraz, który nawet w przybliżeniu nie jest podobny do tego, jaki sobie wytworzono w Niemczech podczas dyskusji o strajku masowym. Zamiast martwego i pustego schematu sztywnej „akcji” politycznej, dokonywanej planowo i oględnie na mocy uchwały najwyższej instancji, widzimy tutaj kawał życia z krwi i kości - życia, które zgoła nie daje się wyciąć z szerokich ram rewolucji i które tysiącem arterii związane jest z całym zmiennym jej przebiegiem.

Strajk masowy, tak jak go nam ukazuje rewolucja rosyjska, jest zjawiskiem zmiennym, odzwierciedlającym wszystkie fazy walki politycznej i ekonomicznej, wszystkie stadia i momenty rewolucji. Możliwość zastosowania go, siła jego oddziaływania, momenty jego wybuchu wciąż się zmieniają. Otwiera on nagle nowe dalekie perspektywy rewolucji, wówczas gdy się wydaje, że znalazła się ona w ślepych zaułku, a zawodzi tam, gdzie - wydawałoby się - można liczyć nań z całą pewnością. To rozlewa się szeroką falą po całym kraju, to znów zamienia się w olbrzymią sieć wąskich strumieni; to wytryskuje z podglebia jako świeże źródło, to znów bez śladu wsiąka w ziemię. Strajki polityczne i ekonomiczne, masowe i częściowe, demonstracyjne i strajki ofensywne, strajki powszechne w poszczególnych gałęziach przemysłu i w poszczególnych miastach, spokojnie przebiegające walki ekonomiczne i bitwy uliczne oraz walki na barykadach - wszystko to miesza się ze sobą nawzajem, odbywa się równocześnie obok siebie, krzyżuje się ze sobą, przechodzi jedno w drugie; jest to wiecznie ruchome, zmienne morze zjawisk. I prawo ruchu tych zjawisk staje się jasne: tkwi ono nie w samym strajku masowym, nie w jego technicznej specyfice, lecz we wzajemnym politycznym i społecznym układzie sił rewolucyjnych. Strajk masowy jest tylko formą walki rewolucyjnej i każde przesunięcie w układzie sił walczących, w

rozwoju partii oraz podziale klasowym, w pozycji kontrrewolucji - wszystko to tysiącami niewidocznych, zaledwie dających się skontrolować dróg wywiera natychmiast wpływ na akcję strajkową. Ale sama akcja strajkowa nie ustaje przy tym ani na chwilę. Zmienia ona jedynie swe formy, zasięg oraz działanie. Jest ona żywym tętnem rewolucji i jednocześnie jej potężną siłą napędową. Słowem strajk masowy, jak pokazała rewolucja rosyjska, to nie jest chytry wybieg, wykoncypowany w celu wzmocnienia wpływu walki proletariackiej, lecz *f o r m a* r uchu mas proletariackich, forma przejawiania się walki proletariatu podczas rewolucji.

Można stąd wyprowadzić kilka ogólnych wniosków, jeśli chodzi o ocenę problemu strajku masowego.

1. Jest rzeczą całkowicie błędną i opaczną wyobrażać sobie strajk masowy jako jakiś oddzielny akt, jako odrębne jakieś postępowanie. Stanowi on raczej syntezę długoletniego, a może nawet kilkudziesięcioletniego okresu walki klasowej. Spośród niezliczonych i najróżnorodniejszych strajków masowych, które się odbyły w Rosji w ciągu ostatnich czterech lat, schematowi strajku masowego jako krótkotrwałego, czysto politycznego aktu, wywołanego i zakończonego świadomie i zgodnie z planem, odpowiada tylko jedna z jego postaci, i to o charakterze podrzędnym: strajk czysto demonstracyjny. W ciągu całego pięcioletniego okresu w Rosji odbyło się zaledwie kilka strajków demonstracyjnych, które notabene ograniczają się zwykle tylko do poszczególnych miast. Zaliczają się do nich: doroczny strajk powszechny w dniu Święta Pierwszomajowego w Warszawie i Łodzi - w Rosji właściwej 1 Maja nie notowano dotychczas strajków o rozmiarach godnych uwagi; strajk masowy w Warszawie w dniu 11 września 1905 r. dla uczczenia pamięci straconego na szubienicy Marcina Kasprzaka; strajk w Petersburgu w listopadzie 1905 r., będący demonstracją protestacyjną przeciwko ogłoszeniu stanu wyjątkowego w Polsce i Inflantach; 22 stycznia 1906 r. - w Warszawie, Łodzi, Częstochowie i Zagłębiu Dąbrowskim, a także częściowo w kilku miastach rosyjskich w związku z rocznicą rzezi petersburskiej; w lipcu 1906 r. strajk powszechny w Tyflisie na znak solidarności z żołnierzami skazanymi przez sąd wojenny za bunt; wreszcie, ogłoszony z tego samego powodu strajk w Rewlu we wrześniu br. podczas rozprawy w sądzie wojennym. Wszystkie pozostałe, wielkie i częściowe, masowe i generalne strajki nie były strajkami demonstracyjnymi, lecz strajkami podjętymi w walce o określone żądania i jako takie wybuchały przeważnie spontanicznie, za każdym razem ze specyficznych, lokalnych, przypadkowych powodów, bezplanowo i nierozmyślnie; z żywiołową siłą rozrastały się one do wielkich ruchów, przy czym nie kończyły się „odwrotem w porządku”, lecz przeobrażały się bądź w walkę ekonomiczną, bądź w walkę uliczną, bądź też wygasały same przez się.

W tym ogólnym obrazie czysto polityczne strajki demonstracyjne odgrywają zupełnie drugorzędną rolę wśród olbrzymich przestrzeni. Rozpatrując przy tym strajki masowe z punktu widzenia ich trwania, można zauważyć w nich następujący rys charakterystyczny: strajki demonstracyjne, które w odróżnieniu od strajków ofensywnych wykazują największy stopień dyscypliny partyjnej, świadomego kierownictwa i myśli politycznej, a zatem zgodnie ze schematem powinny stanowić najwyższą i najbardziej dojrzałą formę strajku masowego, w rzeczywistości

odgrywają największą rolę w początkach ruchu. Na przykład całkowite porzucenie pracy w dniu 1 Maja 1905 r. w Warszawie - pierwszy wypadek tak zdumiewającego wykonania uchwały socjaldemokracji było dla ruchu proletariackiego w Polsce wydarzeniem o wielkiej doniosłości. Równie olbrzymie wrażenie wywarł strajk solidarnościowy w Petersburgu w listopadzie tegoż roku, jako pierwsza próba świadomej, planowej akcji masowej w Rosji. Podobnie doniosłą rolę w historii strajków masowych w Niemczech odegrał „próbny strajk masowy” towarzyszy hamburskich z 1 stycznia 1906 r., jako pierwsza próba dokonana z tą tak sporną bronią próba, która zakończyła się wielkim sukcesem i która przekonywająco świadczy o bojowym nastroju i gotowości do walki mas robotniczych Hamburga. I na pewno okres strajków masowych w Niemczech, jeśli rozpocznie się na serio, doprowadzi do rzeczywiście powszechnego porzucenia pracy w dniu 1 Maja. Święto Majowe może w sposób całkiem naturalny zdobyć sobie chwalebny opinię, jako pierwsza wielka demonstracja spod znaku walk masowych. W tym sensie ta „kulawa szkapa”, jak nazwano Święto 1 Maja na kongresie związków zawodowych w Kolonii, ma jeszcze przed sobą wielką przyszłość i doniosłą rolę do odegrania w walkach klasowych proletariatu niemieckiego. Jednakże wraz z rozwojem poważnych walk rewolucyjnych znaczenie takich demonstracji szybko się zmniejsza. Właśnie te same momenty, które stwarzają obiektywną możliwość strajków demonstracyjnych, podejmowanych według z góry ułożonego planu i na wezwanie partii a więc wzrost świadomości politycznej i doświadczenia proletariatu - te same momenty uniemożliwiają tego rodzaju strajki masowe. Proletariat w Rosji, i to właśnie najdzielniejszy, czołowy jego oddział, nie chce dziś nic słyszeć o strajkach demonstracyjnych; robotnicy nie znają - już żartów i myślą tylko o poważnej walce ze wszystkimi wynikającymi z niej skutkami. I gdy w pierwszym wielkim strajku powszechnym w styczniu 1905 roku element demonstracyjny odegrał jeszcze dużą rolę, aczkolwiek bardziej w formie instynktownej, żywiołowej niż świadomej, to próba Centralnego Komitetu Socjaldemokracji wywołania w sierpniu strajku masowego na znak protestu przeciwko rozwiązaniu Dumy nie powiodła się między innymi wskutek zdecydowanej niechęci doświadczonego w walkach proletariatu do anemicznych półśrodków i wystąpień wyłącznie demonstracyjnych.

2. Jeżeli zamiast drugorzędnej odmiany, jaką jest strajk demonstracyjny, weźmiemy pod uwagę strajk ofensywny w tej jego postaci, w jakiej w dzisiejszej Rosji występuje faktycznie akcja proletariacka, to stwierdzimy, że w akcji tej nie można oddzielić momentu ekonomicznego od politycznego. I tutaj również rzeczywistość odbiega daleko od teoretycznego schematu, pedantyczne zaś poglądy, które czysto polityczny strajk wywodzą z masowego strajku ekonomicznego, jako jego najdojrzalszy i najwyższy stopień, i że zarazem jeden od drugiego wyraźnie się oddziela, zostały gruntownie obalone przez doświadczenie rewolucji rosyjskiej. Wyraża się to nie tylko w sensie historycznym, w tym, że strajki masowe - począwszy od pierwszej wielkiej walki o podwyżkę płac włóknarzy w Petersburgu w latach 1896-1899, a kończąc na ostatnim wielkim strajku powszechnym w grudniu 1905 r. - przechodzą całkowicie niepostrzeżenie z ekonomicznych w polityczne, tak że odgraniczyć je od niebie jest rzeczą prawie zupełnie niemożliwą. Również każdy z tych wielkich strajków masowych

powtarza, że tak powiem, w miniaturze ogólną historię rosyjskich strajków masowych: zaczyna się od jakiegoś czysto ekonomicznego lub w każdym razie lokalnego konfliktu na gruncie zawodowym, ażeby przebiec potem wszystkie stopnie aż do manifestacji politycznej. Jak widzieliśmy, olbrzymia fala strajków na południu Rosji w latach 1902-1903 rozpoczęła się w Baku od konfliktu, który wybuchł wskutek środków zastosowanych przeciwko bezrobotnym, w Rostowie - od zatargu o płace w warsztatach kolejowych, w Tyflisie - od walki subiektów sklepowych o skrócenie dnia pracy, w Odessie - od walki o podwyżkę płac w jednej niewielkiej fabryczce. Styczniowy strajk masowy w 1905 r. rodzi się z wewnętrznego zatargu w Zakładach Putiłowskich, strajk październikowy - z walki kolejarzy o kasę emerytalną i wreszcie strajk grudniowy - z walki pracowników poczty i telegrafu o prawo do zrzeszania się. Postęp ruchu przejawia się w ogólności nie w tym, że odpada początkowe stadium ekonomiczne, lecz raczej w szybkości, z jaką przebiega on wszystkie stopnie aż do manifestacji politycznej, oraz w tym, jak daleko leży punkt końcowy, do którego strajk masowy dochodzi.

Ale ruch ten, ogólnie biorąc, odbywa się nie tylko w kierunku od walki ekonomicznej do politycznej, lecz również odwrotnie. Osiągnąwszy szczytowy punkt polityczny, każda z wielkich politycznych akcji masowych przekształca się w szereg strajków ekonomicznych. Odnosi się to znów nie tylko do każdego wielkiego strajku masowego, lecz również do rewolucji w całości. Walka ekonomiczna nie tylko nie schodzi na dalszy plan w miarę tego, jak walka polityczna rozszerza się, nabiera jasności i potęguje się, lecz ze swej strony rozszerza się, organizuje i potęguje w tej samej mierze. Obie te formy walki wzajemnie na siebie oddziałują.

Każdy nowy atak i nowe zwycięstwo walki politycznej staje się potężnym bodźcem do podjęcia walki ekonomicznej, rozszerzając równocześnie jej zewnętrzne możliwości i wzmagając wewnętrzny pęd robotników do polepszenia swej sytuacji i do walki. Każda spieniona fala akcji politycznej pozostawia po sobie zapładniający osad, z którego natychmiast wyrastają tysiące kiełków walki ekonomicznej. I odwrotnie, ciągły stan wojny ekonomicznej między robotnikami a kapitałem podtrzymuje energię bojową robotników podczas wszystkich przerw w walce politycznej, tworzy, że się tak wyrażę, stałą rezerwę świeżej proletariackiej siły klasowej, z której walka polityczna wciąż od nowa czerpie swą moc. Jednocześnie nieustanna walka ekonomiczna proletariatu, prowadzona w różnych punktach, doprowadza do poszczególnych ostrych konfliktów, z których niepostrzeżenie wybuchają konflikty polityczne na wielką skalę.

Jednym słowem - walka ekonomiczna prowadzi od jednego węzłowego punktu politycznego do drugiego, a walka polityczna periodycznie przygotowuje grunt pod walki ekonomiczne. Przyczyna i skutek zamieniają się tu co chwila miejscami. W ten sposób moment ekonomiczny oraz moment polityczny w okresie strajków masowych bynajmniej nie oddzielają się od siebie i nie wykluczają - jak to powinno byłoby być według pedantycznego schematu, lecz tworzą w Rosji raczej dwie spletające się ze sobą strony proletariackiej walki klasowej. A ich jedność to właśnie strajk masowy. Gdy mędrkująca teoria dokonuje sztucznie wiwisekcyjnych doświadczeń logicznych na strajku masowym, aby otrzymać „czysty polityczny strajk masowy”, to tak jak podczas

każdej wiwisekcji, nie poznaje się zjawiska w jego żywej istocie, ale się je :po prostu uśmierca.

3. Wreszcie, wydarzenia w Rosji pokazują nam, że strajk masowy jest nieodłącznie związany z rewolucją. Historia rosyjskich strajków masowych jest historią rosyjskiej rewolucji. Słyszając o „rewolucji”, przedstawiciele naszego niemieckiego oportunistu myślą od razu o rozlewie krwi, o rzeziach ulicznych, o prochu i ołowiu, stąd zaś wypływa już logiczny wniosek: strajk masowy prowadzi nieuchronnie do rewolucji, ergo nie wolno nam go robić. Istotnie, jak widzimy w Rosji, prawie każdy strajk masowy w ostatecznym wyniku kończy się starciem z uzbrojonymi stróżami porządku carskiego; pod tym względem tzw. strajki polityczne nie różnią się niczym od większych strajków ekonomicznych. Jednakże rewolucja jest to coś innego i coś więcej niż rozlew krwi. W odróżnieniu od policyjnego poglądu na rewolucję, rozpatrującego ją jedynie z punktu widzenia rozruchów ulicznych i awantur, tj. z punktu widzenia „nieporządku”, socjalizm naukowy widzi w rewolucji przede wszystkim daleko idący przewrót wewnętrzny w społecznych stosunkach klasowych. Z tego zaś punktu widzenia powiązania pomiędzy rewolucją i strajkiem masowym w Rosji jest zgoła inne, niż wynikałoby z trywialnych stwierdzeń, że strajk masowy kończy się zwykle rozlewem krwi.

Powyżej poznaliśmy wewnętrzny mechanizm rosyjskich strajków masowych, który polega na nieustannym wzajemnym oddziaływaniu walki politycznej i ekonomicznej. To wzajemne ich oddziaływanie jest uzależnione od okresu rewolucyjnego. Tylko w burzliwej atmosferze okresu rewolucyjnego każdy lokalny drobny konflikt między pracą a kapitałem może rozrosnąć się do rozmiarów ogólnego wybuchu. W Niemczech co rok i co dzień dochodzi do niezmiernie ostrych starć między robotnikami a przedsiębiorcami, ale walka ta nie wykracza poza obręb poszczególnej gałęzi przemysłu czy poszczególnego miasta, czy nawet fabryki. Represje wobec zorganizowanych robotników, jak w Petersburgu, bezrobocie, jak w Baku, konflikty na tle płacy zarobkowej, jak w Odessie, walki o prawo zrzeszania się, jak w Moskwie, są w Niemczech na porządku dziennym. Mimo to ani jeden z tych wypadków nie przekształca się we wspólną akcję klasową. I nawet jeśli przeobrażają się w poszczególne strajki masowe o zabarwieniu politycznym, to i wtedy nie rozpętują powszechnej burzy. Jaskrawym tego dowodem jest strajk generalny kolejarzy holenderskich, który wobec braku jakiegokolwiek poparcia proletariatu w kraju, pomimo najgorętszych dla niego sympatii, utopiony został we krwi.

I odwrotnie, tylko w okresie rewolucyjnym, gdy fundamenty socjalne i mury społeczeństwa klasowego chwieją się i wciąż obsuwają, każde polityczne wystąpienie proletariatu potrafi w ciągu kilku godzin wprawić w ruch obojętne dotąd warstwy klasy robotniczej, co naturalnym biegiem rzeczy znajduje natychmiast wyraz w burzliwej walce ekonomicznej. Obudzony nagle ze snu, zelektryzowany akcją polityczną robotnik w pierwszej chwili zwraca się przede wszystkim ku temu, co go najbardziej dotyczy - ku walce przeciwko niewolniczym warunkom ekonomicznym; pod wpływem burzliwej walki politycznej zaczyna on nagle z niesłychaną intensywnością odczuwać ciężar i ucisk oków ekonomicznych. I podczas gdy na przykład w Niemczech najpotężniejsza walka polityczna - walka wyborcza lub walka w parlamencie o taryfę celną - w sposób ledwo

widoczny wywiera bezpośredni wpływ na przebieg i nasilenie równocześnie odbywających się walk ekonomicznych, w Rosji każda akcja polityczna proletariatu wpływa natychmiast na rozszerzenie zasięgu i pogłębienie walki ekonomicznej.

Tak więc dopiero rewolucja stwarza warunki społeczne, w których staje się możliwe bezpośrednie przeistoczenie się walki ekonomicznej w polityczną i politycznej w ekonomiczną, co znajduje wyraz w strajku masowym. I jeśli wulgarny schemat upatruje związek między strajkiem masowym i rewolucją tylko w krwawych starciach ulicznych, którymi strajki masowe się kończą, to nieco głębsze spojrzenie na wydarzenia rosyjskie ukazuje nam związek wręcz odwrotny: w rzeczywistości nie strajk masowy rodzi rewolucję, lecz rewolucja - strajk masowy.

4. Wystarczy podsumować dotychczasowe wywody, aby wyjaśnić sobie, jaką rolę odgrywa świadome kierownictwo i inicjatywa w strajku masowym. Jeśli strajk masowy oznacza nie oddzielny akt, ale cały okres walki klasowej, i jeśli okres ten jest identyczny z okresem rewolucji, to - rzecz jasna - strajku masowego nie da się wywołać dowolnie, nawet gdyby decyzja w tej sprawie wyjść miała od najwyższej instancji najsilniejszej partii socjaldemokratycznej. Dopóki inscenizowanie i odwoływanie rewolucji według własnego uznania nie leży w możliwościach socjaldemokracji, dopóty nawet największy entuzjazm i niecierpliwość socjaldemokratycznych zastępów nie spowodują nadejścia rzeczywistego okresu strajków masowych, jako wyraz żywego, potężnego ruchu ludowego. Na podstawie decyzji kierownictwa partyjnego i w oparciu o dyscyplinę partyjną robotników socjaldemokratycznych można oczywiście urządzić jednorazową krótką demonstrację, że przytoczymy tu na przykład strajk masowy w Szwecji czy ostatnio w Austrii, czy też strajk masowy w Hamburgu w dniu 17 stycznia. Ale demonstracje te różnią się od rzeczywistego okresu rewolucyjnych strajków masowych, tak jak demonstracje floty w obcych portach w okresie naprężonych stosunków dyplomatycznych różnią się od wojny morskiej. Strajk masowy zrodzony z samej tylko dyscypliny i entuzjazmu odegra w najlepszym razie rolę epizodu, będzie oznaką bojowego nastroju mas robotniczych, po czym stosunki wrócą do poprzedniego stanu spokoju i codzienności. Co prawda również podczas rewolucji strajki masowe nie spadają same z nieba. Tak czy inaczej muszą one być dziełem robotników, Stanowczość i zdecydowanie robotników mają tu swoje znaczenie, przy czym zarówno inicjatywa, jak i dalsze kierownictwo przypada oczywiście w udziale najbardziej zorganizowanemu i uświadomionemu socjaldemokratycznemu oddziałowi proletariatu. Jednakże te czynniki działają przeważnie tylko w odniesieniu do poszczególnych fragmentów, do poszczególnych strajków, gdy okres rewolucyjny już istnieje, i to najczęściej w obrębie poszczególnych miast. Na przykład - jak to już widzieliśmy - socjaldemokracja niejednokrotnie rzucała z powodzeniem hasło strajku masowego w Baku, Warszawie, Łodzi, Petersburgu. Udaje się to już w mniejszym stopniu wówczas, gdy chodzi o powszechne wystąpienia całego proletariatu. Nadto inicjatywa i świadome kierownictwo mają wyznaczone zupełnie określone granice. Właśnie podczas rewolucji jest dla wszelkich kierowniczych organów ruchu proletariackiego rzeczą niezwykle trudną przewidzieć i obliczyć, jakie bodźce i jakie momenty mogą doprowadzić do wybuchu, a jakie nie. I tutaj inicjatywa i kierownictwo nie polegają również na

komenderowaniu według własnego uznania, lecz na możliwie zręcznym przystosowaniu się do sytuacji i właściwym wyczuciu nastrojów mas. Jak widzimy, element żywiołowości odgrywa we wszystkich bez wyjątku rosyjskich strajkach masowych dużą rolę jako czynnik bądź to pobudzający, bądź też hamujący. Wynika to nie z tego, że w Rosji socjaldemokracja jest jeszcze młoda albo słaba, lecz z tego, że w każdym akcie walki współdziała tak wiele nieprzewidzianych momentów ekonomicznych, politycznych i socjalnych, ogólnych i lokalnych, materialnych i psychicznych, iż ani jeden z tych aktów nie da się określić i rozwiązać jak zadanie matematyczne. Rewolucja - nawet jeśli proletariats z socjaldemokracją na czele odgrywa w niej kierowniczą rolę - to nie manewry proletariatu w otwartym polu, lecz walka wśród nieustającego huk i łoskotu, kruszenia się i przemieszczania wszystkich socjalnych fundamentów. Krótko mówiąc, element żywiołowości w strajkach masowych w Rosji odgrywa dominującą rolę nie dlatego, że proletariats rosyjski jest „niewyszkolony”, lecz dlatego, że rewolucją po belfersku kierować się nie da.

Z drugiej jednak strony widzimy w Rosji, że ta sama rewolucja, która tak utrudnia socjaldemokracji komenderowanie strajkiem masowym, kapryśnie wytrącając jej co chwila z ręki bądź wpychając do ręki pałeczkę dyrygenta, rozwiązuje sama właśnie wszystkie owe trudności strajków masowych, które w teoretycznym schemacie dyskusji niemieckiej występują jako główne troski „kierownictwa”: kwestię „zaprowiantowania”, „pokrycia kosztów” oraz „ofiar”. Co prawda nie rozwiązuje ich ona w tym sensie, w jakim są one regulowane z ołówkiem w ręku na poufnej konferencji wyższych instancji kierowniczych ruchu robotniczego. „Regulowanie” tych wszystkich spraw polega na tym, że rewolucja wprowadza na scenę tak olbrzymie masy ludowe, iż jakiegokolwiek obliczenie i uregulowanie kosztów ruchu rewolucyjnego, tak jak wyznacza się z góry koszty jakiegoś procesu cywilnego, stanowi przedsięwzięcie zupełnie beznadziejne. Z pewnością i kierownicze instancje w Rosji starają się również w miarę swych sił udzielać wsparcia bezpośrednim ofiarom walki. Tak na przykład w ciągu szeregu tygodni udzielano wsparcia dzielnym towarzyszom, którzy w związku z kampanią 0 8-godzinny dzień pracy padli ofiarą olbrzymiego lokautu w Petersburgu. Ale wszystkie te kroki stanowią kroplę w morzu olbrzymiego bilansu rewolucji. Z chwilą gdy rozpoczyna się rzeczywisty okres poważnych strajków masowych, wszelkie próby „obliczenia kosztów rewolucji” podobne są do prób wyczerpania oceanu za pomocą szklanki. A jest to ocean straszliwych wyrzeczeń i cierpień, którymi masy proletariackie muszą okupić każdą rewolucję. Okres rewolucyjny rozwiązuje tę na pozór nieprzewzyciężoną trudność w ten sposób, że wyzwala on w masach tak wielką ideowość, iż stają się one nieczułe na najgorsze cierpienia. Z członkiem związku zawodowego, który nie zgadza się na udział w strajku pierwszomajowym, o ile nie zostanie mu z góry zapewnione ściśle określone wsparcie na wypadek usunięcia z pracy, nie można zrobić ani rewolucji, ani strajku masowego. Ale w burzliwym okresie rewolucji proletariusz zmienia się z żądającego wsparcia przezornego ojca rodziny w „rewolucyjnego romantyka”, dla którego nawet najwyższe dobro - życie, nie mówiąc już o dobrobycie materialnym, posiada znikomą wartość w porównaniu z ideałami, o które walczy.

Jeżeli jednak kierowanie strajkiem masowym w sensie decydowania o jego rozpoczęciu oraz obliczenia i pokrycia jego kosztów jest sprawą samego okresu rewolucyjnego, to socjaldemokracji i jej organom naczelnym przypada w udziale kierowanie strajkiem masowym w zupełnie innym sensie. Zamiast łamać sobie głowę nad techniczną stroną strajku i jego mechanizmem, socjaldemokracja jest powołana do objęcia kierownictwa politycznego również i w okresie rewolucji. Rzucić hasło, nadać kierunek walce, zastosować taką taktykę w walce politycznej, aby w każdej fazie i w każdym momencie walki cała suma istniejącej i już wyzwolonej czynnej siły proletariatu została zrealizowana i znalazła wyraz w bojowej postawie partii; aby taktyka socjaldemokracji w swoim zdecydowaniu i ostrości nie ustępowała nigdy poziomowi rzeczywistego stosunku sił, lecz raczej ten stosunek wyprzedzała - oto jest najważniejsze zadanie „kierownictwa” w okresie strajków masowych. A kierownictwo to niejako samo przez się przekształca się w kierownictwo techniczne. Konsekwentna, zdecydowana, przodująca taktyka socjaldemokracji wywołuje w masach poczucie pewności siebie, zaufania we własne siły i pragnienie walki. Taktyka chwiejna, słaba, oparta na niedocenianiu proletariatu, działa na masy paralizująco i zbija je z tropu. W pierwszym wypadku strajki masowe wybuchają „same przez się” i zawsze „w odpowiednim czasie”, w drugim - bezpośrednie wezwanie kierownictwa do strajku masowego bywa niekiedy bezskuteczne. I dla obydwu wypadków rewolucja rosyjska dostarcza wymownych przykładów.

V. Lekcje ruchu robotniczego w Rosji stosowne dla Niemiec

Powstaje teraz pytanie, w jakim stopniu nauki, które można wyciągnąć z rosyjskich strajków masowych, dadzą się zastosować do Niemiec. Stosunki społeczne i polityczne, historia i rozwój ruchu robotniczego w Niemczech i Rosji różnią się od siebie zdecydowanie. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że wyżej opisane wewnętrzne prawa rosyjskich strajków masowych są wyłącznie wytworem specyficznie rosyjskich stosunków i nie wchodzi w rachubę, gdy chodzi o niemiecki proletariat. W rewolucji rosyjskiej istnieje ścisły wewnętrzny związek między walką polityczną a ekonomiczną; ich jedność znajduje swój wyraz w okresie strajków masowych. Ale czyż nie jest to po prostu rezultatem rosyjskiego absolutyzmu W państwie, w którym wszelka forma i wszelki przejaw ruchu robotniczego jest zakazany, gdzie najprostszy strajk jest przestępstwem politycznym, każda walka ekonomiczna musi się siłą rzeczy przeistoczyć w walkę polityczną.

Następnie, jeśli na odwrót, już pierwszy wybuch rewolucji politycznej stał się powszechnym porachunkiem robotników rosyjskich z przedsiębiorcami, to wypływało to znów po prostu z faktu, że poziom życia robotnika rosyjskiego był bardzo niski i że w ogóle nigdy jeszcze nie prowadził on regularnej walki ekonomicznej o poprawę swej sytuacji. Proletariat w Rosji musiał najpierw wybrnąć z najgorszego; nic też dziwnego, że wziął się do tego z młodzieńczą odwagą z chwilą, gdy do dusznej atmosfery absolutyzmu wdarł się pierwszy świeży powiew rewolucji. I wreszcie, burzliwy,

rewolucyjny przebieg oraz przeważnie żywiołowy charakter rosyjskich strajków masowych tłumaczy się z jednej strony politycznym zacofaniem Rosji, koniecznością obalenia przede wszystkim wschodniego despotyzmu, z drugiej zaś - brakiem organizacji i wyszkolenia proletariatu rosyjskiego. W kraju, w którym klasa robotnicza posiada trzydziestoletnie doświadczenie polityczne, trzymilionową partię socjaldemokratyczną oraz 1 250 000 liczącą doborową kadre robotniczą zorganizowaną w związkach zawodowych - w takim kraju jest rzeczą niemożliwą, aby walka polityczna i strajki masowe przybrały ten sam burzliwy i żywiołowy charakter, co w państwie na wpół barbarzyńskim, w którym dokonuje się dopiero skok ze średniowiecza do nowoczesnego, burżuazyjnego ustroju. Tak zwykli sobie wyobrażać sprawę ci, którzy określają stopień dojrzałości stosunków społecznych jakiegoś kraju na podstawie brzmienia jego praw pisanych.

Zbadajmy te sprawy po kolei. Przede wszystkim błędne jest przypuszczenie, że walka ekonomiczna w Rosji rozpoczęła się dopiero z chwilą wybuchu rewolucji. W rzeczywistości strajki, walki ekonomiczne coraz częściej stawały się zjawiskiem codziennym i w końcu zdobyły sobie prawo obywatelstwa w Rosji właściwej już od początku lat dziewięćdziesiątych, a w Polsce nawet od schyłku lat osiemdziesiątych. Nastęstwem ich były wprawdzie często brutalne represje policyjne, lecz mimo to były one zjawiskiem powszednim. Przecież już w 1891 r. istniały na przykład w Warszawie i Łodzi duże kasy strajkowe, a entuzjazm do związków zawodowych stworzył w owych latach w Polsce na krótki czas nawet iluzje „ekonomiczne”, które w kilka lat potem grasowały w Petersburgu i pozostałej Rosji³.

Tak samo wiele przesady jest w twierdzeniu, jakoby przed rewolucją proletariusz w imperium carskim żył jak nędzarz. Poziom życia materialnego właśnie tej warstwy wielkoprzemysłowego i wielkomiejskiego proletariatu, która okazała się w obecnej walce ekonomicznej i politycznej najbardziej aktywna, wytrwała, był bodaj że nie o wiele

³ Towarzyszka Roland-Holst popełnia przeto błąd faktyczny, mówiąc w przedmowie do rosyjskiego wydania swej książki o strajku masowym: „Proletariat (w Rosji) wie, co to jest strajk masowy prawie od czasu powstania wielkiego przemysłu, a to z tej prostej przyczyny, że pod politycznym uciskiem absolutyzmu strajki lokalne okazały się niemożliwe” (patrz „Neue Zeit” nr 33. 1906). W rzeczywistości rzecz miała się raczej odwrotnie. Tak na przykład na II konferencji rosyjskich związków zawodowych w lutym 1906 r. Sprawozdawca Petersburskiego Biura Związków Zawodowych powiedział w swoim referacie: „Wobec tego składu konferencji, który widzę tu przed sobą, nie mam potrzeby zaznaczać, że nasz ruch zawodowy bynajmniej nie zrodził się w «liberalnym» okresie rządów księcia Światopełka-Mirskiego (w roku 1904 - R.L.) albo z 22 stycznia, jak wielu usiłuje twierdzić. Ruch zawodowy posiada o wiele głębsze korzenie, jest on nierozzerwalnie związany z całą przeszłością naszego ruchu robotniczego. Nasze związki zawodowe są tylko nowymi formami organizacyjnymi do kierowania walką ekonomiczną, którą proletariat rosyjski od dziesiątków lat prowadzi. Nie zagłębiając się w historię, można śmiało powiedzieć, że walka ekonomiczna robotników petersburskich przybiera mniej lub więcej zorganizowane formy od czasu pamiętnych strajków w latach 1896-1897. Kierowanie tą walką, słusznie wiązanie jej z walką polityczną, staje się dziełem socjaldemokratycznej organizacji, która nosi nazwę Petersburski Związek Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej i która po konferencji w marcu 1898 r. Przekształciła się w Komitet Petersburski Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej. Zostaje stworzony skomplikowany system organizacji fabrycznych, dzielnicowych i podmiejskich, który niezliczonymi nićmi wiąże centralę z masami robotniczymi i umożliwia jej reagowanie za pomocą ulotek na wszystkie potrzeby robotników. Stworzona zostaje możliwość popierania strajków i kierowania nimi”. - Uwaga autorki

niższy od poziomu odnośnej warstwy proletariatu niemieckiego - w niektórych zaś gałęziach przemysłu w Rosji można spotkać jednakowe, a tu i ówdzie nawet wyższe płace robocze niż w Niemczech. Pod względem zaś czasu pracy różnica między wielkim przemysłem tu i tam nie będzie chyba tak wielka. Tak więc wyobrażenie sobie Rosji jako kraju rzekomego materialnego i kulturalnego niewolnictwa rosyjskiej klasy robotniczej jest raczej wytworem fantazji. Wyobrażeniu temu - gdy się nad tym zastanowić - przeczy już chociażby sam fakt rewolucji oraz doniosła rola, jaką w niej odgrywa proletariat. Z nędzarami nie robi się rewolucji o takiej politycznej dojrzałości i jasności myśli. Stojący w przednich szeregach walki przemysłowy robotnik petersburski, warszawski, moskiewski, odeski o wiele bardziej zbliżony jest pod względem kulturalnym i umysłowym do typu zachodnioeuropejskiego, niż to sądzą ci, dla których jedyną i nieodzowną kulturalną szkołą proletariatu jest parlamentaryzm burżuazyjny i systematyczna działalność związkowa. Pod wpływem współczesnego wielkokapitalistycznego rozwoju Rosji i 15-letniego okresu intelektualnego oddziaływania socjaldemokracji, która budziła do walk ekonomicznych i kierowała nimi, dokonywał się wzrost poziomu kulturalnego również bez zewnętrznych gwarancji burżuazyjnego porządku prawnego.

Z drugiej zaś strony, jeśli przyjrzymy się trochę bliżej poziomowi życia niemieckiej klasy robotniczej, różnica ta okaże się jeszcze mniejsza. Wielkie polityczne strajki masowe w Rosji od pierwszej chwili wstrząsnęły najszerszymi warstwami proletariatu i rzuciły je w wir gorączkowej walki ekonomicznej. Czyż w Niemczech nie ma jednak w życiu klasy robotniczej ciemnych zakątków, do których dotychczas jeszcze bardzo skąpo dociera światło związków zawodowych? Czyż nie istnieją tam szerokie warstwy, które dotąd wcale nie usiłują albo na próżno usiłują wydostać się poprzez codzienne walki ekonomiczne z niewoli społecznej? Na przykład nędza górników: nawet w powszednim trybie, dnia pracy, w zimnej atmosferze szarzyzny parlamentarnej walka o płace robocze górników w Niemczech - jak również i w innych krajach, a nawet w Anglii, tym rajowi związków zawodowych - przejawia się prawie wyłącznie w wybuchających od czasu do czasu potężnych eksplozjach, w strajkach masowych o typowo żywiołowym charakterze. To właśnie wskazuje, że przeciwieństwo między kapitałem a pracą jest zbyt ostre i duże, aby dało się rozdrobnić na spokojne, planowe, lokalne walki związkowe. Już w „normalnych” czasach ta nędza górników z jej wulkanicznym podłożem stanowi groźbę potężnego wybuchu. Przy każdej większej politycznej akcji masowej klasy robotniczej w Niemczech, przy każdym mocniejszym wstrząsie, który by zachwiał chwilową równowagę życia społecznego, nędza ta musiałaby się niechybnie wyładować natychmiast w potężnej walce ekonomicznej i społecznej. Dalszy przykład - to nędza włóknarzy. I tutaj zaciekle i przeważnie bezskuteczne walki o podwyżkę płac wybuchają co parę lat w okręgu Vogtland. Dają one jednak zaledwie słabe pojęcie o tym, z jaką gwałtownością nastąpiłby wybuch wśród wielkiej wzburzonej masy niewolników skartelizowanego kapitału tekstylnego przy pierwszym wstrząsie politycznym, przy silnej, śmiałej akcji masowej proletariatu niemieckiego. Weźmy dalej nędzę chałupników, robotników przemysłu konfekcyjnego, robotników przemysłu elektrotechnicznego. Są to wszystko zakątki, w których się czają burze i gdzie przy

każdym wstrząsie politycznym w Niemczech tym pewniej wybuchną potężne walki ekonomiczne, im rzadziej proletariatus w czasach spokojnych będzie podejmował tutaj walkę i im bardziej walka ta będzie dlań bezowocna, im brutalniej kapitał będzie zmuszał go za każdym razem do powracania ze zgrzytaniem zębów w jarzmo niewoli.

Trzeba też wziąć pod uwagę pewne dość duże rzesze robotników, które w ogóle w „normalnym” biegu rzeczy w Niemczech pozbawione są możliwości prowadzenia walki o poprawę swej sytuacji i korzystania z prawa do zrzeszania się. Jako przykład wymieńmy tu przede wszystkim jaskrawą nędzę kolejarzy i pocztowców. Przecież w niemieckim parlamentarnym państwie konstytucyjnym ci pracownicy państwowi żyją w warunkach rosyjskich, i to w takich, jakie istniały w Rosji tylko przed rewolucją, podczas niczym nie zmaconej wspaniałości ery absolutyzmu. Już w okresie wielkiego strajku w październiku 1905 r. w Rosji, która formalnie była jeszcze absolutystyczna, kolejarz rosyjski miał nieporównanie więcej ekonomicznej i społecznej swobody działania niż niemiecki. Rosyjscy pracownicy kolei i poczty zdobyli sobie szturmem prawo do zrzeszania się i nic nie jest już w stanie im odebrać wewnętrznej ich zwartości, mimo że chwilowo sypią się na nich procesy sądowe i represje. Byłby to jednak gruby błąd psychologiczny, gdyby wraz z reakcją niemiecką przypuścić, że ślepe posłuszeństwo niemieckich kolejarzy i pocztowców będzie trwało wiecznie, że jest ono skałą, której nic skruszyć nie zdoła. I jeśli przywódcy niemieckiego ruchu zawodowego tak dalece przyzwyczaili się do istniejącego stanu rzeczy, że nieporuszeni tą nie mającą precedensu w całej prawie Europie hańbą - mogą z niejaką satysfakcją dokonywać przeglądu sukcesów w w alce związków zawodowych, to jednak głęboko ukryty, długo nagromadzony gniew umundurowanych niewolników państwowych będzie niechybnie szukał sobie ujścia przy jakimś ogólnym wystąpieniu robotników przemysłowych. A gdy przemysłowa awangarda proletariatus poprzez strajki masowe dążyć będzie do rozszerzenia swych praw politycznych lub do obrony dotychczasowych, to tak liczny zastęp kolejarzy i pocztowców z natury rzeczy będzie musiał przypomnieć sobie o swym haniebnym położeniu i powstać raz wreszcie do walki o uwolnienie się od tej dodatkowej porcji rosyjskiego absolutyzmu, którą specjalnie obdarzano go w Niemczech. Wyznawcy pedantycznego poglądu, zgodnie z którym wielkie ruchy ludowe winny się rozwijać według pewnego schematu i recepty, widzą w zdobyciu przez kolejarzy prawa do zrzeszania się niezbędną przesłankę tego, aby dopiero „wolno było myśleć” o jakimś strajku masowym w Niemczech. Rzeczywisty i naturalny bieg wydarzeń może być jedynie wręcz odwrotny: tylko w szerokiej, żywiołowej akcji masowej można wywalczyć prawo do zrzeszania się dla niemieckich kolejarzy i pocztowców, a zadanie nie dające się rozwiązać w obecnych stosunkach w Niemczech okaże się nagle zupełnie możliwe i znajdzie rozwiązanie pod wpływem i naciskiem powszechnej politycznej akcji masowej proletariatus.

I wreszcie największa i najważniejsza sprawa - nędza robotników rolnych. Jeśli angielskie związki zawodowe dostosowane zostały wyłącznie do potrzeb robotników przemysłowych, to wobec specyficznego charakteru angielskiej gospodarki narodowej i wobec niewielkiej roli, jaką rolnictwo odgrywa w całokształcie życia ekonomicznego Anglii, zjawisko to jest raczej zrozumiałe. W Niemczech natomiast, jeśli organizacje

związkowe obejmować będą wyłącznie robotników przemysłowych i pozostaną niedostępne dla całej wielkiej armii robotników rolnych, to choćby je nawet jak najbardziej rozbudować, będą one dawały tylko słaby i częściowy obraz sytuacji ogółu proletariatu. Byłoby jednak rzeczą zgubną sądzić, że stosunki na wsi pozostają nie zmienione, że zarówno niez mordowana praca uświadamiająca socjaldemokracji, jak i jeszcze w większym stopniu cała wewnętrzna polityka klasowa Niemiec nie podważają stale zewnętrznej bierności robotnika rolnego i że w razie jakiejś większej ogólnej akcji klasowej niemieckiego proletariatu przemysłowego, bez względu na to, w jakim celu zostanie ona podjęta, proletariatu wiejski nie powstanie również. A jego wystąpienie siłą rzeczy nie może przejawiać się inaczej niż przede wszystkim w powszechnej burzliwej walce ekonomicznej, w potężnych strajkach masowych robotników rolnych.

Obraz rzekomej przewagi gospodarczej proletariatu niemieckiego nad rosyjskim znacznie się zmienia, gdy zamiast spoglądać na tabelę gałęzi przemysłu i rzemiosła objętych siecią organizacyjną związków zawodowych, zwrócimy wzrok ku wielkim grupom proletariatu, które stoją.. całkowicie poza walką ekonomiczną związków zawodowych lub których szczególna sytuacja gospodarcza nie daje się wcisnąć w wąskie ramki codziennej partyzanckiej walki związkowej. Odsłania się wtedy przed nami jedna olbrzymia dziedzina za drugą, w których sprzeczności zaostrzyły się do ostatecznych granic i nagromadziło się w bród materiału palnego, w których tkwi wiele jeszcze z „absolutyzmu rosyjskiego” w jego najbardziej obnażonej postaci i w których trzeba dopiero odrobić zaniedbania i dokonać najelementarniejszego obrachunku ekonomicznego z kapitałem.

Wszystkie te stare rachunki zostałyby niechybnie przedstawione panującemu systemowi przy powszechnej politycznej akcji masowej proletariatu. Sztucznie zaaranżowana jednorazowa demonstracja proletariatu miejskiego, masowa akcja strajkowa przeprowadzona tylko z poczucia dyscypliny i na znak dyrygenckiej pałeczki kierownictwa partii mogłaby pozostawić szersze masy ludowe w chłodnej obojętności i bierności. Jednakże rzeczywiście, zrodzona z sytuacji rewolucyjnej, mocna i bezwzględna akcja bojowa proletariatu przemysłowego musiałaby z całą pewnością oddziaływać na warstwy głębiej leżące i porwać za sobą do burzliwej powszechnej walki ekonomicznej właśnie tych wszystkich, którzy w normalnych, spokojnych czasach stoją na uboczu codziennej ogólnej walki ekonomicznej.

Jeżeli jednak spojrzymy na zorganizowaną awangardę niemieckiego proletariatu przemysłowego, a z drugiej strony rzucimy okiem na cele, do których rosyjska klasa robotnicza dąży obecnie w swej walce ekonomicznej, to nie znajdziemy bynajmniej podstaw, aby nawet najstarsze niemieckie związki zawodowe mogły na tego rodzaju dążenia spoglądać z góry i z lekceważeniem, jak na znoszone obuwie dziecięce. Na przykład najważniejsze powszechne żądanie 8-godzinnego dnia pracy wysuwane przez strajkujących robotników rosyjskich od dnia 22 stycznia 1905 roku z pewnością nie jest dla proletariatu niemieckiego sprawą przeszłości, lecz w olbrzymiej większości wypadków jest raczej pięknym dalekim ideałem. To samo odnosi się również do walki z panującą mentalnością „pana domu” („*Hausherrnstandpunkt*”), do walki o utworzenie we wszystkich fabrykach komitetów robotniczych, o zniesienie pracy akordowej, o

zniesienie pracy chałupniczej w rzemiośle, o całkowite wprowadzenie odpoczynku niedzielnego, o uznanie prawa do zrzeszeń. Ba, gdy się przyjrzeć bliżej, okaże się, że wszystkie obiekty ekonomicznej walki proletariatu rosyjskiego w obecnej sytuacji są w najwyższym stopniu aktualne również dla proletariatu niemieckiego i dotyczą właśnie bolączek życia robotników.

Wynika stąd przede wszystkim, że czysto polityczny strajk masowy, którego pojęciem się przeważnie operuje, jest również dla Niemiec tylko martwym schematem teoretycznym. Jeśli strajki masowe w sposób naturalny wynikną z silnego rewolucyjnego wrzenia jako zdecydowana walka polityczna proletariatu miejskiego, to siłą rzeczy przekształcą się one, tak samo jak w Rosji, w cały okres żywiołowych walk ekonomicznych. Dlatego obawy przywódców związkowych, aby walka o interesy ekonomiczne w okresie burzliwych walk politycznych, w okresie strajków masowych nie została po prostu usunięta w cień i zduszona, polegają na niczym nie uzasadnionych szkolarskich wyobrażeniach o biegu wypadków. Przeciwnie, okres rewolucyjny zmieni również w Niemczech charakter walki związkowej i do tego stopnia ją spotęguje, iż w porównaniu z nią obecna partyzancka wojna związków zawodowych okaże się dziecinną zabawą. Z drugiej zaś strony z tej żywiołowej burzy masowych strajków ekonomicznych również walka polityczna będzie czerpać wciąż nowe siły i bodźce. Wzajemne oddziaływanie walki ekonomicznej i politycznej, które stanowi wewnętrzną sprężynę dzisiejszych strajków masowych w Rosji i jednocześnie mechanizm regulujący akcję rewolucyjną proletariatu, wyniknęłyby w sposób tak samo naturalny również i ze stosunków w Niemczech.

VI. Współpraca zorganizowanych i niezorganizowanych pracowników potrzebna do zwycięstwa

W związku z tym również zagadnienie organizacji, jeśli chodzi o strajk masowy, wygląda w Niemczech zupełnie inaczej.

Stanowisko niektórych przywódców związkowych wobec tego zagadnienia sprowadza się zazwyczaj do następującego twierdzenia: „Nie jesteśmy jeszcze dość silni, aby zaryzykować tak śmiałą próbę sił, jaką jest strajk masowy”. Otóż ten punkt widzenia o tyle nie wytrzymuje krytyki, iż jest rzeczą niemożliwą cyfrowo obliczyć, kiedy proletariat jest „dość silny” do podjęcia jakiejś walki. Przed 30 laty niemieckie związki zawodowe liczyły 50 000 członków. Oczywiście stosując powyższe kryteria nie można było przy tak niskiej liczbie nawet myśleć o strajku masowym. Po dalszych 15 latach związki zawodowe stały się czterokrotnie silniejsze i liczyły 23 000 członków. Gdyby jednak zapytano wówczas dzisiejszych przywódców związkowych, czy organizacja proletariatu dojrzała do strajku masowego, to z całą pewnością odpowiedzieliby, że jest do tego jeszcze bardzo daleko i ażeby to przeprowadzić, liczba zorganizowanych robotników musiałaby sięgać milionów. Dziś liczba zorganizowanych członków związków zawodowych przekroczyła już milion, ale pogląd ich przywódców pozostał taki sam. Rzecz jasna, może się to powtarzać do nieskończoności. Zakłada się przy tym

milcząco, że w ogóle cała klasa robotnicza Niemiec do ostatniego mężczyzny i ostatniej kobiety musiałaby wstąpić do organizacji, zanim „byłaby dość silna”, aby się odważyć na jakąś masową akcję, która w dodatku, zgodnie ze starą formułą, okazałaby się wtedy prawdopodobnie „zbyteczna”. Teoria ta jest jednak całkowicie utopijna z tego prostego powodu, że zawiera wewnętrzną sprzeczność, że kręci się ona w błędnym kole. Aby ~robotnicy mogli podjąć bezpośrednią walkę klasową, muszą być wszyscy zorganizowani, Ale stosunki, warunki rozwoju kapitalistycznego i państwa burżuazyjnego mają to do siebie, że przy „normalnym” biegu rzeczy, gdy nie ma burzliwych walk klasowych, uniemożliwiają zorganizowanie się pewnych określonych warstw proletariatu - właśnie ich większości, najważniejszych, najniżej stojących i najbardziej przez kapitał i państwo uciemżonych warstw proletariatu. Widzimy przecież, że nawet w Anglii całe stulecie niezmordowanej pracy związkowej, mimo że odbywała się ona bez żadnych „przeszkód” (z wyjątkiem początkowo okresu czartyzmu) i bez żadnego „rewolucyjno-romantycznego” błędzenia i pokus - doprowadziło do zorganizowania się jedynie mniejszości lepiej sytuowanych warstw proletariatu.

Z drugiej zaś strony, podobnie jak wszystkie bojowe organizacje proletariatu, również związki zawodowe mogą się na dłuższą metę utrzymać tylko i wyłącznie w walce, i to nie jedynie w sensie wojny żab z myszami w stojących wodach okresu burżuazyjnego parlamentaryzmu, lecz w sensie burzliwych, rewolucyjnych okresów walki masowej. Ci, którzy w sposób sztywny i mechaniczno-biurokratyczny ujmują te sprawy, uznają tę walkę tylko jako wytwór organizacji, i to już dość silnej. Z punktu widzenia żywego rozwoju dialektycznego odbywa się wręcz odwrotny proces: organizacja powstaje dopiero jako wytwór walki. Wspaniały przykład tego zjawiska widzieliśmy już w Rosji, gdzie prawie nie zorganizowany proletariat stworzył w przeciągu półtora roku burzliwej walki rewolucyjnej rozgałęzioną sieć komórek organizacyjnych. Drugi tego rodzaju przykład dają nam dzieje niemieckich związków zawodowych. W 1838 r. liczba członków związków zawodowych wynosiła 50 tys. Według teorii dzisiejszych przywódców związkowych organizacja ta nie posiadała jeszcze „dosyć siły”, aby podjąć stanowczą walkę polityczną. Jednakże niemieckie związki zawodowe, mimo że były wówczas tak słabe, walkę tę podjęły - a mianowicie walkę z ustawą antysocjalistyczną - i okazały się nie tylko „dość silne”, by wyjść z niej zwycięsko, lecz w walce tej przeszło pięciokrotnie zwiększyły swą siłę: po zniesieniu ustawy przeciw socjalistom w 1891 r. zrzeszały one 233 659 członków. Co prawda metoda, za pomocą której związki zawodowe odniosły zwycięstwo w walce o zniesienie ustawy przeciw socjalistom, nie odpowiada ideałowi pokojowego nieprzerwanego budownictwa na wzór pszczół; w walce tej związki uległy początkowo rozbiciu, by następnie na najbliższej fali wydzwignąć się i odrodzić na nowo. Na tym właśnie polega specyficzna metoda rozwoju klasowych organizacji proletariackich: przechodzić próbę w walce i w walce na nowo się odradzać.

Po bliższym zbadaniu stosunków niemieckich oraz sytuacji różnych warstw robotniczych staje się rzeczą jasną, że również i nadchodzący okres burzliwych politycznych walk masowych nie przyniesie niemieckim związkom zawodowym grożącej im rzekomo zagłady, lecz przeciwnie, otworzy przed nimi nowe i nieoczekiwane

perspektywy szybkiego i raptownego rozszerzenia się sfery ich działania. Ale istnieje jeszcze druga strona zagadnienia. Plan przeprowadzenia strajków masowych jako poważnej politycznej akcji klasowej wyłącznie siłami robotników zorganizowanych jest całkowicie beznadziejny. Jeśli strajk masowy, a raczej strajki masowe, jeśli walka masowa ma się udać, to musi się ona stać rzeczywistym ruchem ludowym, tzn. musi ogarnąć najszerze warstwy proletariatu. Już przy parlamentarnej formie walki siła proletariackiej walki klasowej opiera się nie na małym zorganizowanym trzonie, lecz na otaczającej go szerokiej peryferii rewolucyjnie nastrojonego proletariatu. Gdyby socjaldemokracja chciała przeprowadzać walkę wyborczą tylko przy pomocy kilkuset tysięcy swych zorganizowanych członków, to sprowadziłaby sama swoją rolę i znaczenie do zera. I jeśli socjaldemokracja zamierza wciągnąć do organizacji partyjnych nieomal całą wielką armię pospolitego ruszenia swych wyborców, to 30-letnie doświadczenie wskazuje, iż ilość wyborców socjaldemokratycznych zwiększa się nie wskutek wzrostu organizacji partyjnych, lecz przeciwnie, nowe warstwy klasy robotniczej zdobywane każdorazowo podczas walki wyborczej stanowią glebę pod nowy dalszy posiew organizacyjny. I tu również nie tylko organizacja dostarcza oddziałów do walki, lecz w jeszcze większej mierze walka dostarcza oddziałów rekrutów do organizacji. W znacznie większym stopniu niż do walki parlamentarnej odnosi się to oczywiście do bezpośredniej masowej akcji politycznej. Jeśli nawet socjaldemokracja jako zorganizowany trzon klasy robotniczej jest czołowym oddziałem kierowniczym całego ludu pracującego i jeśli jasność polityczna, siła i jedność ruchu robotniczego wypływają właśnie z tej organizacji - to jednak nigdy nie wolno rozpatrywać klasowego ruchu proletariatu jako ruchu zorganizowanej mniejszości. Każda rzeczywista wielka walka klasowa musi się opierać na pomocy i współdziałaniu najszerzych mas, a strategia walki klasowej, która by się z tym współdziałaniem nie liczyła, która by była obliczona tylko na wykonywanie pięknych marszów przez skoszarowaną drobną część proletariatu, jest z góry skazana na żałosne fiasko.

Tak więc strajki masowe, polityczne walki masowe nie mogą być prowadzone w Niemczech tylko przez kierownictwo robotników zorganizowanych, nie można też liczyć na to, że będzie się tymi walkami „kierowało” z centralnego ośrodka partyjnego. W takim razie rzecz sprowadza się znów, podobnie jak w Rosji, nie tyle do „dyscypliny”, „szkolenia” i możliwie starannego rozwiązania z góry sprawy kosztów i zapomóg, ile raczej do istotnie rewolucyjnej, zdecydowanej akcji klasowej, która byłaby w stanie pozyskać i porwać za sobą najszerze koła niezorganizowanych, ale wskutek swej sytuacji rewolucyjnie nastrojonych mas proletariackich.

Przecenianie i błędna ocena roli organizacji w walce klasowej proletariatu idzie zwykle w parze z lekceważeniem niezorganizowanej masy proletariackiej i jej dojrzałości politycznej. Dopiero w okresie rewolucyjnym, w wirze wielkich, porywających walk klasowych ujawnia się całe wychowawcze oddziaływanie szybkiego rozwoju kapitalistycznego i wpływów socjaldemokratycznych na najszerze warstwy ludowe: tabele dotyczące stanu liczebnego organizacji, a nawet statystyki wyborcze w czasach pokojowych dają o tym bardzo słabe pojęcie.

Widzieliśmy, że w Rosji od mniej więcej dwóch lat z najdrobniejszego, lokalnego konfliktu między robotnikami a przedsiębiorcami, z najmniejszego miejscowego brutalnego postępu organów rządu powstać może natychmiast wielka powszechna akcja proletariatu. Każdy to widzi i uważa za rzecz naturalną, ponieważ w Rosji teraz jest właśnie „rewolucja”. Ale co to znaczy? Znaczy to, że w proletariacie rosyjskim jest w najwyższym stopniu żywe poczucie klasowe, jego klasowy instynkt, tak że każdą lokalną sprawę jakiejś grupki robotników odczuwa on bezpośrednio jako sprawę ogólną, sprawę całej klasy, i błyskawicznie na nią jako całość reaguje. Podczas gdy w Niemczech, Francji, Włoszech, Holandii najostrzejsze konflikty związkowe nie wywołują żadnej powszechnej akcji ze strony klasy robotniczej - nawet jej zorganizowanej części - to w Rosji najbliższy powód wywołuje całą burzę. Oznacza to, że obecnie - mimo że brzmi to paradoksalnie instynkt klasowy młodego, niedoświadczonego, słabo uświadomionego i jeszcze słabiej zorganizowanego proletariatu rosyjskiego jest nieskończenie silniejszy niż instynkt klasowy zorganizowanych, doświadczonych i uświadomionych robotników Niemiec lub jakiegokolwiek innego kraju zachodnioeuropejskiego. Nie jest to bynajmniej jakaś szczególna cnota „młodego, nie zepsutego Wschodu” w porównaniu ze „zgniłym Zachodem”, lecz po prostu rezultat bezpośredniej rewolucyjnej akcji masowej. Świadomość klasowa, zaszczerpiona postępowemu robotnikowi niemieckiemu przez socjaldemokrację, jest czysto teoretyczna, utajona: w okresie parlamentaryzmu burżuazyjnego nie może ona z natury rzeczy występować czynnie w bezpośredniej akcji masowej; stanowi tu ona jakby idealną sumę równoległych akcji czterystu okręgów wyborczych podczas walki wyborczej, wielu częściowych walk ekonomicznych i tym podobnych czynników. W rewolucji, gdy masa sama zjawia się na arenie politycznej, świadomość klasowa staje się praktyczna, czynna. Dlatego też jeden rok rewolucji stanowił dla proletariatu rosyjskiego „szkołę”, jakiej proletariatu niemieckiemu nie mogły dać 30 lat walki parlamentarnej i związkowej. Wprawdzie gdy w Rosji minie okres rewolucyjny i ustali się burżuazyjno-parlamentarne państwo konstytucyjne, to i również tam owo żywe, aktywne poczucie klasowe proletariatu w znacznym stopniu zniknie lub raczej przejdzie w stan ukryty, utajony. I odwrotnie, jest rzeczą równie pewną, że w Niemczech w okresie potężnych akcji politycznych żywe, zdolne do działania, rewolucyjne poczucie klasowe ogarnie najszerze warstwy proletariatu. Dokona się to tym szybciej i w szerszym zasięgu, im szerszy będzie zasięg pracy wychowawczej, którą rozwinie do tego czasu socjaldemokracja. Ta praca wychowawcza, jak również pobudzające i rewolucjonizujące oddziaływanie obecnej polityki niemieckiej znajdzie wyraz w tym, że w doniosłym okresie rewolucyjnym za sztandarem socjaldemokracji pójdą nagle te wszystkie zastępy, które w pozornej swej bezmyślności politycznej pozostają dziś obojętne wobec wszelkich prób zorganizowania ich przez socjaldemokrację i związki zawodowe. Sześciomiesięczny okres rewolucyjny dokona takiego dzieła wyszkolenia owych obecnie niezorganizowanych mas, z jakim uporać się nie może dziesięć lat zebrań ludowych i kolportażu ulotek. A gdy stosunki w Niemczech dojrzeją do takiego okresu, to te obecnie niezorganizowane, najbardziej zacofane, ociągające się warstwy staną się w walce najbardziej radykalnym, niepohamowanym elementem. Jeżeli w Niemczech dojdzie do strajków masowych, to prawdopodobnie

największą zdolność działania rozwiną nie ci, którzy teraz są najlepiej zorganizowani - a już z pewnością nie drukarze - lecz ci mniej zorganizowani lub wcale nie zorganizowani: górnicy, włókniarze, a może nawet robotnicy rolni.

W ten sposób dochodzimy i w Niemczech do tych samych wniosków w sprawie właściwych zadań kierownictwa, w sprawie roli socjaldemokracji w strajkach masowych, co przy analizie wydarzeń rosyjskich. A więc jeśli odrzucimy pedantyczny schemat demonstracyjnego strajku masowego zorganizowanej mniejszości, wywołanego sztucznie na rozkaz partii i związków zawodowych, i zwrócimy się do żywego obrazu rzeczywistego ruchu ludowego, wybuchającego z żywiołową siłą wskutek krańcowego zaostrzenia się przeciwieństw klasowych i sytuacji politycznej i znajdującego wyraz zarówno w politycznych, jak i ekonomicznych burzliwych walkach i strajkach masowych, to jest rzeczą oczywistą, iż zadanie socjaldemokracji polegać musi nie na technicznym przygotowaniu i prowadzeniu strajku masowego, lecz przede wszystkim na politycznym kierowaniu całym ruchem.

Socjaldemokracja jest najbardziej oświeconą i uświadomioną klasowo awangardą proletariatu. Nie może ona i nie wolno jej z nałożonymi rękami czekać fatalistycznie na nadejście „sytuacji rewolucyjnej” i na to, że jej ten żywiołowy ruch ludowy spadnie z nieba. Przeciwnie, musi ona jak zawsze wyprzedzać rozwój wypadków, starać się go przyspieszać. Potrafi zaś tego dokonać nie w ten sposób, że ni stąd, ni zowąd we właściwej czy niewłaściwej chwili rzuci nagle „hasło” strajku masowego, lecz przede wszystkim przez to, że najszerszym warstwom proletariatu wskaże na nieuchronność nadejścia tego okresu rewolucyjnego, na prowadzące doń wewnętrzne momenty socjalne i konsekwencje polityczne. Jeśli socjaldemokracja chce pozyskać najszerze warstwy proletariatu dla swej politycznej akcji masowej i jeśli chce ona przejąć i utrzymać rzeczywiste kierownictwo ruchu masowego oraz cały ten ruch opanować w sensie politycznym, to musi ona z całą jasnością, konsekwencją i zdecydowaniem wytyczyć proletariatowi niemieckiemu taktykę i cele okresu nadchodzących walk.

VII. Rola strajku masowego w rewolucji

Widzieliśmy, że strajk masowy w Rosji to nie jakiś sztuczny produkt zamierzonej taktyki socjaldemokracji, lecz naturalne zjawisko historyczne wyrosłe na gruncie obecnej rewolucji. Jakież to są te momenty, które zrodziły w Rosji ową nową formę rewolucji.

Najbliższym zadaniem rewolucji rosyjskiej jest zniesienie absolutyzmu i utworzenie współczesnego konstytucyjnego państwa burżuazyjno-parlamentarnego. Formalnie jest to zupełnie to samo zadanie, jakie stało w Niemczech przed rewolucją marcową i we Francji przed wielką rewolucją końca XVIII wieku. Jednakże stosunki i środowisko historyczne, w którym odbyły się te formalnie analogiczne rewolucje, różnią się z gruntu od stosunków panujących w dzisiejszej Rosji.

Decydująca jest tu okoliczność, iż tamte burżuazyjne rewolucje na Zachodzie dzieli od obecnej burżuazyjnej rewolucji na Wschodzie cały cykl rozwoju kapitalistycznego.

Objął on nie tylko kraje zachodnioeuropejskie, lecz również absolutystyczną Rosję. Wielki przemysł wraz z wszystkimi swymi konsekwencjami, że współczesnym podziałem klasowym, z ostrymi kontrastami społecznymi, życiem wielkomiejskim i współczesnym proletariatem stał się w Rosji panującą, tj. decydującą, jeśli chodzi o rozwój społeczny, formą produkcji. Z tego wynikła jednak ta zdumiewająca, pełna sprzeczności sytuacja historyczna, w której rewolucji, będącej ze względu na jej formalne zadania rewolucją burżuazyjną, dokonuje przede wszystkim klasowo uświadomiony proletariatus nowoczesny i że odbywa się ona w środowisku międzynarodowym, stojącym pod znakiem upadku demokracji burżuazyjnej. Nie burżuazja jest obecnie przodującym elementem rewolucyjnym, jak to było w poprzednich rewolucjach na Zachodzie, kiedy masy proletariackie, rozproszone wśród drobnomieszczaństwa, służyły burżuazji w roli zastępów żołnierskich. Teraz przeciwnie - przodującym i napędowym elementem jest klasowo uświadomiony proletariatus, podczas gdy warstwy wielkoburżuazyjne są bądź wprost kontrrewolucyjne, bądź w słabym stopniu liberalne, a tylko drobnomieszczaństwo wiejskie i miejska inteligencja drobnomieszczańska nastrojone są zdecydowanie opozycyjnie, a nawet wręcz rewolucyjnie.

Proletariatus rosyjski natomiast, który w ten sposób powołany jest do odegrania kierowniczej roli w rewolucji burżuazyjnej, przystępuje do walki wolny od wszelkich iluzji co do demokracji burżuazyjnej, lecz za to z silnie rozwiniętą świadomością własnych specyficznych interesów klasowych w warunkach silnie zaostzonych przeciwieństw między kapitałem a pracą. Ten pełen sprzeczności stosunek znajduje swój wyraz w fakcie, że w tej formalnie burżuazyjnej rewolucji przeciwieństwo między proletariatus a społeczeństwem burżuazyjnym zaczyna górować nad przeciwieństwem między społeczeństwem burżuazyjnym a absolutyzmem; że walka proletariatus z jednakową siłą zwraca się równocześnie przeciwko absolutyzmowi i przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu; że program walk rewolucyjnych kładzie jednakowy nacisk na wolność polityczną i na zdobycie 8-godzinnego dnia pracy, jak również na ludzkie warunki materialne dla proletariatus. Ten dwoisty charakter rewolucji rosyjskiej występuje w owym wewnętrznym powiązaniu walki ekonomicznej z polityczną i ich wzajemnym na siebie oddziaływaniem, o czym wspominaliśmy badając wydarzenia w Rosji i co znajduje swój odpowiedni wyraz właśnie w strajku masowym.

W dawnych rewolucjach burżuazyjnych, w których z jednej strony politycznym szkoleniem i kierowaniem mas rewolucyjnych zajmowały się partie burżuazyjne i w których z drugiej strony chodziło o samo tylko obalenie starego rządu; krótkotrwała walka na barykadach była odpowiednią formą walki rewolucyjnej. Dziś, gdy klasa robotnicza musi w toku walki rewolucyjnej sama siebie uświadamiać, zierać swe szeregi i sama sobie przewodzić, gdy rewolucja skierowana jest zarówno przeciwko starej władzy państwowej, jak przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu, strajk masowy stanowi naturalny środek rekrutowania, rewolucjonizowania i organizowania w samej akcji najszerszych warstw proletariatus. Jednocześnie jest on naturalnym środkiem służącym do Podminowania i obalenia państwa opartego na przemocy i położenia tamy wyzyskowi kapitalistycznemu. Duszą rewolucji w Rosji jest teraz miejski proletariatus przemysłowy. Aby jednak jako masa przeprowadzić jakąś bezpośrednią akcję polityczną,

proletariat musi najpierw znów zewrzeć się w masę. W tym celu musi przede wszystkim wyjść z fabryk i warsztatów, z kopalń i hut, musi przewyciężyć swe rozproszkowanie i rozdrobnienie po warsztatach, na które skazuje go codzienne jarzmo kapitału. A zatem strajk masowy jest pierwszą naturalną impulsywną formą każdej wielkiej rewolucyjnej akcji proletariatu i im bardziej dominującą formą gospodarki społecznej staje się przemysł, im wybitniejsza staje się rola proletariatu w rewolucji i im bardziej rozwija się przeciwieństwo między pracą a kapitałem, tym potężniejsze i bardziej decydujące stawać się muszą strajki masowe. Dawna główna forma rewolucji burżuazyjnych - walka na barykadach i otwarte starcia z siłą zbrojną państwa - jest w terażniejszej rewolucji tylko punktem krańcowym, tylko jednym z momentów w całym procesie proletariackiej walki masowej.

I oto przez tę nową formę rewolucji zostaje również osiągnięte owo ucywilizowanie i złagodzenie walki klasowej, które proroczo przepowiadali oportuniści w niemieckiej socjaldemokracji, Bernstein, David i inni. Wychodząc z drobnomieszczańsko-demokratycznych iluzji widzieli oni wprawdzie upragnione złagodzenie i ucywilizowanie walki klasowej w ograniczeniu jej wyłącznie do walki parlamentarnej i po prostu w wyeliminowaniu rewolucji ulicznych. Historia znalazła jednak trochę głębszy i delikatniejszy sposób na to: rewolucyjny strajk powszechny, który co prawda bynajmniej nie zastępuje brutalnych walk ulicznych i nie czyni ich zbędnymi, lecz sprowadza je tylko do roli jednego z momentów długiego okresu walk politycznych i jednocześnie łączy z tym okresem rewolucyjnym olbrzymią pracą kulturalną w najściślejszym znaczeniu tego słowa: przez „ucywilizowanie” barbarzyńskich form wyzysku kapitalistycznego podnosi się materialny i umysłowy poziom całej klasy robotniczej.

Okazuje się więc, że strajk masowy nie jest tworem specyficznie rosyjskim, wywołanym przez absolutyzm, lecz ogólną formą proletariackiej walki klasowej, wyływającą ze współczesnego stadium rozwoju kapitalizmu i z obecnych stosunków klasowych. Z tego punktu widzenia trzy rewolucje burżuazyjne: Wielka Rewolucja Francuska, rewolucja marcowa w Niemczech oraz dzisiejsza rewolucja rosyjska - stanowią łańcuch nieprzerwanego rozwoju odzwierciedlającego rozkwit i upadek wieku kapitalizmu. Podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej niezupełnie jeszcze rozwinięte wewnętrzne sprzeczności społeczeństwa burżuazyjnego zapoczątkowują długotrwały okres potężnych walk, w którym to okresie szybko kiełkujące i dojrzewające dopiero w ogniu rewolucji przeciwieństwa wyładowują się bez przeszkód, swobodnie i w sposób bardzo radykalny. W 50 lat później, w połowie drogi rozwoju kapitalistycznego, wybucha w Niemczech rewolucja burżuazyjna, przzerwana jednak w swym biegu wskutek sprzeczności interesów i równowagi sił między kapitałem a pracą, stłumiona przez kompromis burżuazyjno-feudalny i skrócona do rozmiarów tylko krótkiego, żałosnego i urwanego w pół słowa epizodu. Mija jeszcze 50 lat - i obecna rewolucja rosyjska stoi już w tym punkcie drogi historycznej, który znajduje się po drugiej stronie góry, poza szczytowym punktem społeczeństwa kapitalistycznego - tam gdzie rewolucji burżuazyjnej nie można już zdusić wskutek sprzeczności między burżuazją a proletariatem, lecz na odwrót - rozszerzając się, przechodzi w nowy, długotrwały okres

gwałtownych walk społecznych, w których wyrównanie starych rachunków z absolutyzmem wydaje się drobnostką wobec długiego szeregu nowych rachunków, wystawianych przez samą rewolucję. W ten sposób obecna rewolucja realizuje w szczególnych warunkach absolutystycznej Rosji ogólne wyniki międzynarodowego rozwoju kapitalistycznego i jest raczej prekursorem nowej serii rewolucji proletariackich na Zachodzie niż ostatnim epigonem dawnych rewolucji burżuazyjnych. Kraj najbardziej zacofany, właśnie dlatego, że tak niewybaczalnie spóźnił się ze swoją rewolucją burżuazyjną, wskazuje proletariatowi Niemiec i krajów o najbardziej rozwiniętym ustroju kapitalistycznym drogi i metody dalszej walki klasowej.

Dlatego też jest rzeczą absolutnie niesłuszną patrzeć na rewolucję rosyjską z oddali jak na jakieś ładne widowisko, jak na coś, co jest specyficznie „rosyjskie”, i podziwiać bohaterstwo rosyjskich bojowników, tj. zewnętrzne akcesoria walki. O wiele ważniejszą rzeczą jest, aby robotnicy niemieccy nauczyli się uważać rewolucję rosyjską za swą własną sprawę, nie tylko w sensie międzynarodowej solidarności klasowej z proletariatem rosyjskim, lecz przede wszystkim jako pewien rozdział swych własnych społecznych i politycznych dziejów. Ci przywódcy związkowi i członkowie parlamentu, którzy uważają, że proletariat niemiecki jest „zbyt słaby” i że stosunki niemieckie nie dojrzały jeszcze do rewolucyjnych walk masowych, nie mają widocznie najmniejszego pojęcia o tym, iż miernikiem dojrzałości stosunków klasowych i siły proletariatu w Niemczech nie są statystyki dotyczące związków zawodowych lub wyborów, lecz wydarzenia rewolucyjne w Rosji. Podobnie jak dojrzałość sprzeczności klasowych we Francji w okresie monarchii lipcowej i jak bitwa czerwcową w Paryżu znalazły swój wyraz w rewolucji marcowej w Niemczech, w jej przebiegu i kłęsce, dojrzałość sprzeczności klasowych w Niemczech znajduje obecnie swój wyraz w wydarzeniach i w sile rosyjskiej rewolucji. A biurokraci w niemieckim ruchu robotniczym, grzebiący w szufladach swych biur, aby znaleźć dowody siły i dojrzałości tego ruchu, nie widzą, że to, czego szukają, znajduje się przed ich oczami w postaci wielkiego historycznego objawienia. Albowiem z historycznego punktu widzenia rewolucja rosyjska jest refleksem siły i dojrzałości międzynarodowego, a więc w pierwszym rzędzie niemieckiego ruchu robotniczego.

Rezultat rewolucji rosyjskiej byłby przeto zbyt żałosny, groteskowo znikomy, gdyby proletariat niemiecki, jak tego chcą tow. Frohme, Elm i inni, wyciągnął z rewolucji tylko tę naukę, że wzięłyby od niej zewnętrzną formę walki - strajk masowy - czyniąc z niego broń rezerwową na wypadek zniesienia prawa wyborczego do Reichstagu i tym samym kastrując go i robiąc z niego bierne narzędzie defensywnej walki parlamentarnej. Gdy nam odbiorą prawo wyborcze do parlamentu, będziemy się bronić. Decyzja ta jest oczywiście zupełnie zrozumiała. Ale aby ją powziąć, nie trzeba przybierać bohaterskiej pozy jakiegoś Dantona, jak to na przykład uczynił towarzysz Elm w Jenie; obrona bowiem posiadanych skromnych praw parlamentarnych jest raczej najprostszym elementarnym obowiązkiem każdej partii opozycyjnej, a nie jakąś wstrząsającą posadami świata innowacją, dla której dopiero zachętą miałyby stać się straszliwe hekatombi rewolucji rosyjskiej. Jednakże polityka proletariatu w okresie rewolucyjnym nie może nigdy poprzestać na samej tylko obronie. I jeśli z jednej strony trudno jest z

całą pewnością przepowiedzieć, czy zniesienie powszechnego prawa wyborczego w Niemczech nastąpi w sytuacji, która bezwarunkowo wywoła natychmiastową masową akcję strajkową, to z drugiej strony jest też rzeczą zupełnie pewną, iż z chwilą, gdy wstąpimy w Niemczech w okres burzliwych akcji masowych, socjaldemokracji w żadnym razie nie wolno będzie ograniczyć swej taktyki wyłącznie do obrony parlamentarnej. Określenie z góry powodu do strajków masowych i wyznaczenie chwili ich wybuchu w Niemczech nie leży w mocy socjaldemokracji, gdyż nie leży w jej mocy stwarzanie sytuacji historycznych za pomocą uchwał zjazdów partyjnych. Natomiast może ona i musi wyjaśnić i sformułować w zdecydowanej, konsekwentnej platformie taktycznej polityczne założenia tych walk w chwili, gdy walki te nastąpią. Wydarzeń historycznych nie można trzymać w ryzach przez to, że się im dyktuje przepisy, lecz przez to, że się z góry uświadamia sobie ich prawdopodobne, możliwe do obliczenia konsekwencje i przystosowuje do nich własny sposób postępowania.

Najbliższym niebezpieczeństwem politycznym, z którym niemiecka klasa robotnicza liczy się od wielu lat, jest zamach stanu, za pomocą którego reakcja będzie usiłowała odebrać najszerzszym warstwom ludu pracującego najważniejsze jego prawo polityczne, prawo wyborcze. Mimo olbrzymiej doniosłości tego ewentualnego wydarzenia, jest - jak już powiedzieliśmy - rzeczą niemożliwą twierdzić z całą stanowczością, że natychmiast po zamachu stanu rozpocznie się otwarta walka w formie strajków masowych, ponieważ nie są nam dziś znane wszystkie niezliczone okoliczności i momenty, które określają sytuację podczas ruchu masowego. Jednakże, jeśli weźmiemy pod uwagę niebywałe zaostrzenie obecnych stosunków w Niemczech, a z drugiej strony różnorodne międzynarodowe oddziaływanie rewolucji rosyjskiej i przyszłej odnowionej Rosji, to stanie się jasne, że przewrót w polityce niemieckiej, spowodowany przez ewentualne zniesienie prawa wyborczego, nie będzie mógł się ograniczyć tylko do walki o to prawo. Ten zamach stanu z żywiołową siłą doprowadziłby raczej po pewnym czasie do olbrzymiego powszechnego politycznego porachunku oburzonych i zbudzonych do życia mas ludowych z reakcją - do wzięcia odwetu za spekulację chlebem, za sztuczną zwyczajną cen mięsa, za nędzę spowodowaną ogromnymi wydatkami na armię i flotę, za korupcję w polityce kolonialnej, za proces w Królewcu²i, przynoszący hańbę całemu narodowi, za martwość w dziedzinie reform socjalnych, za pozbawienie praw kolejarzy, urzędników pocztowych i robotników rolnych, za okpiwanie i naigrzanie się z górników, za wyrok w procesie w Löbtau i za całe sądownictwo klasowe, za brutalny system lokautów - krótko mówiąc, za całe dwudziestoletnie panowanie koalicji junkierstwa wschodnio-łabskiego ze skartelizowanym wielkim kapitałem.

Ale kamienia, gdy raz się zacznie toczyć, zatrzymać już nie można, czy socjaldemokracja tego chce, czy nie chce. Przeciwnicy strajku masowego odrzucają zazwyczaj nauki i wzory rewolucji rosyjskiej jako niewłaściwe dla Niemiec, przede wszystkim dlatego, że w Rosji miał się dopiero dokonać olbrzymi skok od wschodniego despotyzmu do współczesnego burżuazyjnego porządku prawnego. Formalna odległość między dawnym a nowym ustrojem politycznym ma być wystarczającym wyjaśnieniem gwałtowności i potęgi rewolucji w Rosji. Ponieważ w Niemczech już od dawna istnieją najniezbędniejsze formy i gwarancje państwa konstytucyjnego, takie żywiołowe

rozpętanie się sprzeczności społecznych jest tu niemożliwe. Ci, co tak rozumują, zapominają; że za to w Niemczech, jeśli już kiedyś dojdzie do otwartych walk politycznych, to ich historycznie uwarunkowany cel będzie zupełnie inny niż obecnie w Rosji. Właśnie dlatego, że w Niemczech burżuazyjny porządek prawny istnieje już od dawna, a więc zdążył się całkowicie przeżyć i chyli się już ku upadkowi, że temu samemu procesowi uległa burżuazyjna demokracja i liberalizm - właśnie dlatego w Niemczech nie może już być mowy o burżuazyjnej rewolucji. Toteż w Niemczech w okresie otwartych politycznych walk mas ludowych ostatecznym, historycznie koniecznym celem może być tylko dyktatura proletariatu. Ale odległość pomiędzy tym zadaniem a obecnymi stosunkami w Niemczech jest znacznie większa niż odległość między burżuazyjnym porządkiem prawnym a despotyzmem wschodnim. I dlatego zadania tego również nie da się wykonać za jednym zamachem, i tu potrzebny jest długotrwały okres gigantycznych walk społecznych.

Czy w nakreślonych przez nas perspektywach nie ma jednak jaskrawej sprzeczności? Powiedzieliśmy, że z jednej strony w ewentualnym przyszłym okresie politycznej akcji masowej najbardziej zacofane warstwy proletariatu niemieckiego - robotnicy rolni, kolejarze, niewolnicy-pocztowcy - będą musiały dopiero zdobywać sobie prawo do zrzeszania się, że najgorsze objawy wyzysku trzeba będzie dopiero usuwać; a z drugiej strony powiadamy, że politycznym zadaniem tego okresu ma już być zdobycie władzy politycznej przez proletariat) Z jednej strony walki ekonomiczne pod egidą związków zawodowych o najbliższe interesy, o podniesienie stopy życiowej klasy robotniczej, z drugiej zaś najdalszy cel ostateczny socjaldemokracji! Istotnie, są to jaskrawe sprzeczności, ale nie sprzeczności w naszym rozumowaniu, lecz sprzeczności rozwoju kapitalistycznego. Rozwój kapitalizmu odbywa się nie gładko w linii prostej, lecz ostrym zygzakiem na kształt błyskawicy. Podobnie jak różne kraje kapitalistyczne znajdują się na różnych szczeblach rozwoju, tak też dzieje się w każdym poszczególnym kraju z różnymi warstwami tej samej klasy robotniczej. Jednakże historia nie czeka cierpliwie, aż zacofane kraje i warstwy dogonią najbardziej postępowe, aby całość mogła się symetrycznie, jak zwarta kolumna, posuwać dalej. Wywołuje już ona wybuchy w najbardziej naprzód wysuniętych punktach, gdy tylko warunki do tego dojrzeją, a w burzliwym okresie rewolucji zostaje w ciągu kilku dni lub miesięcy odrobione to, czego zaniedbano, lub wyrównane to, co było nierówne, i jedno pchnięcie gwałtownie przyspiesza cały postęp społeczny.

Podobnie jak w rewolucji rosyjskiej, cała skala rozwoju i interesów różnych warstw robotniczych znajduje swój wyraz w socjaldemokratycznym programie rewolucji, a niezliczone lokalne walki - w wielkiej wspólnej akcji klasowej proletariatu, tak samo będzie w Niemczech, skoro warunki do tego dojrzeją. Zadaniem socjaldemokracji będzie wówczas dostosować swoją taktykę nie do najbardziej zacofanych faz rozwoju, lecz do najbardziej postępowych.

VIII. Potrzeba połączonych działań związków zawodowych i socjaldemokracji

Najważniejszą wymogą w nadchodzącym okresie wielkich walk, które wcześniej czy później czekają niemiecką klasę robotniczą, jest, obok całkowicie zdecydowanej i konsekwentnej taktyki, możliwie największa zdolność działania, tj. możliwie najściślejsza jedność przodującej socjaldemokratycznej części proletariackich mas. Tymczasem już pierwsze słabe próby przygotowania większej akcji masowej natychmiast wykazały poważny niedostatek pod tym względem: całkowite oddzielenie się i odseparowanie obu organizacji ruchu robotniczego: socjaldemokracji i związków zawodowych.

Przy bliższym rozpatrzeniu zagadnienia strajku masowego w Rosji oraz stosunków w samych Niemczech widać jasno, że jakakolwiek większa akcja masowa, jeśli się nie ma ograniczyć do jednorazowej demonstracji, lecz stać się rzeczywiście bojową akcją, w żadnym razie nie da się pomyśleć w formie tak zwanego politycznego strajku masowego. W Niemczech związki zawodowe uczestniczyłyby w takiej akcji w tej samej mierze, co socjaldemokracja, i to nie z tego powodu, że - jak to sobie wyobrażają przywódcy związkowi socjaldemokracja, ze względu na to, że jest znacznie mniejszą organizacją, skazana byłaby na współdziałanie 1 250 000 członków związków zawodowych i że nie mogłaby nic bez ich pomocy zdziałać, lecz z przyczyny o wiele głębszej: że każda bezpośrednia akcja masowa lub każdy okres otwartych walk klasowych będzie zarazem okresem walk politycznych i ekonomicznych. Jeśli w Niemczech dojdzie z jakiego bądź powodu i w jakim bądź momencie do wielkich walk politycznych, do strajków masowych, to będzie to jednocześnie początek ery potężnych walk związkowych, przy czym wypadki ani odrobinę nie będą troszczyły się o to, czy ruch ten uzyskał aprobatę przywódców związkowych, czy nie. Jeśli przywódcy związkowi będą się trzymali z dala od tego ruchu albo będą nawet usiłovali przeciwstawić mu się, to w wyniku takiego ich zachowania się zostaną oni, podobnie jak przywódcy partii w analogicznym wypadku, po prostu odsunięci na bok przez falę wydarzeń, zaś ekonomiczne i polityczne walki mas toczyć się będą bez nich.

W samej rzeczy, oddzielenie się walki ekonomicznej od politycznej oraz ich odseparowanie się nie jest niczym innym jak sztucznym, aczkolwiek historycznie uwarunkowanym wytworem okresu parlamentaryzmu. Z jednej strony, w okresie tym, w spokojnym, „normalnym” życiu społeczeństwa burżuazyjnego, walka ekonomiczna rozdrabnia się i rozpada na mnóstwo walk pojedynczych w każdym przedsiębiorstwie, w każdej gałęzi produkcji. Z drugiej zaś strony, walka polityczna nie jest prowadzona przez same masy w akcji bezpośredniej, lecz, odpowiednio do form państwa burżuazyjnego, na drodze reprezentacji, przez nacisk na organy ustawodawcze. Z chwilą, gdy następuje okres walk rewolucyjnych, tj. gdy tylko na placu boju ukazuje się sama masa, ustępuje zarówno rozdrobnienie walki ekonomicznej, jak pośrednia, parlamentarna forma walki politycznej; w rewolucyjnej akcji masowej walka polityczna i ekonomiczna stanowią jedną całość i sztuczna granica między związkami zawodowymi

a socjaldemokracją jako dwiema oddzielnymi, całkowicie samodzielnymi formami ruchu robotniczego po prostu znika. Ale to, co tak naocznie przejawia się w rewolucyjnym ruchu masowym, istnieje w rzeczywistości również w okresie parlamentaryzmu. Nie ma dwóch różnych walk klasowych klasy robotniczej walki ekonomicznej i walki politycznej - istnieje tylko jedna walka klasowa, zmierzająca jednocześnie do ograniczania wyzysku kapitalistycznego w łonie społeczeństwa burżuazyjnego i do zniesienia tego wyzysku wraz z burżuazyjnym społeczeństwem.

Jeśli więc te dwie strony walki klasowej ze względów technicznych oddzielają się od siebie w okresie parlamentaryzmu, to jednak nie stanowią one dwóch jakby równoległych przebiegających akcji, lecz jedynie dwie fazy, dwa stopnie walki wyzwoleniczej klasy robotniczej. Walka związkowa obejmuje interesy teraźniejsze, walka zaś socjaldemokracji - interesy przyszłości ruchu robotniczego. Komuniści - głosi „Manifest Komunistyczny” - wobec różnych grupowych interesów (narodowych, lokalnych) proletariuszy reprezentują wspólne interesy całego proletariatu i na rozmaitych szczeblach rozwoju walki klasowej reprezentują interesy ruchu jako całości, tj. ostateczne cele wyzwolenia proletariatu. Związki zawodowe reprezentują interesy grupowe oraz określony szczebel rozwoju ruchu robotniczego. Socjaldemokracja jest przedstawicielką klasy robotniczej i jej wyzwoleniczych interesów w ich całości. Stosunek związków zawodowych do socjaldemokracji jest zatem stosunkiem części do całości. I jeśli teoria o „równouprawnieniu” związków zawodowych i socjaldemokracji znajduje tyle uznania wśród przywódców ruchu zawodowego, to polega to na całkowitym niezrozumieniu samej istoty związków zawodowych i ich roli w ogólnej walce o wyzwolenie klasy robotniczej.

Teoria, o równoległej działalności socjaldemokracji i związków zawodowych i o ich „równouprawnieniu” nie jest jednak całkowicie wyssana z palca, lecz posiada swoje historyczne korzenie. Polega ona mianowicie na pewnej iluzji, istniejącej w pokojowym, „normalnym” okresie społeczeństwa burżuazyjnego, kiedy to walka polityczna socjaldemokracji zdaje się cała rozpląwać w walce parlamentarnej. Ale walka parlamentarna, stanowiąca uzupełnienie walki związkowej, jest - tak samo jak ta ostatnia - prowadzona wyłącznie na gruncie burżuazyjnego ustroju społecznego. Z istoty swojej zajmuje się ona reformami politycznymi, podobnie jak związki zawodowe zajmują się reformami w dziedzinie ekonomicznej. Reprezentuje pracę polityczną chwili bieżącej, podobnie jak związki zawodowe reprezentują pracę ekonomiczną chwili bieżącej. Stanowi ona, podobnie jak walka związkowa, również tylko pewną fazę, pewien stopień rozwoju w ogólnej walce klasowej proletariatu, której cele ostateczne w równej mierze wykraczają poza ramy walki parlamentarnej, jak walki związkowej. Walka parlamentarna ma się więc do polityki socjaldemokratycznej również jak część do całości, zupełnie tak samo jak praca związkowa. Socjaldemokracja właśnie łączy walkę parlamentarną i związkową w jedną walkę klasową, zmierzającą ku zniesieniu burżuazyjnego ustroju społecznego.

Teoria „równouprawnienia” związków zawodowych z socjaldemokracją nie jest więc zwykłym teoretycznym nieporozumieniem, zwykłym pomieszaniem pojęć, ale wyrazem znanej tendencji oportunistycznego skrzydła socjaldemokracji, które chce faktycznie

sprowadzić walkę polityczną klasy robotniczej do walki wyłącznie parlamentarnej i przekształcić socjaldemokrację z rewolucyjnej partii proletariackiej w drobnomieszczańską partię reform⁴.

Gdyby socjaldemokracja zechciała zaakceptować teorię „równouprawnienia” związków zawodowych, to tym samym milcząco zaakceptowałaby w sposób pośredni ową przemianę, do której przedstawiciele oportunistycznego kierunku od dawna zmierzają.

Jednakże w Niemczech tego rodzaju przesunięcie w układzie sił w łonie ruchu robotniczego jest jeszcze mniej możliwe niż w jakimkolwiek innym kraju. Teoria, zgodnie z którą związki zawodowe są tylko częścią socjaldemokracji, właśnie w Niemczech znajduje klasyczną ilustrację w faktach, w żywej praktyce. Wyraża się to mianowicie w trojaki sposób. Po pierwsze, niemieckie związki zawodowe są bezpośrednim wytworem socjaldemokracji; ona właśnie stworzyła podwaliny obecnego ruchu zawodowego w Niemczech, ona ruch ten wyhodowała, z niej po dziś dzień rekrutują się jego kierownicy i najaktywniejsi działacze. Po drugie, niemieckie związki zawodowe są wytworem socjaldemokracji również i w tym sensie, że nauka socjaldemokratyczna jest duszą praktyki związkowej; swą przewagę nad wszystkimi związkami burżuazyjnymi i wyznaniowymi związki zawodowe zawdzięczają idei walki klasowej; ich praktyczne sukcesy, ich potęga - wynikają z tego, iż ich praktycznej działalności przyświeca teoria naukowego socjalizmu i że wznosi się ona ponad

⁴ Wobec tego, że zwykle zaprzecza się istnieniu takiej tendencji w łonie socjaldemokracji niemieckiej, trzeba z uznaniem powitać szczerą, z jaką kierunek oportunistyczny sformułował niedawno właściwe swoje cele i pragnienia. 10 września br. na zebraniu partyjnym w Moguncji przyjęto zgłoszoną przez dra Davida następującą rezolucję:

„Zważywszy, że partia socjaldemokratyczna ujmuje pojęcie «rewolucji» nie w sensie gwałtownego przewrotu, lecz w sensie pokojowego rozwoju, tzn. stopniowego wprowadzania nowej zasady gospodarczej, otwarte zebranie partyjne w Moguncji odrzuca wszelką «romantykę rewolucyjną». Zebranie nie widzi w zdobyciu władzy politycznej nic innego, jak tylko pozyskanie większości ludu dla idei i żądań socjaldemokracji; nie da się dokonać tego środkami przemocy, lecz przez rewolucjonizowanie umysłów w drodze propagandy ideowej i realizowania reform we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i społecznego.

W przeświadczeniu, że socjaldemokracja rozwija się znacznie lepiej, gdy się posługuje środkami prawnymi niż bezprawnymi oraz środkami przewrotu, zebranie odrzuca «bezpośrednią akcję masową» jako zasadę taktyki i opowiada się za zasadą permanentnej działalności reformatorskiej, tj. pragnie, aby partia, podobnie jak dotychczas, dokładała usilnych starań dla stopniowego osiągnięcia naszych celów drogą ustawodawstwa i rozwoju organicznego.

Podstawową przesłanką tej reformatorskiej metody walki jest oczywiście to, iż możliwość uczestniczenia nie posiadających żadnego mienia mas ludowych w ustawodawstwie w Rzeszy i w poszczególnych państwach niemieckich nie będzie się zmniejszała, ale rozszerzała aż do osiągnięcia całkowitego równouprawnienia. Z tego względu zebranie uznaje za bezsporne prawo klasy robotniczej, by w celu odpierania zamachów na jej legalne prawa i w celu zdobycia dalszych praw odmawiała ona pracy na krótszy lub dłuższy okres, jeśli wszystkie inne środki okażą się zawodne.

Ponieważ jednak w masowym strajku politycznym robotnicy mogą tylko wówczas zwyciężyć, kiedy trzymają się ściśle ram prawnych i nie dają uzasadnionego powodu do interwencji siły zbrojnej, zebranie uważa za jedynie konieczne i skuteczne przygotowanie do użycia tego środka walki dalszą rozbudowę organizacji politycznej, związkowej i spółdzielczej. Albowiem tylko w ten sposób można w szerokich masach ludowych stworzyć przesłanki gwarantujące zwycięski przebieg strajku masowego: świadomą celu dyscyplinę i odpowiednie zaplecze gospodarcze”. - Uwaga autorki.

bezduszny empiryzm. Siła „praktycznej polityki” niemieckich związków zawodowych polega na zrozumieniu głębokich społecznych i gospodarczych powiązań ustroju kapitalistycznego; zawdzięczają to one teorii socjalizmu naukowego, na której w praktyce swej się opierają. W tym sensie owo dążenie związków zawodowych do uwolnienia się od teorii socjaldemokratycznej, dążenie do stworzenia jakiejś innej „teorii ruchu zawodowego”, przeciwstawnej socjaldemokracji, jest z punktu widzenia samych związków zawodowych i ich przyszłości próbą samobójstwa. Oderwanie się praktycznej działalności związkowej od teorii socjalizmu naukowego byłoby dla niemieckich związków zawodowych równoznaczne z natychmiastową utratą przez nie całej ich przewagi nad wszystkimi burżuazyjnymi odmianami związków zawodowych, upadkiem z dotychczasowych wyżyn do poziomu bezustannego błędzenia i płaskiego empiryzmu.

I w końcu - siła liczebna związków zawodowych o czym przywódcy związkowi stopniowo zapomnieli, jest bezpośrednio produktem ruchu socjaldemokratycznego i agitacji socjaldemokratycznej. Zapewne, w niektórych miejscowościach agitacja związkowa wyprzedzała i wyprzedza agitację socjaldemokratyczną i wszędzie też praca związkowa toruje drogę pracy partyjnej. Z punktu widzenia swego oddziaływania partia i związki zawodowe idą razem, ręka w rękę. Jednakże, gdy się spojrzy na obraz walki klasowej w Niemczech z punktu widzenia jej całości i jej, głęboko ukrytych powiązań, to stosunek ten przedstawia się zupełnie odmiennie. Niektórzy przywódcy związkowi zwykli spoglądać z uczuciem pewnego triumfu z wyżyn swej 1 250 000 członków liczącej organizacji na biedną, niespełna pół miliona członków liczącą socjaldemokrację i przypominać jej owe czasy, kiedy przed 10-12 laty w szeregach socjaldemokracji zapatrywano się pesymistycznie na perspektywy rozwoju ruchu zawodowego. Uchodzi ich uwagi, że pomiędzy tymi dwoma faktami: wielką liczbą członków związków zawodowych i małą liczbą zorganizowanych socjaldemokratów, istnieje w pewnej mierze bezpośredni związek przyczynowy. Wiele tysięcy robotników nie jest członkami organizacji partyjnych właśnie dlatego, że wstąpili oni do związków zawodowych. Według teorii wszyscy robotnicy musieliby być dwojako zorganizowani: uczęszczać na dwojakiemu rodzaju zebrania, płacić podwójne składki, czytać dwa rodzaje pism robotniczych itd. Lecz takie postępowanie wymaga wysokiego stopnia inteligencji oraz owej ideowości, która sprawia, że z czystego poczucia obowiązku wobec ruchu robotniczego nie wzdramamy się codziennie poświęcać czasu i pieniędzy, wymaga gorącego zainteresowania się właściwym życiem partii, które można zaspokoić tylko przez należenie do organizacji partyjnej. Cechy te można spotkać wśród najbardziej uświadomionej i inteligentnej mniejszości robotników socjaldemokratycznych w wielkich miastach, gdzie życie partyjne jest interesujące i bogate w treść oraz gdzie poziom życia robotników jest wyższy. Ale w szerokich warstwach robotników wielkomiejskich oraz na prowincji, w mniejszych i najmniejszych dziurach, gdzie lokalne życie polityczne nie jest samodzielne, lecz jest tylko odbiciem wydarzeń wielkomiejskich, i gdzie wskutek tego życie partyjne jest również biedne i monotonne, gdzie wreszcie poziom życia robotników jest najczęściej bardzo niski - tam przynależność do dwóch organizacji: związkowej i partyjnej, jest rzeczą bardzo trudną do urzeczywistnienia.

Dla przeciętnego robotnika o przekonaniach socjaldemokratycznych sprawa rozstrzyga się wtedy sama przez się w tym sensie, że wstępuje on właśnie do swojego związku zawodowego. Nie może on uczynić zadość bezpośrednim interesom swej walki ekonomicznej inaczej niż przez wstąpienie do organizacji zawodowej, co wynika z istoty tej walki. Składka, jaką wnosi częstokroć znacznym kosztem swego budżetu domowego, przynosi mu bezpośrednią, widoczną korzyść. Swoje zaś przekonania socjaldemokratyczne może on wprowadzać w życie również nie należąc do specjalnej organizacji partyjnej: oddając swój głos w wyborach do parlamentu, uczęszczając na socjaldemokratyczne zgromadzenia ludowe, śledząc sprawozdania z przemówień socjaldemokratów w organach przedstawicielskich, czytając prasę partyjną. Porównajmy na przykład liczbę wyborców socjaldemokratycznych oraz liczbę abonentów „Vorwartu” z liczbą zorganizowanych członków partii w Berlinie. A decydujące jest to, że przeciętny robotnik o poglądach socjaldemokratycznych, który jako prosty człowiek nie ma zrozumienia dla skomplikowanej i subtelnej teorii o dwóch duszach, również i w związku zawodowym czuje się zorganizowany socjaldemokratycznie. Mimo że centralne związki zawodowe nie noszą oficjalnych szyldów partyjnych, to jednak robotnik w każdym mieście lub miasteczku widzi, że najbardziej aktywnymi przywódcami stojącymi na czele jego związku są koledzy, których zna on z życia publicznego również jako towarzyszy, jako socjaldemokratów: bądź to jako socjaldemokratycznych posłów do parlamentu Rzeszy, do sejmu krajowego lub do organów samorządowych, bądź to jako socjaldemokratycznych mężów zaufania, członków zarządów zrzeszeń wyborczych, redaktorów pism partyjnych, sekretarzy organizacji partyjnych lub po prostu jako mówców i agitatorów. W agitacji prowadzonej na terenie swego związku zawodowego słyszy on przeważnie te bliskie i zrozumiałe dla niego myśli o wyzysku kapitalistycznym, o stosunkach klasowych, które zna również z agitacji socjaldemokratycznej; przecież większość najbardziej ulubionych mówców na zebraniach związkowych stanowią właśnie znani socjaldemokraci.

Tak więc wszystko działa w tym kierunku, aby klasowo uświadomiony przeciętny robotnik będąc zorganizowany zawodowo miał poczucie, że należy przez to samo również do swej partii robotniczej, iż jest zorganizowany jako socjaldemokrata. I w tym właśnie tkwi właściwa siła przyciągająca niemieckich związków zawodowych. Nie dzięki swej pozorowanej neutralności, lecz dzięki swej rzeczywistej socjaldemokratycznej istocie centralne związki zawodowe potrafiły osiągnąć swą obecną siłę. Jest to uzasadnione przez istnienie obok nich tych różnych burżuazyjno-partyjnych związków zawodowych: katolickich, hirsch-dunkierowskich itd., w oparciu o które usiłuje się właśnie udowodnić konieczność owej politycznej „neutralności”. Jeśli robotnik niemiecki, mając wolny wybór wstąpienia do związku chrześcijańskiego, katolickiego, ewangelickiego lub wolnomyślnego, nie wybiera żadnego z tych związków, lecz „wolny związek zawodowy”, albo nawet przechodzi do niego z jakiegoś innego, to dlatego, że centralne związki zawodowe są w jego mniemaniu zdecydowanie nowoczesnymi organizacjami walki klasowej, albo, co w Niemczech oznacza to samo, są związkami socjaldemokratycznymi. Krótko mówiąc, pozory „neutralności”, istniejące dla niektórych przywódców związkowych, nie istnieją dla masy zawodowo zorganizowanych robotników. I to jest

szczęście dla ruchu zawodowego. Gdyby owa fikcja „neutralności”, owo oddzielenie się i odseparowanie związków zawodowych od socjaldemokracji, stała się kiedykolwiek prawdą, zwłaszcza w oczach mas robotniczych, wówczas związki zawodowe utraciłyby natychmiast całą swą przewagę nad konkurencyjnymi zrzeszeniami burżuazyjnymi, a tym samym również swą atrakcyjność, swój ożywczy płomień. Dowodzą tego dobitnie powszechnie znane fakty. Fikcja partyjno-politycznej „neutralności” związków zawodowych mogłaby oddać wybitne usługi jako środek przyciągający w kraju, w którym socjaldemokracja nie miałaby żadnego kredytu u mas, w którym odium socjaldemokracji bardziej by szkodził, niż pomagał organizacji robotniczej w oczach mas, jednym słowem tam, gdzie związki zawodowe musiałyby dopiero formować swoje oddziały spośród mas nieuświadomionych, wyznających poglądy burżuazyjne.

Wzorem takiego kraju była w ciągu całego zeszłego stulecia, a w znacznej mierze jest nim i dziś jeszcze, Anglia. Ale w Niemczech stosunki partyjne są zupełnie inne. W kraju, w którym socjaldemokracja jest najpotężniejszą partią polityczną, w którym o jej sile przyciągającej świadczy przeszło trzymilionowa armia proletariuszy, jest rzeczą śmieszną mówić o odstraszającym odium socjaldemokracji i o konieczności zachowania neutralności przez bojową organizację robotniczą. Wystarczy tylko zestawić liczbę wyborców socjaldemokratycznych z liczbą zorganizowanych w niemieckich związkach zawodowych, aby stało się jasne nawet dla każdego dziecka, że niemieckie związki zawodowe werbują swe zastępy nie spośród nie uświadomionej, burżuazyjnie nastawionej masy, jak się to dzieje w Anglii, lecz spośród masy proletariuszy już rozbudzonych przez socjaldemokrację i pozyskanych dla idei walki klasowej, spośród masy wyborców socjaldemokratycznych. Niektórzy przywódcy związkowi z oburzeniem odrzucają myśl - jest to rekwizyt „teorii neutralności” - że związki zawodowe należy uważać za szkołę, która przysposabia rekrutów dla socjaldemokracji. Faktycznie zaś przypuszczenie, które wydaje im się tak oburzające, a które w rzeczywistości jest wysoce pochlebne, przekształciło się w Niemczech w wytwór fantazji po prostu dlatego, że stosunki układają się przeważnie wręcz odwrotnie; to właśnie socjaldemokracja jest w Niemczech szkołą, która przysposabia rekrutów dla związków zawodowych. Jakkolwiek praca organizacyjna w związkach zawodowych jest jeszcze przeważnie bardzo trudna i mozolna, to ogólnie biorąc i pomijając niektóre okoliczności i wypadki, nie tylko grunt zorany już został przez pług socjaldemokratyczny, lecz i sam posiew związków zawodowych, a wreszcie i siewca - muszą być również barwy „czerwonej”, socjaldemokratycznej, aby zbiory się udały. I jeśli będziemy w ten sposób porównywali liczebność zorganizowanych członków związków zawodowych nie z liczbą członków organizacji socjaldemokratycznych, lecz - co jest jedynie słuszne - z liczebnością socjaldemokratycznej masy wyborców, to dojdziemy do wniosku, który w tym względzie znacznie odbiega od powszechnie przyjętego wyobrażenia. Okaże się mianowicie, że „wolne związki” faktycznie reprezentują jeszcze dziś mniejszość klasowo uświadomionych robotników Niemiec; wszak ze swoimi 1 250 000 zorganizowanych członków nie zdołały jeszcze przyciągnąć na swoją stronę nawet połowy rozbudzonych przez socjaldemokrację mas ludowych.

Na podstawie przytoczonych faktów nasuwa się najważniejszy wniosek, że bezwarunkowo konieczna dla nadchodzących walk masowych w Niemczech całkowita jedność zawodowego i socjaldemokratycznego ruchu robotniczego faktycznie istnieje. Jest ona ucieleśniona w szerokich masach, które stanowią jednocześnie bazę zarówno socjaldemokracji, jak i związków zawodowych i w których świadomości obie strony ruchu są stopione w jedną duchową całość. W tym stanie rzeczy rzekomy antagonizm między socjaldemokracją a związkami zawodowymi sprowadza się do antagonizmu między socjaldemokracją a pewną częścią urzędników związkowych. Jest on jednocześnie antagonizmem w łonie związków zawodowych między tą właśnie częścią przywódców związkowych a zorganizowaną zawodowo masą proletariacką.

Silny wzrost ruchu zawodowego w Niemczech w ciągu ostatnich 15 lat, a zwłaszcza w okresie wysokiej koniunktury gospodarczej w latach 1895-1900, spowodował znaczne usamodzielnienie się związków zawodowych, specjalizację ich metod walki i ich kierownictwa i wreszcie powstanie prawdziwej kasty urzędników związkowych. Wszystkie te zjawiska są całkowicie zrozumiałym i naturalnym produktem historycznym wzrostu ruchu zawodowego w ciągu ostatnich stu lat, wytworem dobrobytu gospodarczego i bezwietrznej aury politycznej Niemiec. Wszystko to stanowi bez wątpienia zło historycznie konieczne, aczkolwiek nieodłączne od pewnych niedogodnych okoliczności. Jednakże dialektyka rozwoju sprawia właśnie, że te konieczne środki sprzyjające wzrostowi ruchu zawodowego przekształcają się na pewnym stopniu rozwoju organizacji i na pewnym stopniu dojrzałości warunków w swoje przeciwieństwo, stając się hamulcem dalszego wzrostu.

Specjalizacja w działalności przywódców związkowych oraz ograniczony horyzont, który siłą rzeczy jest związany z rozdrobnieniem walk ekonomicznych w spokojnym okresie, prowadzą aż nazbyt łatwo do zbiurokratyzowania urzędników związkowych i do pewnej ciasnoty w ich poglądach. I jedno, i drugie wyraża się w całym szeregu tendencji, które mogą się stać nader fatalne dla przyszłości samego ruchu zawodowego. Chodzi tu przede wszystkim o przecenianie organizacji, która ze środka prowadzącego do celu staje się stopniowo celem samym w sobie, najwyższym dobrem, któremu winny być podporządkowane interesy walki. Tym się również tłumaczy otwarcie przyznawana potrzeba spokoju, dla którego unika się lekko większego ryzyka, ewentualnego niebezpieczeństwa zagrażającego istnieniu związków zawodowych, niepewnego wyniku większych akcji masowych. Tym się również tłumaczy przecenianie metod walki związkowej, jej perspektyw i sukcesów. Przywódcy związkowi, którzy stale zaabsorbowani partyzantką ekonomiczną mają za zadanie uzmysłwić masom robotniczym wysoką wartość każdej choćby najmniejszej zdobyczy ekonomicznej, każdej podwyżki płac lub skrócenia dnia pracy, dochodzą stopniowo do tego, iż tracą z oczu wzajemną zależność zachodzącą między ważniejszymi wydarzeniami i nie potrafią ogarnąć całokształtu sytuacji. Tylko tym można wytłumaczyć na przykład fakt, że niektórzy przywódcy związkowi z taką satysfakcją wskazują na zdobycze ostatnich 15 lat, na miliony marek podwyżki płac, zamiast kłaść nacisk na odwrotną stronę medalu: na jednoczesne potworne obniżenie się poziomu życia proletariatu wskutek lichwiarskiej spekulacji chlebem, wskutek polityki podatkowej i celnej, lichwy gruntowej

wywołującej olbrzymi wzrost komornego, słowem, na wszystkie obiektywne tendencje polityki burżuazyjnej, które w znacznej części zniweczyły zdobycze 15-letnich walk związkowych.

Z całej prawdy socjaldemokratycznej, która kładąc nacisk na codzienną pracę i na jej absolutną konieczność przenosi jednocześnie punkt ciężkości na krytykę i granice tej pracy, zostaje w ten sposób sztucznie wykrojona połowiczna prawda związkowa, uwydatniająca samą pozytywną tylko stronę codziennej walki. I wreszcie przemilczanie obiektywnych granic, które burżuazyjny ustrój społeczny stawia walce związkowej, przekształca się bezpośrednio we wrogi stosunek do wszelkiej krytyki teoretycznej, która w związku z celami ostatecznymi ruchu robotniczego na te granice wskazuje. Wychwalanie pod niebiosa, bezgraniczny optymizm poczytuje się za obowiązek każdego „przyjaciela ruchu zawodowego”. Ponieważ zaś socjaldemokratyczny punkt widzenia polega właśnie na zwalczaniu bezkrytycznego optymizmu w stosunku do ruchu zawodowego, tak samo jak na zwalczaniu bezkrytycznego optymizmu wobec parlamentaryzmu, to koniec końców występuje się przeciw samej teorii socjaldemokratycznej: szuka się po omacku „nowej teorii ruchu zawodowego”, tj. takiej teorii, która by, w przeciwieństwie do teorii socjaldemokratycznej, otworzyła przed walką zawodową nieograniczone perspektywy rozkwitu ekonomicznego w ramach ustroju kapitalistycznego. Teoria taka istnieje oczywiście już od dłuższego czasu: jest nią teoria prof. Sombarta, która najwyraźniej wysunięta została z zamiarem wbicia klina pomiędzy związki zawodowe a socjaldemokrację w Niemczech i zwabienia związków na grunt burżuazyjny.

W ścisłym związku z tymi teoretycznymi tendencjami pozostaje zwrot w stosunku przywódców do mas. Kolegialne kierownictwo, sprawowane bez wątplenia z pewnymi niedociągnięciami przez komisje miejscowe, zastąpione zostaje przez fachowe kierownictwo urzędników związkowych, którzy kierują sprawami tak, jak kieruje się przedsiębiorstwem. Inicjatywa i zdolność do wydawania orzeczeń staje się tym samym specjalnością zawodową, podczas gdy do powinności mas należy raczej bardziej pasywna cnota dyscypliny. Te ujemne strony stanu urzędniczego kryją w sobie z całą pewnością wielkie niebezpieczeństwa również dla partii. Wyniknąć one mogą bardzo łatwo z ostatnio wprowadzonej innowacji, z mianowania sekretarzy lokalnych organizacji partyjnych, o ile masa socjaldemokratyczna nie zatroszczy się o to, aby wspomniani sekretarze sprawowali tylko funkcje organów wykonawczych i aby, nie byli uważani za ludzi, do których wyłącznie należy inicjatywa i kierowanie lokalnym życiem partyjnym. Jednakże z natury rzeczy, ze względu na charakter samej walki politycznej, biurokracyzm ma wyznaczone węższe granice w socjaldemokracji niż w życiu związkowym. Tu właśnie techniczna specjalizacja walk ekonomicznych, na przykład zawieranie skomplikowanych układów taryfowych itp., sprawia, iż często masę członkowską pomawia się o brak zdolności do „ogarnięcia całokształtu życia przemysłowego” i tym się uzasadnia ich niezdolność do wydawania właściwego sądu: Szczytem tego rozumowania jest zwłaszcza argumentacja, w myśl której zakazuje się wszelkiej teoretycznej krytyki perspektyw i możliwości praktycznych ruchu zawodowego z tego względu, iż krytyka taka grozi rzekomo osłabieniem wiary mas w

związki zawodowe. Wychodzi się przy tym z założenia, że tylko przy ślepej dziecięcej wierze mas w zbawienny skutek walki związkowej można te masy dla organizacji pozyskać i przy niej utrzymać. W przeciwieństwie do socjaldemokracji, która opiera swój wpływ na masy właśnie na rozumieniu przez nie sprzeczności istniejącego ustroju i całej skomplikowanej natury jego rozwoju, na krytycznym ustosunkowaniu się mas do wszystkich momentów i faz ich własnej walki klasowej, wpływ i potęga związków zawodowych opierają się - zgodnie z tą opaczną teorią na niezdolności mas do krytyki i samodzielnych sądów: „Należy utrzymywać w narodzie wiarę” - oto zasada, z której wychodzą niektórzy urzędnicy związkowi piętnując wszelką krytykę obiektywnych niedociągnięć ruchu zawodowego jako zamach na ten ruch. I wreszcie wynikiem tej specjalizacji i tego biurokratyzmu wśród urzędników związkowych jest również znaczne usamodzielnienie się i „neutralność” związków zawodowych w stosunku do socjaldemokracji. Zewnętrzna samodzielność organizacji zawodowych okazała się, w miarę jak one wzrastały, naturalnym warunkiem tego wzrostu, stosunkiem, który wyrósł na gruncie technicznego podziału pracy między polityczną a związkową formą walki. „Neutralność” niemieckich związków zawodowych powstała ze swej strony jako produkt reakcyjnego ustawodawstwa o stowarzyszeniach, jako wytwór prusko-niemieckiego państwa policyjnego. Z biegiem czasu charakter obu tych stosunków uległ zmianie. Z wymuszonego przez zakaz policyjny stanu politycznej neutralności związków zawodowych spreprowowano później teorię dobrowolnej ich neutralności, jako konieczności uzasadnionej rzekomo samym charakterem walki zawodowej. Techniczna zaś samodzielność związków zawodowych, która polegać miała na praktycznym podziale pracy w łonie' jednolitej socjaldemokratycznej walki klasowej, doprowadziła do oderwania się związków zawodowych od socjaldemokracji, od jej poglądów i kierownictwa i do tzw. „równouprawnienia” z nią.

Uosobieniem tej iluzji oderwania się związków zawodowych i ich równorzędności z socjaldemokracją są głównie urzędnicy związkowi, podsyca ją zarządzający związkami aparat. Zewnętrznie rzecz biorąc, istnienie całego sztabu urzędników związkowych, całkowicie niezależnej centrali, licznej prasy zawodowej i wreszcie kongresów związkowych stwarza pozory całkowitego paralelizmu tego wszystkiego do aparatu zarządzającego socjaldemokracją, do kierownictwa partii, prasy partyjnej i zjazdów partyjnych. Ta iluzja równorzędności między socjaldemokracją a związkami zawodowymi doprowadziła też między innymi do takich potwornych zjawisk, że na zjazdach socjaldemokratycznych i kongresach związkowych obraduje się częściowo nad analogicznymi porządkami dziennymi i w tych samych sprawach podejmuje się różne, ba, nawet wprost przeciwstawne uchwały. Z naturalnego podziału pracy między zjazdem partyjnym, reprezentującym ogólne interesy i zadania ruchu robotniczego, a konferencjami związkowymi, rozpatrującymi znacznie węższą dziedzinę specjalnych zagadnień i interesów codziennej walki zawodowej, utworzono sztuczny podział między światopoglądem rzekomo związkowym a socjaldemokratycznym w stosunku do tych samych ogólnych zagadnień i interesów ruchu robotniczego.

W ten sposób wytworzyła się szczególna sytuacja: ten sam ruch zawodowy, który w dołach, w szerokiej masie proletariatu, stanowi jednolitą całość z socjaldemokracją, u

góry, w nadbudowie instancji kierowniczych, odcina się ostro od socjaldemokracji i występuje obok niej jako niezależne drugie mocarstwo. Niemiecki ruch robotniczy przybiera wskutek tego swoistą formę podwójnej piramidy, której podstawa i korpus składają się z jednego masywu, natomiast dwa wierzchołki rozchodzą się daleko jeden od drugiego.

Z powyższego wynika wyraźnie, jaką drogą można w sposób naturalny i skuteczny stworzyć ową zwartą jedność niemieckiego ruchu robotniczego, która jest konieczna zarówno ze względu na nadchodzące polityczne walki klasowe, jak i w interesie dalszego rozwoju związków zawodowych. Nie ma rzeczy bardziej opacznej i beznadziejnej niż chcieć stworzyć ową zamierzoną jedność w drodze sporadycznych lub periodycznych rozmów na temat poszczególnych zagadnień ruchu robotniczego między partyjnym kierownictwem socjaldemokratycznym a centralą związkową. Właśnie obie te najwyższe instancje tych dwóch form ruchu robotniczego są, jak widzieliśmy, ucieleśnieniem ich oddzielenia się i odseparowania, są zatem same nosicielami iluzji o „równouprawnieniu” i paralelizmu socjaldemokracji i związków zawodowych. Chcieć stworzyć ich jedność przez więź między kierownictwem partii a Komisją Generalną - oznaczałoby budować most tam, gdzie odległość jest największa i przejście najtrudniejsze. Nie u góry, w kierownictwie organizacji i ich federacyjnym powiązaniu ze sobą, lecz u dołu, w zorganizowanych masach proletariackich, jest gwarancja rzeczywistej jedności ruchu robotniczego. W świadomości miliona członków związków zawodowych partia i związki tworzą faktycznie jedną całość, stanowią mianowicie różne formy socjaldemokratycznej walki wyzwoleńczej proletariatu. A więc z tego wynika samo przez się, że celem usunięcia tarć, które powstały między socjaldemokracją a pewną częścią związków zawodowych, należy dostosować wzajemny ich stosunek do świadomości masy proletariackiej, tj. włączyć ponownie związki zawodowe do socjaldemokracji. W ten sposób znajdzie tylko swój wyraz synteza rozwoju faktycznego, który od początkowego wcielenia związków do socjaldemokracji doprowadził do odłączenia ich od niej, aby potem przez okres znacznego wzrostu zarówno związków zawodowych, jak i socjaldemokracji przygotować dalszy nadchodzący okres proletariackich wielkich walk masowych i tym samym uczynić koniecznym ponowne zjednoczenie socjaldemokracji i związków zawodowych, leżące w ich obustronnym interesie.

Rozumie się przy tym samo przez się, że nie chodzi tu o pochłonięcie przez partię całej organizacyjnej nadbudowy związków zawodowych, lecz o przywrócenie tego naturalnego stosunku między kierownictwem partii a kierownictwem związków, między zjazdami partii a kongresami związków zawodowych, który odpowiada faktycznemu stosunkowi między ruchem robotniczym w całości a jego częściowym przejawem w postaci ruchu zawodowego. Tego rodzaju zmiana musi - inaczej być nie może - wywołać silną opozycję ze strony pewnej części przywódców związkowych. Lecz najwyższy już czas, aby socjaldemokratyczna masa robotnicza nauczyła się przejawiać swą zdolność do wydawania sądów, do działania i tym samym pokazała, że dojrzała do epoki wielkich walk i zadań, w której winna być działającym chórem, a kierownictwo tylko „osobami mówiącymi”, tj. wyrazicielami woli mas.

Ruch zawodowy nie jest tym, co znajduje swój wyraz w całkowicie zrozumiałych, tęcz błędnych iluzjach mniejszości przywódców związkowych, lecz tym, co żyje w świadomości szerokich mas proletariatu, zdobytych dla sprawy walki klasowej. W tej świadomości ruch zawodowy jest częścią socjaldemokracji. „I niechaj ma on odwagę być tym, czym jest istotnie”.

Pracownicza Demokracja - kim jesteśmy?

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą“ poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności“ lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się

militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Zapraszamy na spotkania:

Warszawa:

ul. Długa 29, I piętro, sala 107

(blisko stacji metra linii M1 „Ratusz Arsenał”)

Środy, godz. 18:30

Więcej informacji: tel. (022) 847 27 03

Nasz adres:

PO BOX 12

01-900 Warszawa 118

tel.: 697 054 040 e-mail: pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja na facebooku:

facebook.com/pracdem

Strona internetowa Pracowniczej Demokracji:

pracowniczademokracja.org

Posiadamy również inną literaturę:

Państwowy kapitalizm w Rosji, Tony Cliff

Koniec socjalizmu? Co się stało w Rosji po 1917 r.? Czym jest stalinizm? Na te odpowiedzi, oraz szereg innych pytań stara się odpowiedzieć ta książka Tony Cliff.

W jaki sposób przegrano rewolucję?, Chris Harman

Analiza rewolucji rosyjskiej 1917 roku oraz kontrewolucji stalinowskiej.

Kapitalizm zombie, Chris Harman

Chris Harman w swojej książce analizuje oraz tłumaczy skąd się biorą kryzysy, oraz dlaczego są nieuchronne w kapitalizmie.

Marksizm w działaniu, Chris Harman

Broszura pokazuje, że marksizm nie jest czymś trudnym. Daje analizę historii ludzkości, walki klas, dyskryminacji kobiet itd. Pokazuje jak walczyć z kapitalizmem.

Marksizm i historia, Chris Harman

Nauczano nas na historii, że to faraonowie, królowie i inni władcy zmieniali historię. Harman udowadnia, że to działania mas ludzi wpływają na jej bieg.

List otwarty do partii, Jacek Kuroń i Karol Modzelewski

Rewolucyjna analiza ustroju stalinowskiego w Polsce za którą autorzy zapłacili pobyt w więzieniu.

Czym jest socjalizm oddolny? John Molyneux

W jaki sposób można zmienić świat? Co myślą socjaliści o religii, wojnie, klasach, terroryzmie, przestępczości, dyskryminacji, rodzinie itp. O przyszłym socjalistycznym społeczeństwie.

Solidarność: Od Gdańska do stanu wojennego, Ewa Barker i Colin Barker

Książka analizująca NSZZ "Solidarność" 1980-81 - korzenie i klęskę ruchu.

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki, Fryderyk Engels

Broszura Fryderyka Engelsa jest obok *Manifestu Komunistycznego* najlepszym, krótkim wprowadzeniem do marksizmu.

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?, Zbiór artykułów Pracowniczej Demokracji i Lwa Trockiego

Analiza faszyzmu: jego powstawania, historii oraz taktyki działania jak z nim walczyć.